



STAWIAJ NA KONKRETY
ŹRÓDŁA DANYCH O LP

PRAWO UE
ROZWIEWAMY WĄTPLIWOŚCI

GŁOS LASU

Energia z wiatru

Czy w polskich lasach
staną wiatraki?

Wyniki badań PBS

Komunikacja wewnętrzna
oczyma pracowników

Lasy społeczne

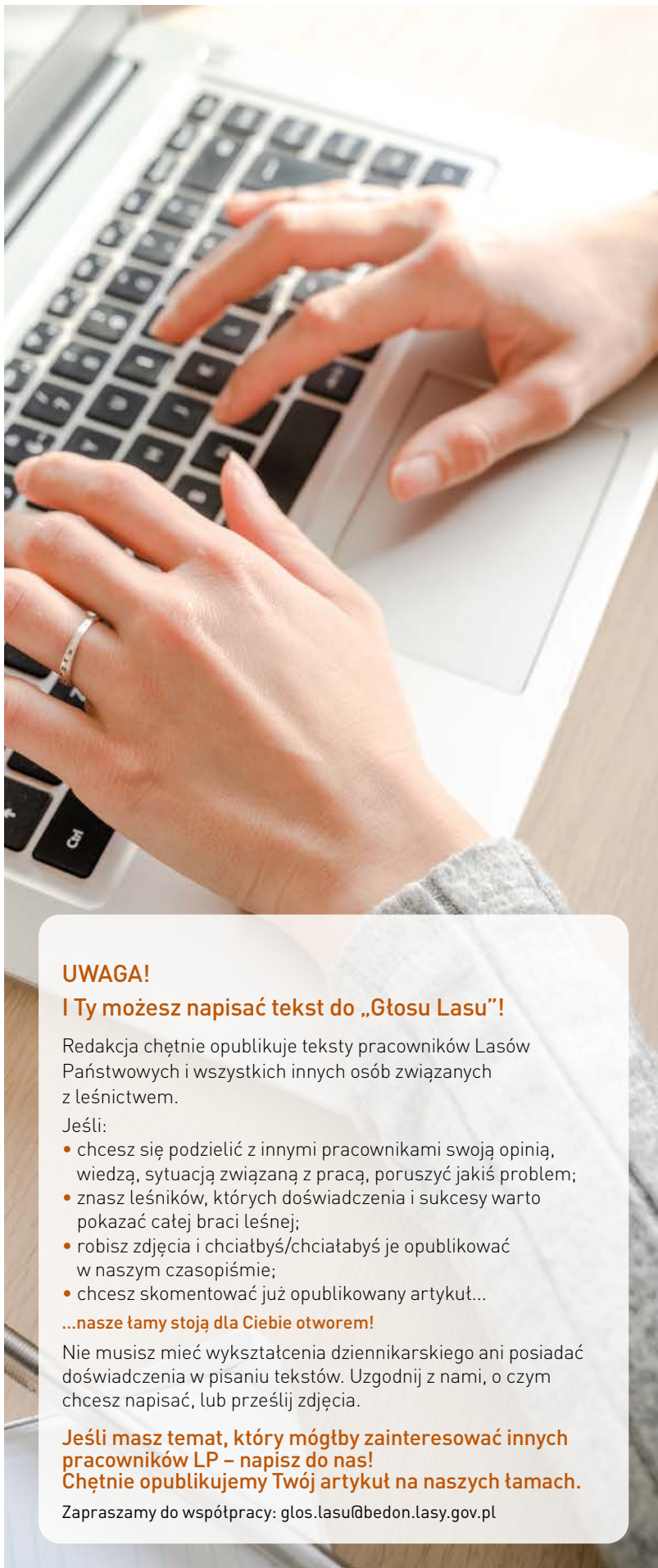
O pilotażu w RDLP
we Wrocławiu

IOŁ PO NOWELIZACJI

NAJWAŻNIEJSZE ZAŁOŻENIA I ZMIANY

PAMIĘTAJ O APTECZCE





UWAGA!

I Ty możesz napisać tekst do „Głosu Lasu”!

Redakcja chętnie opublikuje teksty pracowników Lasów Państwowych i wszystkich innych osób związanych z leśnictwem.

Jeśli:

- chcesz się podzielić z innymi pracownikami swoją opinią, wiedzą, sytuacją związaną z pracą, poruszyć jakiś problem;
- znasz leśników, których doświadczenia i sukcesy warto pokazać całej braci leśnej;
- robisz zdjęcia i chciałbyś/chciałabyś je opublikować w naszym czasopiśmie;
- chcesz skomentować już opublikowany artykuł...

...nasze łamy stoją dla Ciebie otworem!

Nie musisz mieć wykształcenia dziennikarskiego ani posiadać doświadczenia w pisaniu tekstów. Uzgodnij z nami, o czym chcesz napisać, lub prześlij zdjęcia.

**Jeśli masz temat, który mógłby zainteresować innych pracowników LP – napisz do nas!
Chętnie opublikujemy Twój artykuł na naszych łamach.**

Zapraszamy do współpracy: glos.lasu@bedon.lasy.gov.pl



MAGAZYN
PRACOWNIKÓW
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
NR 08 (637)
SIERPIEŃ 2024
NAKLAD 10 000
EGZEMPLARZY

FOT.
TOMASZ SZCZANSNY



OŚRODEK ROZWOJOWO-WDROŻENIOWY
LASÓW PAŃSTWOWYCH W BEDONIU

WYDAWCA:

Ośrodek Rozwojowo-Wdrożeniowy
Lasów Państwowych w Bedoniu

DYREKTOR:

Piotr Adamski

ADRES REDAKCJI:

ul. Sienkiewicza 19
95-020 Nowy Bedoń
e-mail: glos.lasu@bedon.lasy.gov.pl

REDAKTOR NACZELNA:

Bogumiła Grabowska

SEKRETARZ REDAKCJI:

Paulina Król

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:

Tomasz Dębiec, Paweł Kosin,
Edward Marszałek, Wojciech Mędrzak,
Izabela Randak, Magdalena Stępińska,
Bartosz Szpojda, Szymon Wojtyszyn

KOREKTA:

Matylda Pawłowska

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Katarzyna Lubańska

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing

DRUK:

Drukarnia Kolumb

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Nie zwracamy artykułów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiacji tekstów oraz zmiany
ich tytułów.

W Lasach Państwowych

04 | MIGAWKI

06 | W LASACH PAŃSTWOWYCH

Co wewnątrz piszczy

Jak oceniamy komunikację wewnętrzną

Nadleśne wiatraki

LP w trakcie pilotażu

13 | WOKÓŁ LP

Turbiny pod lupą

Pierwsze takie badania

Praktyka

14 | LASY EUROPY

Fiński sposób na energię

Cenne doświadczenia Suomi

16 | PRAKTYKA

Z naciskiem na profilaktykę

IOL po zmianach

18 | WOKÓŁ LP

Jeden z dziewięciu

Rozmowa z dyrektorem RDLP we Wrocławiu

20 | WSPÓLNE DZIAŁANIA

Wzmacnianie funkcji lasu

Las Mokrzański lasem społecznym

24 | KROK PO KROKU

Nie taka straszna

Mapa+

Ludzie

26 | KADRY

28 | WSPOMNIENIE

Prof. dr hab.

Aleksander Sokołowski

Prof. dr hab.

Andrzej Jaworski

30 | LUDZIE LASU

Popularność nie odchodzi na emeryturę

Rozmowa z Kazimierzem Nóżką

Branża

33 | PORADY PRAWNE

Ochrona małych

małoletnich



STR. 42

Nad lazurowym Adriatykiem

34 | DOBRE PRAKTYKI

Liczą się liczby cz.1

Korzystaj ze sprawdzonych źródeł

36 | LASY UE

Unijne meandry ochrony przyrody

Fakty i mity

Po godzinach

39 | LEŚNICY GRAJĄ

Walki Europyi Wschodniej

Potyczka mistrzów liczenia

40 | SPOTKALIŚMY SIĘ W...

Na dwóch kółkach wzdłuż Wisły

Leśnicy na „Wisła 1200”

42 | KARTKA Z PODRÓŻY

Nad lazurowym Adriatykiem

44 | Z JEZYKA LEŚNIKA

Małą czy wielką literą? Nazwy geograficzne

Poznaj zasady pisowni

45 | Z JEZYKA LEŚNIKA

Time for English

46 | MOJA OSADA

W razie WU

Apteczka może uratować życie



STR. 14

Fiński sposób na energię

Drewno surowcem strategicznym

Dyrektor generalny Lasów Państwowych zwrócił się do Ministerstwa Klimatu i Środowiska o modyfikacje w prawie, które umożliwią ograniczenie eksportu polskiego drewna poza Unię Europejską.

Proponowane przez LP zmiany w ustawie o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju oraz ustawie o ochronie konkurencji i konsumentów pozwolą przetrwać trudną dla polskiej branży drzewnej sytuację. – Pamiętajmy, że branża drzewna w Polsce wypracowuje 2,5 proc. naszego PKB, jest to więc zasób o charakterze strategicznym. Chcemy zrobić wszystko, co możliwe, żeby nie był eksportowany poza granice Unii Europejskiej – powiedział Witold Koss, dyrektor generalny LP.

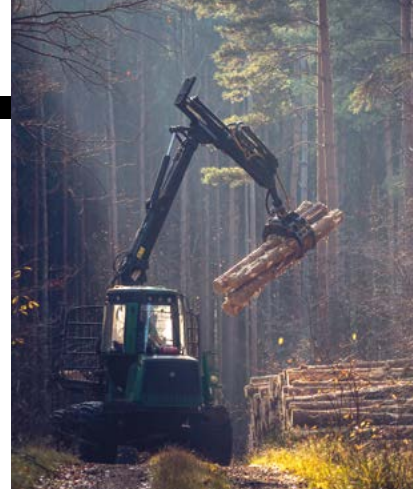
Wnioskodawcy proponują trwający od 1 stycznia 2025 r. do 31 grudnia 2028 r. zakaz wywozu drewna poza terytorium państw członkowskich UE, państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym oraz Szwajcarii. Za złamanie

tego zakazu postulują kary aresztu, ograniczenia wolności lub grzywny w wysokości do 5 mln euro. – Wprowadzenie tych zapisów leży w interesie polskiej gospodarki, a więc nas wszystkich. To ważne, żeby polskie drewno zostawało w kraju i by polskim przedsiębiorcom bardziej opłacało się przerabiać je w Polsce na gotowe produkty niż sprzedawać nieprzerobione za granicę – mówi Piotr Poziomski, prezydent PIGPD.

Leśnicy zwrócili się także do ministra finansów z propozycją wprowadzenia dodatkowej grupy GTU do Rozporządzenia Ministra Finansów, Inwestycji i Rozwoju z 15 października 2019 r. w sprawie szczegółowego zakresu danych zawartych w deklaracjach podatkowych i w ewidencji w zakresie podatku od towarów i usług. Obecnie w rozporządzeniu jest 13 grup GTU. Dodatkowa, 14 grupa obejmowałaby drewno surowe. Zmiana zapisów

pozwoliłyby powiązać nieprzetworzone drewno z zapisami rozporządzenia Parlamentu Europejskiego w sprawie udostępniania na rynku unijnym i wywozu z Unii niektórych towarów i produktów związanych z wylesianiem i degradacją lasów. Zmiana skróci łańcuch dostaw, co jest korzystne zarówno z ekonomicznego, jak i ekologicznego punktu widzenia. Rekomendacje pozwolą także monitorować podmioty uczestniczące w obrocie drewnem na naszym rynku. Zaproponowane rozwiązanie umożliwi skuteczniejsze działania w zakresie weryfikacji oświadczeń składanych przez przedsiębiorców, eliminację nieuczciwych uczestników ograniczonych procedur sprzedaży drewna, ograniczenie eksportu drewna okrągłego, wsparcie gałęzi przemysłu oraz zwiększenie wartości dodanej związanej z eksportem drewna okrągłego.

RED.



KACPER BORKOWSKI

Ślad węglowy LP policzony

Po raz pierwszy w historii swojego istnienia Lasy Państwowe obliczyły ilość emitowanych przez organizację gazów cieplarnianych. Inwentaryzacja, zrealizowana w ramach projektu rozwojowego Lasy Węglowe, objęta tzw. zakresy 1 i 2 raportowania śladu węglowego i obejmuje rok 2023 r.

Zgodnie z przeprowadzonymi kalkulacjami całkowity ślad węglowy Lasów Państwowych wyniósł 65,4 t CO₂ (ekwiwalentu CO₂ w ujęciu market-based). – Znajomość wielkości tych emisji oraz miejsc ich powstawania jest kluczowa dla podjęcia działań, które pozwolą je zredukować, a tym samym zmniejszyć niekorzystny wpływ na klimat – mówi Witold Koss, dyrektor

generalny LP. – Choć nie mamy obowiązku raportowania emisji wytwarzanych gazów cieplarnianych, to powinniśmy wprowadzać najlepsze praktyki nie tylko w gospodarce leśnej czy ochronie przyrody, lecz także w innych obszarach naszej działalności – dodał. Wyniki raportu nt. śladu węglowego LP wskazują, że – aby ograniczyć emisję – Lasy Państwowe muszą w pierwszej kolejności skupić się

na poprawie efektywności energetycznej budynków oraz wymianie pojazdów na niskoemisyjne.

Pełny raport dostępny jest na stronie internetowej LP.

RED.



<https://www.lasy.gov.pl/pl/informacje/aktualnosci/sladoweglowy-lasow-panstwowypoliczony>

Strażnicy leśni szkolą żołnierzy

W ostatnich tygodniach Straż Leśna prowadzi szkolenia dla żołnierzy Wojska Polskiego służących na polsko-białoruskiej granicy, które mają usprawnić i wzmocnić wspólne działania służb.

Instruktorzy strzelectwa Straży Leśnej przekazują żołnierzom wiedzę na temat technik i taktyk interwencji z elementami wykorzystania strzelb gładkolufowych – wyjaśnia Tomasz Wisłocki, główny inspektor Straży Leśnej, i dodaje, że strażnicy leśni dzielą się wieloletnim doświadczeniem. – Taka praktyka pozwala na przekazanie niezastąpionej wiedzy i przećwiczenie z żołnierzami metod wykorzystania strzelb w specyficznych i trudnych warunkach terenów leśnych – zaznacza.

Dodajmy, że LP deklaruje pełne wsparcie dla Wojska Polskiego, Straży

Granicznej czy też policji. – Szkolenia będą kontynuowane i będą stanowić pomocniczą bazę wiedzy teoretycznej oraz umiejętności praktycznych dla wojskowych odbywających służbę w pasie granicznym – deklaruje Wisłocki.

Szkolenia prowadzone są w porozumieniu z Dowództwem Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych w obiektach wojskowych. Prowadzący to instruktorzy strzelectwa Straży Leśnej z całej Polski, którzy podczas treningu wykorzystują własny sprzęt i wyposażenie.

RED.



ARCH. 18. DYWIZJI ZMECHANIZOWANEJ

„Nauka idzie w las” w zagnańskim technikum

Jednym z beneficjentów programu Klasa z drewna jest Zespół Szkół Leśnych z Zagnańska, który przedstawił oryginalny projekt „Nauka idzie w las”, promujący leśnictwo, edukację przyrodniczą oraz wykorzystanie drewna w różnych aspektach życia.



ARCH. RDLP RĄDOM

Przy szkole powstała drewniana altana z drewnianymi stołami i ławkami, wokół której umieszczono tablice edukacyjne tematycznie związane z zaplanowanymi lekcjami oraz posadzono gatunki drzew leśnych. Na sąsiadujących drzewach wywieszono komplet skrzynek lęgowych, a nieopodal wykonaną przez uczniów barć oraz drewniany ul. Na potrzeby projektu nauczyciele zagnańskiego technikum przygotowali również kilka autorskich scenariuszy zajęć, m.in.: „Dlaczego dziuple są lepsze od budek lęgowych?”, „Drewno w życiu człowieka” czy „Drewno w życiu pszczół”.

Miejsce jest dobrze przygotowane do prowadzenia plenerowych zajęć edukacyjnych dla dzieci, młodzieży i dorosłych. – Bardzo zależało nam na tym, by nasza szkoła miała swoją ofertę edukacyjną dla lokalnej społeczności – opowiada Sławomir Szostek, koordynator projektu i nauczyciel przedmiotów zawodowych. – Przy okazji nasi wychowankowie mogą sami wcielać się w rolę edukatorów i w praktyce nabywać umiejętności, które przydają się na etapie pracy zawodowej – dodaje. Już w pierwszych miesiącach po oddaniu do użytku z obiektu skorzystało kilkaset dzieci z lokalnych przedszkoli i szkół podstawowych.

PAWEŁ KOSIN

BILP po nowemu

Zgodnie z Zarządzeniem nr 91 DGLP z 24 lipca 2024 r. w sprawie zasad udostępniania informacji przez jednostki organizacyjne Lasów Państwowych Biuletyn Informacji Publicznej Dyrekcji

Generalnej Lasów Państwowych (BIP DGLP) stał się jednocześnie Biuletynem Informacyjnym Lasów Państwowych (BILP). Zmiana ta skróci czas publikacji wykazów nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie art. 40a ustawy o lasach oraz informacji o zamiarze prze-

prowadzenia transakcji zamiany nieruchomości. W związku z tym zmienią się zasady przesyłania oraz publikowania materiałów, jakie jednostki nadsyłają do DGLP w celu publikacji w BILP. Szczegóły dostępne są w Portalu Pracowniczym LP.

RED.

Co wewnątrz piszczy

Kiedy w lutym i marcu tego roku ankieterzy PBS prowadzili rozmowy indywidualne i analizowali kwestionariusze ankiet „Badania komunikacji wewnętrznej Lasów Państwowych”, mało kto wierzył, że wyniki ich pracy w ogóle ujrzą światło dzienne. Trudno się dziwić, ostatnie takie badanie przeprowadzone na zlecenie PGL LP w 2021r. zostało utajnione i wstydliwie schowane w głębi, przepaści kierowniczych biur.

JAK POKAZAŁO BADANIE POSTRZEGANIA LASÓW PAŃSTWOWYCH PRZEPROWADZONE W 2023 R., tak złego wizerunku organizacja jeszcze nie miała. W tak patowej sytuacji przydaje się audyt jakości komunikacji wewnętrznej, który pozwala jasno stwierdzić, jakich rozwiązań oczekują pracownicy i co ich zdaniem poszło nie tak.

Pierwsza diagnoza nastrojów wewnątrz organizacji przeprowadzona była metodą indywidualnych wywiadów pogłębionych (IDI). Dobór osób do badania miał charakter losowy, w rezultacie badacze przeprowadzili w lutym tego roku 15 rozmów z osobami z różnych szczebli i jednostek w naszej organizacji. Rozmowy te stały się podstawą adekwatnego kwestionariusza do badania ilościowego oraz zrozumienia sposobu postrzegania komunikacji w organizacji przez pracowników. Ta część przeprowadzona była w formie on-line, techniką CAWI, czyli Computer Assisted Web Interview. Pracownicy samodzielnie odpowiadali na 30 otwartych, półotwartych i złożonych pytań.

Badaniem objęto ok. 25 tys. pracowników, z czego 5445 wypełniło ankietę. – Uzyskano ogólną frekwencję na poziomie 22 proc. To wynik porównywalny z innymi organizacjami – komentuje dr Małgorzata Drozd-Garbacewicz z PBS, która koordynowała tegoroczne badanie dla LP.

Eksperti od komunikacji społecznej zgodnie mówią, że nie ma efektywnej komunikacji firmy ze światem zewnętrznym, jeśli coś wewnątrz szwankuje. Komunikacja wewnętrzna wykracza daleko poza mury firmy. Tymczasem w ferworze walki o zewnętrzny wizerunek zdarza się, że rola komunikacji wewnętrznej jest marginalizowana, a to może przynieść organizacji wiele szkód.

– Dostrzegamy wagę komunikacji wewnątrz firmy i z uwagą wsłuchujemy się w głosy naszych pracowników. Od maja tego roku w ramach Wydziału Biuro Prasowe w DGLP funkcjonuje Zespół ds. Komunikacji Wewnętrznej, który analizuje sytuację i proponuje usprawnienia, takie jak choćby zmiany w Portalu pracowniczym, newsletterze czy Biuletynie Informacji o Lasach Państwowych – mówi Witold Koss, dyrektor generalny Lasów Państwowych. Efekty prac Zespołu ds. Komunikacji Wewnętrznej są już widoczne – zakończone zostały prace nad zarządzeniem nr 91 Dyrektora

Generalnego LP z dnia 24 lipca 2024 r. ujednoliciającym BILP i BIP. Dzięki temu czas publikacji informacji o zamianach nieruchomości i wykazów sprzedażowych uległ skróceniu.

KULTURA SZEPTANA

Przyjrzyjmy się szczegółom badania przeprowadzonego w pierwszym kwartale roku. Większość pracowników (43 proc.) uważa, że w Lasach Państwowych funkcjonuje odpowiednia liczba oficjalnych kanałów informacji przy jednoczesnym poczuciu deficytu informacji, które do nich docierają. Tego zdania jest ponad połowa ankietowanych.

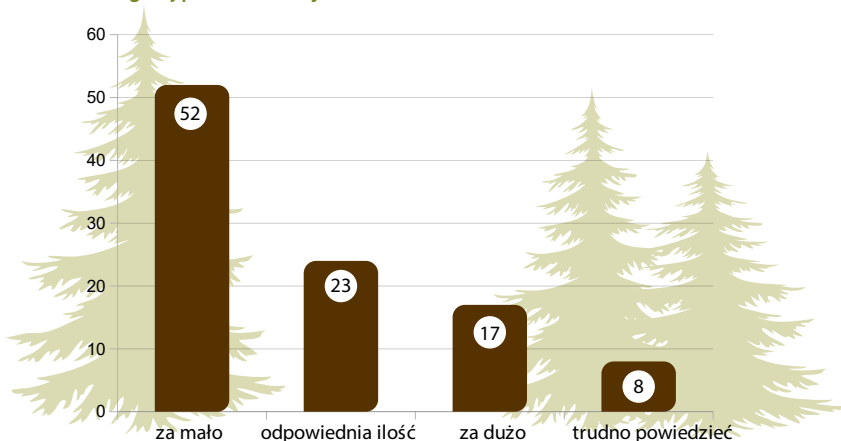
Respondenci zostali także zapytani, z jakich źródeł czerpią informacje

związane z pracą w LP oraz o to, z jakich źródeł chcieliby czerpać tę wiedzę. Blisko ¼ pracowników wskazało rozmowy bezpośrednie jako pierwszy kanał dostępu do informacji, następną była wewnętrzna poczta – blisko 60 proc., ponad połowa respondentów dodała tu także zebrania, narady i inne spotkania. Ze wskazań badanych wynika, że jako źródło takiej wiedzy w niewielkim stopniu postrzegają „Głos Lasu” i Portal pracowniczy (odpowiednio tylko 9 proc. i 18 proc.).

Zapytani o preferowane źródła czerpania informacji potrzebnych w codziennej pracy badani wskazywali odpowiednio: wewnętrzną pocztę elektroniczną (74 proc.), zebrania, narady i spotkania (68 proc.) oraz szkolenia (58 proc.).

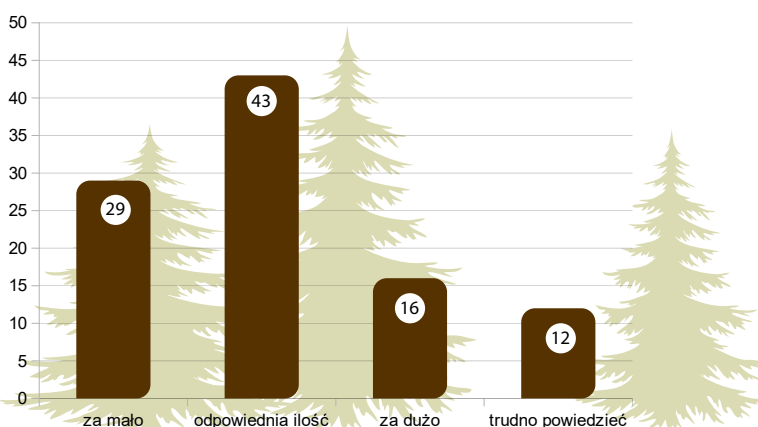
Jak ogólnie ocenia Pan(i) ilość informacji docierających do Pana(i) w codziennej pracy? (w proc.)

Różnego typu informacji dociera do mnie:



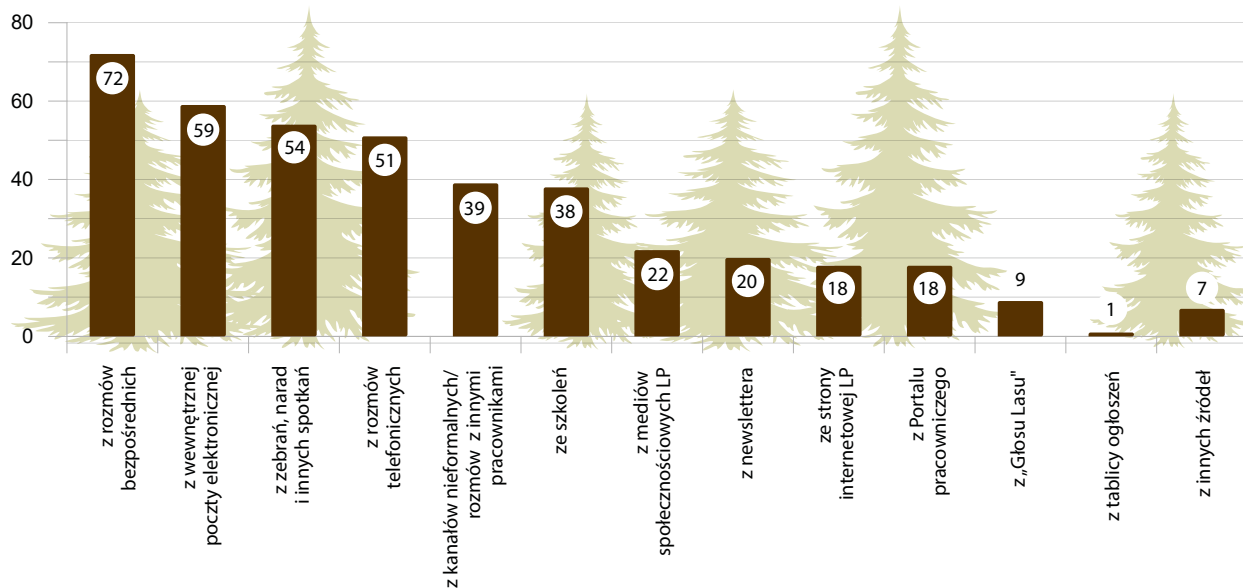
Jako ocenia Pan(i) liczbę oficjalnych kanałów przekazywania informacji dostępnych w Lasach Państwowych? (w proc.)

Kanałów przekazywania informacji jest:



Najczęstsze źródła informacji i ich ocena (w proc.)

Z jakich źródeł najczęściej pozyskuje Pan(i) istotne informacje związane z pracą w Lasach Państwowych?



Spośród badanych obszarów szczególnych komunikacja i klimat komunikacyjny są przez pracowników Lasów Państwowych oceniane najgorzej – wskaźniki wynoszą odpowiednio 34 proc. i 23 proc. (oceny pozytywne). Dla porównania najwyższy wynik uzyskała współpraca (62 proc.) i atmosfera (59 proc.), nieco niższy otwartość na zmiany (51 proc.) i organizacja pracy (50 proc.). Poziom satysfakcji ogólnej wynosi natomiast 64 proc., co oznacza, że pracownicy LP ogólnie są dość zadowoleni z pracy mimo mniejszego zadowolenia z poszczególnych obszarów.

– W porównaniu z innymi organizacjami poziom satysfakcji ogólnej jest na podobnym poziomie, jednak w obszarze komunikacji wynik jest znacznie niższy – podsumowują koordynatorki badania z PBS.

Największa niedogodność wskazywana przez pracowników to nadmierna biurokracja, zbyt niskie pensje w stosunku do tego, ile zarabia się gdzie indziej, a także zbyt upolitycznienie i nadmiar procedur. Każdy z tych problemów został wskazany przez minimum połowę pracowników biorących udział w badaniu. Co trzeci badany jako niedogodność wskazał złą komunikację i niedoinformowanie pracowników.

Pracownicy zauważają, że przepływ informacji z góry jest bardzo powolny, jednocześnie jednostkom podrzędnym zazwyczaj wyznaczane są zbyt krótkie terminy na udzielenie odpowiedzi lub wykonanie zlecanych zadań. Wyznaczanie

nieadekwatnych terminów zwiększa ryzyko tego, że odpowiedzi będą niepełne, nieprzemysłane lub nie do końca oddające rzeczywistość, łatwiej także o pomyłkę.

Wobec dużej biurokracji i nadmiaru procedur pracownicy potrzebują usystematyzowanej merytorycznej wykładni, jasnych wytycznych, szkoleń, łatwego dostępu do niezbędnych dokumentów i materiałów (zebranych w jednym miejscu) wraz ze szczegółowymi instrukcjami i wyjaśnieniami, jak należy interpretować lub stosować dane zarządzenie, a także wsparcia w razie problemów lub wątpliwości. Problem ten jest także dostrzegany z poziomu Biura Prasowego, dlatego naszym celem w najbliższym czasie jest optymalne wykorzystanie dostępnych narzędzi i udogodnień w sposób efektywny. Zdarza się, że pracownicy nie mają wiedzy, gdzie danego dokumentu szukać albo jak poruszać się np. po Portalu pracowniczym. Przygotowujemy wiele instrukcji i tutoriali, aby przeprowadzić pracowników przez ten proces.

MNIJ ZNACZY WIĘCEJ

Problemem współczesnego świata, także w kontekście komunikacji, nie jest brak, ale nadmiar. Chyba nigdy wcześniej nie mieliśmy jako społeczeństwo tak szerokiego dostępu do informacji, jak dziś. Nie inaczej jest w firmach, które przekazują swoim pracownikom coraz więcej treści związanych zarówno z działalnością, jak i życiem społecznym. Nasi pracownicy pytani o pomysły na nowe formy komunikacji w organizacji odpowiadali

badaczom, że nie tyle stosowanie nowych, a wykorzystanie dotychczasowych, lecz w sposób poprawny lub usprawniony może przyczynić się do sukcesu. Zgłoszono także potrzebę anonimowego dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami i problemami. Duża część pracowników postrzega komunikację on-line jako optymalną w tak licznej i rozproszonej organizacji jak LP. Spotkania, szkolenia czy rozmowy prowadzone za pośrednictwem komunikatorów pracownicy oceniają jako skuteczne i szybkie do wprowadzenia.

Badacze PBS zauważają, że w wypowiedziach wielu pracowników widoczne jest zaangażowanie, chęć rzetelnego wykonywania swoich zadań i wpływu na funkcjonowanie organizacji. To bardzo budujący przekaz. Z badań przeprowadzonych dla Instytutu Gallupa, najstarszej na świecie firmy badającej opinię publiczną, wynika, że przedsiębiorstwa, które mocno angażują swoich pracowników, notują o 20 proc. wyższe wyniki sprzedażowe, a wydajność zatrudnionej przez nie kadry wzrasta nawet o 17 proc. Dane te dobitnie pokazują, że komunikacja wewnętrzna to temat, nad którym warto się pochylić. Poprzez badanie i zaangażowanie pracowników mamy sygnał, że transformacją, także wewnątrz organizacji, zainteresowana jest duża część leśników. Ta opinia jest ważna i fundamentalna dla procesu zmian.

Nadleśne wiatraki



Od 2017 r. LP realizują projekty rozwojowe związane z odnawialnymi źródłami energii. Właśnie trwa pilotaż dot. wykorzystania energii z wiatru. O tym, jakie znaczenie może ona mieć dla LP, rozmawiamy z Sylwią Studzińską z Wydziału Projektów Rozwojowych i Nadzoru Właścicielskiego DGLP, kierowniczką projektu „Las Energii”.

Od ubiegłego roku w LP wszystkie projekty rozwojowe realizowane są w ramach programu „Lasy dla klimatu”, w którym zamykają się trzy projekty – „Las Energii”, „Podnoszenie efektywności energetycznej budynków PGL LP” i „Lasy Węglowe”. Czym jest „Las Energii”?

Projekt „Las Energii” skupia wiele inicjatyw i zadań. Część z nich realizujemy w formie pilotaży, w tym m.in. budowę farm wiatrowych nad lasami.

Na początku realizacji projektu ważne było dla nas rozpoznanie potencjału energetycznego Lasów Państwowych. Badaliśmy m.in., czy grunty skarbu

państwa, którymi zarządzamy, nadają się do wykorzystania pod fotowoltaikę. Nie wszystkie grunty, którymi zarządzamy, są zalesione – możemy wykorzystać m.in. tereny rolne, w sąsiedztwie lotnisk czy pod liniami energetycznymi. Nadleśnictwa zainteresowanym podmiotom, nie tylko spółkom energetycznym, mogą takie grunty – na ustalonych zasadach – wydzierżawiać na różne cele związane z inwestycjami w odnawialne źródła energii, w tym też pod produkcję „zielonego” wodoru. Powstają również pierwsze inwestycje farm fotowoltaicznych do 1 MW, które będą budowane przez nadleśnictwa. Płynąca z nich energia ma

zapewnić samowystarczalność energetyczną dla naszych jednostek. Nie wykluczamy również utworzenia przez LP spółki celowej, która będzie się zajmować tą tematyką.

W tym roku planujemy przygotowanie całej strategii energetycznej LP. Taka strategia odpowie nam, jak właściwie zarządzać energią w LP oraz jak i jakim kosztem możemy zapewnić naszym jednostkom osiągnięcie samowystarczalności energetycznej. Właśnie dokonaliśmy wyboru wykonawcy. Dokument ten będzie konsultowany ze wszystkimi regionalnymi dyrekcjami, a docelowo ze wszystkimi jednostkami LP.



Jedynie dzisiaj turbiny wiatrowe na gruntach leśnych można znaleźć na terenach pokopalnianych na Górze Kamieńsk w Nadleśnictwie Bełchatów

W „Lesie Energii” realizujemy także scentralizowane zakupy energii i paliw gazowych, a być może w przyszłości i płynnych. Właśnie przygotowujemy się do ogłoszenia przetargu dla wszystkich zainteresowanych jednostek Lasów Państwowych, na podstawie którego kupimy energię elektryczną i gaz. Dzięki takim działaniom możemy w ramach całej organizacji osiągać znaczące oszczędności, co jest istotne przy ciągle rosnących cenach energii i gazu.

Wracając do wiatraków, to proszę powiedzieć, skąd wziął się pomysł wzniesienia turbin wiatrowych w środku lasu?

Farmy wiatrowe jest to jedno z najbardziej rozwiniętych odnawialnych źródeł energii i najczystsza metoda jej pozyskiwania. Jednocześnie proces ich budowy realizowany jest na podstawie wieloletniego doświadczenia, tak aby w minimalny sposób ingerować w otaczający krajobraz. Razem z fotowoltaiką mogą zapewnić tzw. mikś energetyczny. Nie mówimy tu tylko o LP, ale również o działaniu na poziomie krajowym. Może to przynieść znaczące wsparcie w przeciwdziałaniu zmianom klimatycznym.

Kiedy kilka lat temu z propozycją współpracy zwróciła się do nas duńska firma Eurowind Energy, wystąpiliśmy o zgodę do ówczesnego kierownictwa Ministerstwa Środowiska na podjęcie próby takiego działania. Po jej uzyskaniu przystąpiliśmy do realizacji pilotażu, w ramach którego na gruntach LP w najbliższej przyszłości powstaną leśne farmy wiatrowe. Warto podkreślić, że jako Lasy Państwowe jesteśmy jedynie partnerami całego procesu i, oczywiście, dzierżawcą gruntu.

Gdzie staną pierwsze wiatraki?

Zaczynaliśmy od kilku potencjalnych lokalizacji, ostatecznie wybrane zostały dwie – w Nadleśnictwie Skwierzyna w RDLP w Szczecinie i na terenie RDLP w Zielonej Górze, na granicy nadleśnictw Sława Śląska i Nowa Sól. Mamy jeszcze jedną powierzchnię awaryjną. Wybór tych lokalizacji był w gestii inwestora, który kierował się wieloma czynnikami.

Przeprowadziliśmy również własne wewnętrzne analizy pod kątem potencjału wszystkich gruntów LP. Po pierwsze, zaczęliśmy od rozpoznania mapy wietrzności. Drugą, równie ważną kwestią była odległość od zabudowań. Obowiązująca wówczas ustawa wiatrakowa dopuszczała stawianie turbin w odległości większej od dziesięciokrotności wysokości wiatraka (tzw. 10 h). Kluczowa dla nas była odległość od obszarów Natura 2000, parków krajobrazowych, narodowych czy LKP. Lokalizacji szukaliśmy także w drzewostanach mniej żyznych, o mniejszej różnorodności biologicznej.

Biorąc pod uwagę wszystkie te założenia, moglibyśmy w drzewostanach w zarządzie LP, ponad koronami drzew, postawić od 2 do 2,5 tys. turbin. Brzmi to wprawdzie trochę futurystycznie, ale obrazuje potencjał do rozwoju tego typu inwestycji.

Kiedy zaczną się kręcić pierwsze turbiny?

Związana z pozyskaniem wszystkich zgód procedura jest długa i skomplikowana, co widać na przykładzie tzw. ustawy wiatrakowej – obowiązująca w tej chwili odległość turbin od zabudowań wynosi 700 m, a trwają prace nad tym, żeby zmienić ten

zapis na 500 m. Dużo zależy więc także od tego, czy i jak w tym czasie będą się zmieniać przepisy.

Na razie konsekwentnie realizujemy pilotaż we współpracy z inwestorem i wraz z nim przechodzimy całą ścieżkę przygotowania inwestycji. Wprawdzie mamy jedną farmę wiatrową na leśnych gruntach w Nadleśnictwie Bełchatów, ale są to dzierżawione przez nadleśnictwo tereny na górze Kamieńsk, czyli hałdzie pokopalnianej.

Obecnie jesteśmy w trzecim roku realizacji projektu pilotażowego. Przyjmuje się, że w obecnym trybie legislacyjnym na wykonanie tego typu inwestycji potrzeba siedmiu lat. Z uwagi na to, że działamy w całkowicie nowych, leśnych warunkach, to może potrwać jeszcze dłużej. Ministerstwo Klimatu i Środowiska wskazuje wprawdzie, że procedury dot. inwestycji w OZE będą ułatwiane, co wiąże się z wprowadzaniem unijnej dyrektywy RED III (https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/HTML/?uri=OJ:L_202302413), wskazującej obszary, na których inwestycje w OZE mają być usprawnione instytucjonalnie. Mam nadzieję, że udoskonalimy pewne działania.

Wiatraki staną ponad drzewami, a nie zamiast nich. Mimo wszystko pomysł takiej inwestycji budzi niepokój także wśród leśników. Jak można rozwiązać te obawy?

Wysokość turbin będzie wynosić ok. 250 m. Dolna końcówka łopat wirnika znajdować się będzie przynajmniej 50 m nad koroną drzew. Przede wszystkim wraz z inwestorem zwracamy uwagę na to, żeby



minimalizować wielkość powierzchni, która będzie przeznaczona pod turbinę, niezbędną na etapie jej stawiania, a także gdy już zostanie ustawiona. Nie chcemy również budowy nowych dróg, planujemy wykorzystanie istniejących, w szczególności przeciwpożarowych. Zakładamy, że pod jedną turbinę będziemy musieli przeznaczyć 28 arów, czasowo powierzchnia ta będzie nieco większa, ale nie większa niż 80 arów. W każdej lokalizacji ma być ustawionych nie więcej niż 10 wiatraków w każdym z nadleśnictw. Zapewne będą stanowić dominantę krajobrazową, podobnie jest w przypadku wiatraków śródpolnych.

Pewne elementy budzą niepokój. Najwięcej kontrowersji skupionych jest wokół ptaków i nietoperzy. Inwestor, zgodnie z naszymi wskazaniem, przeprowadził poszerzone monitoringi, a w ostatnim czasie rozpoczął współpracę z Komitetem Ochrony Orłów, zlecając badania związane z montażem loggerów na jednej z lokalizacji. Są tam młode sokoły z nadajnikami, dzięki którym obserwujemy, w którym kierunku latają. Podjęliśmy również na szeroką skalę badania z Uniwersytetem Przyrodniczym w Poznaniu, który ma ocenić wpływ farm wiatrowych nad lasami na nietoperze i ptaki. Mają być prowadzone przed, w trakcie i po budowie turbin. Monitorujemy także rynek, nowe rozwiązania w zakresie ograniczania oddziaływania wiatraków na ornitofaunę oraz doświadczenia inwestorów z innych krajów, w których leśne farmy wiatrowe funkcjonują.

Istotne są dla nas kwestie przeciwpożarowe. Będziemy ustalać pewne zalecenia

dla inwestora, bo zależy nam na zapewnieniu jak największego bezpieczeństwa, nie tylko wiatraków, ale przede wszystkim drzewostanu. Chcemy pokazać, że wiatraki są bezpieczne nawet w środku lasu. Dlatego wskazujemy inwestorowi wykorzystanie systemów przeciwpożarowych, ale także takich, które pozwalają zatrzymać turbiny w pozycji umożliwiającej przelot samolotów gaśniczych albo przeprowadzających zabiegi z zakresu ochrony lasu.

Regionalne dyrekcje i nadleśnictwa, które z nami współpracują, są przekonane, że warto realizować ten projekt, gdyż oznacza on konkretne przychody z dzierżawy gruntu dla jednostki. Cały czas informujemy o projekcie pracowników na różnych spotkaniach, naradach, były także przeprowadzane webinaria. Na jesieni planujemy kolejne w formie panelu dyskusyjnego, w którym będą mogli wziąć udział nie tylko przedstawiciele LP i inwestora, ale także środowisk naukowych.

A jak na plan turbin w lesie reagują lokalne społeczności?

Procedury konsultacji społecznych już się rozpoczęły. Na poziomie gminy konieczna jest zmiana w planach miejscowego zagospodarowania przestrzennego. Jako strona całego procesu staramy się uczestniczyć w tych procedurach, żeby mieć szansę wszechstronnego i wyczerpującego przedstawienia zagadnień. Na tę chwilę nie identyfikujemy żadnych konfliktów wokół naszych inwestycji. Na samym początku mieliśmy wprawdzie jedną sytuację, podczas której strona społeczna zgłaszała sprzeciw, ale jej niepokoje nie dotyczyły turbin w lesie, ale ogólnie inwestycji w tego typu źródła energii w pobliżu miejscowości.

Stawiamy przede wszystkim na rozmowę, komunikację i transparentność od samego początku.

Skąd pochodzą środki na pilotaż?

Wszystkie działania są finansowane przez inwestora.

Czy turbiny ponad koronami drzew są powszechne w Europie?

Wiatraki stoją w fińskich lasach państwowych, w lasach szwedzkich i duńskich. Także koledzy zza zachodniej granicy angażują się w podobne projekty, chociażby w Lasach Bawarskich.

Czyli możemy się spodziewać tego, że nadleśne wiatraki staną się statym elementem polskiego krajobrazu?

Na pytanie o to, co będzie dalej, odpowie nam pilotaż. Po kolei przechodzimy wszystkie elementy procedury. Po zmianie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego inwestor musi uzyskać zgodę na zmianę przeznaczenia sposobu wykorzystania gruntów leśnych zgodnie z ustawą o ochronie gruntów rolnych i leśnych, a następnie pozwolenie na budowę oraz otrzymać warunki przyłączenia do sieci.

W ramach pilotażu powstanie zestaw dobrych praktyk, które będzie można wykorzystać w przyszłości. To, czy będzie więcej nadleśnych wiatraków, zależy od wielu podmiotów, nie tylko LP – lokalnych społeczności i władz, regionalnych dyrekcji ochrony środowiska, Ministerstwa Klimatu i Środowiska oraz potencjalnych inwestorów.

Jakie korzyści z tego będą dla LP?

Na tę chwilę ogromną wartością dla nas jest zdobywanie *know how*. Uczymy się od kolegów leśników z zagranicy, czerpiąc z ich doświadczenia, a także uczestniczymy w całej procedurze u boku inwestora. Dla nadleśnictwa, na terenie którego staną turbiny, zyskiem będzie dodatkowy przychód z czynszu dzierżawnego, który przy obecnych planach zmniejszonego pozyskania może stanowić ważny element dywersyfikacji jego przychodów.

Nie zapominajmy, że korzyści będą również dla lokalnych społeczności i gmin. Podczas gdy ceny energii z konwencjonalnych źródeł energii rosną, ceny energii odnawialnej spadają. Dzięki uwzględnieniu w ustawie tzw. prosumenta wirtualnego, który zacznie funkcjonować od lipca 2025 r., dodatkową korzyścią będzie przeniesienie przez inwestora obowiązkowo 10 proc. mocy do dyspozycji mieszkańców gminy, w której staną wiatraki.

Realizacja tego typu inwestycji na większą skalę może stanowić istotny wkład w zwiększenie liczby źródeł energii w Polsce, a tym samym przyczynić się do przeciwdziałania zmianom klimatu.

BOGUMIŁA GRABOWSKA
bogumila.grabowska@bedon.lasy.gov.pl



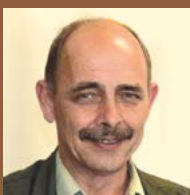
Jerzy Fijas

zastępca dyrektora generalnego LP ds. zrównoważonej gospodarki leśnej

Codziennie w lasach obserwujemy wpływ zmiany klimatu i doskonale widzimy, że sama ochrona lasu i zwiększanie lesistości dzisiaj już nie wystarczą. Ekosystem leśny nie jest w stanie poradzić sobie w pełni z pochłanianiem takiej ilości CO₂, z jaką mamy obecnie do czynienia, a mimo, że zajmują ponad 30 proc. powierzchni kraju, lasy w Polsce absorbują jedynie 10 proc. jego rocznych emisji.

Co prawda nadrzędnym celem i odpowiedzialnością Lasów Państwowych jest utrzymanie trwałości ekosystemów leśnych, ale pora spojrzeć trochę szerzej. Dysponujące ogromnym potencjałem organizacyjnym i ludzkim Lasy Państwowe mają także do odegrania ważną rolę w kwestii zagadnień energetycznych. Dlatego od jakiegoś czasu włączamy się w zieloną transformację. Dążymy nie tylko do ograniczenia emisyjności naszych zasobów, ale i do osiągnięcia samowystarczalności energetycznej. Inwestowanie w odnawialne źródła energii jest jednym ze sposobów zmniejszania emisji CO₂. Możemy to zobrazować przykładem jednej turbiny wiatrowej pozwalającej uniknąć emisji, która musiałaby być pochłaniana przez ok. 2,5 tys. ha lasów w ciągu roku. Takie możliwości dają nam alternatywne źródła energii.

Na terenach leśnych planujemy zastosować turbiny o dużej mocy i wysokości ponad 200 m, najbardziej wydajne, zaopatrzone w najnowocześniejsze systemy detekcji i z funkcją zatrzymania topat, z zamontowanym całodobowym systemem monitoringu lasu pod kątem ochrony przeciwpożarowej. Zależy nam na tym, żeby inwestycja była realizowana rozważnie, i stawiamy na dialog. Prowadzimy rozmowy i konsultacje z producentami turbin, uczelniami wyższymi, stowarzyszeniami branżowymi, strażą pożarną, lotnictwem cywilnym i innymi organami administracji państwowej.



Jan Piecyk

nadleśniczy Nadleśnictwa Skwierzyna RDLP w Szczecinie

W związku z pracą turbin wiatrowych na naszym terenie spodziewamy się pewnych dochodów, które w obliczu zmian w finansach LP i dywersyfikacji przychodów, związanych ze zmniejszeniem pozyskania drewna, mogą służyć również działalności gospodarczej nadleśnictwa i pomóc w pozytywnym bilansie finansowym. Przypuszczam, że nie bez znaczenia będą również wpływy dla miejscowych gmin, których budżety są w dalszym ciągu (m.in. po likwidacji PGR-ów) mocno nadwyżęzone.

Dziesięć projektowanych w Nadleśnictwie Skwierzyna turbin zajmuje 8 ha, które są wyłączone z produkcji. O wiele większe powierzchnie są przeznaczone pod budowę linii energetycznych czy dróg, dlatego nie należy się obawiać jakiegось szczególnego zubożenia szaty roślinnej. Jeśli wyprodukowana w ten sposób energia pozwoli zaspokoić część zapotrzebowania na nią pobliskiego Gorzowa Wielkopolskiego, to bilans zysków i strat będzie z pewnością korzystny. Wyznaczyliśmy teren oddalony od miejsc zamieszkania, gdzie turbiny nie będą uciążliwe dla ludzi. Były wprowadzane pewne obawy mieszkańców związane z zasięgiem inwestycji, ale po korekcie zasięgu nie ma już większych uwag.



Arkadiusz Kapata

zastępca dyrektora ds. ekonomicznych RDLP w Zielonej Górze

Od dawna mieliśmy świadomość, że bez ingerencji w grunty leśne rozwój energetyki wiatrowej w Polsce w myśl ustawy wiatrakowej z tzw. zasadą 10 h jest niemożliwy. Mając jedną z najwyższych lesistości w kraju, jako regionalna dykcja jesteśmy dobrym miejscem do sprawdzenia, czy i w ogóle budowa turbin na gruntach leśnych może przynieść korzyści. Bazując na zapisach tamtej ustawy, wytypowaliśmy cztery obszary spełniające kryteria. Jeden, w Nadleśnictwie Lubsko, został automatycznie odrzucony ze względu na funkcjonujący tam

LKP, a na terenie Nadleśnictwa Krzystkowie trafiliśmy na opór mieszkańców. Wybór padł zatem na nadleśnictwa Stawa i Nowa Sól, w których znajdujące się na granicy jednostek lokalizacje zostały połączone w jedną. Trwający pilotaż pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy w naszych warunkach prawnych – uwzględniając zwłaszcza kwestie ochrony przyrody – inwestycje w farmy wiatrowe mają szanse powodzenia. Z drugiej strony poznamy także możliwości dywersyfikacji przychodów w LP.

Na przykładzie innych krajów Europy widać, że turbiny w lasach z powodzeniem działają. Przy samej granicy Polski z Niemcami jest ich kilkaset. Według informacji, jakie udało nam się zebrać od naszych sąsiadów, transformacja energetyczna ma szansę się udać jedynie wtedy, kiedy panele fotowoltaiczne i turbiny funkcjonują razem i się uzupełniają. Jeżeli Polska rzeczywiście ma spełnić wszystkie wymagania dot. transformacji energetycznej, to wydaje mi się, że bez ingerencji w grunty leśne się nie obędzie. Skutki przyrodnicze tego typu inwestycji zobrazować mają badania przeprowadzone przed i po wykonaniu inwestycji oraz badania zlecone przez DGLP. Po ich zakończeniu otrzymamy odpowiedź, czy transformacja energetyczna z udziałem gruntów leśnych jest akceptowalna.

Turbiny pod lupą

Budowa leśnych farm wiatrowych na świecie to żadna nowina. Można się o tym przekonać, odwiedzając Niemcy, Szwecję czy Finlandię, czyli kraje, w których rozwój leśnej energetyki wiatrowej jest widoczny. Nic zatem dziwnego, że wraz z rozpowszechnianiem się tego typu instalacji wzrasta dyskusja nad ich wpływem na rodzimą przyrodę.

BUDOWA I EKSPLOATACJA ELEKTROWNI WIATROWYCH POWODUJĄ ZMIANY W OTOCZENIU, MIMO ŻE WYKORZYSTUJE SIĘ ISTNIEJĄCE MOŻLIWOŚCI OGRANICZANIA ICH ODDZIAŁYWANIA M.IN. PRZEZ WŁAŚCIWE PLANOWANIE INWESTYCJI I WYKORZYSTYWANIE LOKALNYCH WARUNKÓW TERENOWYCH. Transport konstrukcji i jej manipulacja na placu budowy wymagają utwardzonego podłoża oraz wolnej przestrzeni. Z tego względu część obszaru leśnego czasowo lub stale zostaje oczyszczona z drzew. Obroty wirnika, dochodzące na końcach łopat nawet do 400 km/h, mogą powodować kolizje z organizmami latającymi, dają efekt migotania promieni słonecznych, generują ciepło zwabiające owady oraz emitują hałas.

O ile w przypadku ingerencji w krajobraz sprawa jest dość oczywista, o tyle wiedza dotycząca wpływu farm wiatrowych na różnorodność biologiczną ekosystemów leśnych pozostawia wiele do życzenia. W publicznej dyskusji wybrzmiewają naukowe dowody wskazujące na wiele negatywnych oddziaływań tych konstrukcji na ptaki i nietoperze jako organizmy najbardziej wrażliwe na ich działalność. Z obserwacji wynika, że odnotowywana jest m.in. śmiertelność osobników w wyniku kolizji z łopatom wirnika, barotrauma

nietoperzy (rozszerzanie płuc latających ssaków prowadzące do rozerwania naczyń krwionośnych, przyp. red.) zwabianych powstaniem żerowisk u nasady łopat, płoszenie skutkujące zmianami wzorców wykorzystania terenu, utratą siedlisk czy wydłużeniem tras dziennych przemieszczeń. Nie posiadamy jednak wiedzy, czy powyższe zagrożenia stwarzają realne ryzyko wymarcia populacji wybranych gatunków.

Podkreślić należy, że informacje dotyczące wpływu farm wiatrowych na wspomniane organizmy opierają się przeważnie na wynikach badań wykonywanych na farmach wiatrowych zlokalizowanych na obszarach morskich czy terenach rolniczych, których specyfika różni się od obszarów śródlęśnych i warunków panujących zarówno wewnątrz kompleksów leśnych, jak i ponad koronami drzew. Prace naukowe dotyczące wpływu turbin wiatrowych na ekosystemy leśne są niestety nieliczne i ograniczone przestrzennie, odnoszą się jedynie do niewielkiego zakresu poruszanej problematyki (np. wpływu na gęszcze czy kilka gatunków nietoperzy wnętrza lasu). Bez całościowego obrazu relacji na linii farma wiatrowa – populacje ptaków i nietoperzy oraz empirycznego przedstawienia wpływu na osobniki i całe populacje, trudno wdrażać rozwiązania minimalizujące w sposób skuteczny i akceptowalny ekonomicznie.

Realizacja pilotażowego projektu budowy leśnych farm wiatrowych w PGL LP zdaje się najlepszym momentem na przeprowadzenie badań, których zadaniem będzie wyjaśnienie problematyki wpływu tych konstrukcji na awifaunę oraz latające ssaki. Trwają intensywne prace nad ich rozpoczęciem. Badaniem zostaną objęte zarówno populacje ptaków i nietoperzy wnętrza lasu, jak i zgrupowania osobników przelotnych lub migrujących ponad koronami drzew. Prace mają dotyczyć okresu przedinwestycyjnego, czasu budowy oraz okresu eksploatacji elektrowni wiatrowej. Wykorzystanie najnowszych osiągnięć technologicznych, w tym zintegrowanego systemu radarowo-optycznego do zdalnego monitoringu ptaków i nietoperzy, umożliwi całodobowy zbiór danych nieosiągalny w badaniach opartych jedynie na tradycyjnych metodach badawczych. Daje to gwarancję, że uzyskane wyniki będą przedstawiały przedmiotową problematykę w sposób całościowy, obiektywny, transparentny i niepodważalny. Co istotne, wyniki mające charakter względnie uniwersalny będą mogły być wykorzystywane przy analogicznych projektach w różnych częściach kraju, tym samym przyczyniając się do zrównoważonego rozwoju energetyki wiatrowej w całej Polsce.

MATEUSZ GRZĘBKOWSKI
Wydział Ochrony Przyrody DGLP



Fiński sposób na energię

Stać się pierwszym na świecie krajem wolnym od paliw kopalnych – taki ambitny cel postawiła przed sobą Finlandia. Zadanie to chce wykonać w ciągu zaledwie 11 lat. Ważną rolę w jego osiągnięciu odgrywają fińskie Lasy Państwowe Metsähallitus.

ZARZĄDZAJĄCE ŁĄCZNIE 1/3 POWIERZCHNI FINLANDII, CZYLI 12,6 MLN HA GRUNTÓW LEŚNYCH I OBSZARÓW WODNYCH, METSÄHALLITUS ŁĄCZY DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ Z OBOWIĄZKAMI ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ. Podlega Ministerstwu Rolnictwa i Leśnictwa oraz Ministerstwu Środowiska. W przedsiębiorstwie wyodrębniono pięć jednostek organizacyjnych, z czego cztery to spółki zależne. Zajmują się m.in. zarządzaniem państwowymi lasami certyfikowanymi przez PEFC (Metsähallitus Forestry Ltd), niemal wszystkimi fińskimi parkami narodowymi, rezerwatami przyrody i obiektami dziedzictwa kulturalnego (Parks & Wildlife Finland) oraz rozwojem i sprzedażą projektów energii wiatrowej

(Metsähallitus Property Development). Ta ostatnia spółka realizuje zarówno projekty biznesowe z zakresu biogospodarki, jak i cele klimatyczne Finlandii. Zajmuje się także planowaniem użytkowania gruntów, sprzedażą i dzierżawą nieruchomości oraz sprzedażą i kupnem gruntów zgodnie ze strategią rządu fińskiego. W maju delegatura z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych na zaproszenie fińskich leśników poznała kulisy działalności Metsähallitus Property Development.

FIŃSKI SPOSÓB

W ramach Metsähallitus Property Development wyodrębniona została jednostka zajmująca się zadaniami dotyczącymi energetyki wiatrowej na lądzie i morzu. Sekcja zarządza relacjami z klientami,

rozwojem projektów sprzedażowych, analizą i kontrolą biznesową oraz komunikacją.

Na koniec 2023 r. udział leśnych projektów z zakresu energetyki wiatrowej wyniósł ponad 10 proc. ogólnej mocy zainstalowanych w kraju farm wiatrowych. 173 turbiny wiatrowe wytwarzają energię odpowiadającą potrzebom ok. 86 tys. ogrzewanych elektrycznie domów jednorodzinnych! W 2022 r. moce wiatrowe na obszarach zarządzanych przez Metsähallitus wyniosły 590 MW, ale do 2030 r. przedsiębiorstwo planuje potroić ten wynik.

Krótko- i średnioterminowy potencjał rozwojowy projektów farm wiatrowych wynosi kilka tysięcy megawatów na lądzie i do 10 000 MW na morzu. To stanowi

ponad 1 mld euro zainwestowanych w energię wiatrową wytwarzaną na gruntach państwowych. Przedstawiciele fińskich lasów państwowych podkreślają, że te przedsięwzięcia są ważną częścią zielonej gospodarki Finlandii, zapewniającą zatrudnienie wielu tysiącom osób.

Metsähallitus przede wszystkim przygotowuje projekty, a następnie w trybie przetargu sprzedaje do nich prawa. Projekt rozpoczyna się wyborem oraz identyfikacją kluczowych wartości środowiskowych obszarów odpowiednich do produkcji energii wiatrowej. Następnie przychodzi czas na konsultacje społeczne oraz analizę ekonomiczną, techniczną i procedowanie procesu zagospodarowania przestrzennego. Dalsze działania obejmują przygotowanie planu rozmieszczenia elektrowni, zaprojektowanie sieci połączeń drogowych i energetycznych oraz ubieganie się o wymagane zezwolenia i decyzje, w tym o decyzję środowiskową i pozwolenie na budowę. Grunt pozostaje w zarządzie Metsähallitus i jest dzierżawiony na podstawie negocjacji.

Przedsiębiorstwo realizuje również projekty z zakresu energetyki wiatrowej w formule partnerskiej z innymi firmami. Ponadto, w związku z zarządzaniem obszarami morskimi, rozwijane są projekty morskich farm wiatrowych.

KORZYŚCI Z WIATRU

Wszelkie wydatki na te działania, bez wsparcia ze strony państwa, pokrywa Metsähallitus. Przedstawiciele fińskich lasów państwowych podkreślają, że produkcja energii wiatrowej jest obecnie działalnością dochodową, która nie wymaga dotacji. Mało tego, w Finlandii da się na tym zarobić – energia elektryczna pochodząca z wielu nowych parków wiatrowych jest sprzedawana dużym odbiorcom na podstawie długoterminowych umów sprzedaży. Aż 60 proc. energii elektrycznej wytwarzanej przez farmę wiatrową Piiparinmäki, zbudowaną na gruntach lasów państwowych, odbiera firma Google. Źródłem dochodu wielu gmin jest podatek od nieruchomości płacony przez operatorów elektrowni wiatrowych, który może wynosić ok. 30 tys. euro rocznie tylko z jednej elektrowni!

Metsähallitus przygotował strategię działalności w obszarach ESG pt. „Wsparcie naszej przyszłości”, która określa kluczowe cele i drogi do ich osiągnięcia. Przedsiębiorstwo ma również własną strategię klimatyczną. Zakłada ona osiągnięcie



SHUTTERSTOCK/NBLX

celów krajowych i przejście do społeczeństwa neutralnego pod względem emisji dwutlenku węgla do 2035 r. poprzez zwiększenie pochłaniania dwutlenku węgla, magazynowania węgla oraz produkcję czystej energii, a także ograniczenie emisji gazów cieplarnianych przez firmę.

W 2022 r. ślad węglowy Metsähallitus wyniósł ok. 0,1 mln t ekwiwalentu dwutlenku węgla. Największa emisja została wygenerowana w kategorii usług pozyskania drewna i usług transportowych.

NA FARMIE WIATROWEJ

Farma Rustari, uruchomiona w 2023 roku, była jednym z punktów programu wizyty polskich leśników. Każda z ośmiu turbin wiatrowych na Rustari mierzy 230 m wysokości i ma łączną moc 44 MW. Farma rocznie produkuje ok. 165 GWh, co odpowiada, według danych operatora, rocznemu zużyciu energii elektrycznej w ponad 32 tys. gospodarstw domowych. Właścicielem farmy jest Renewable Power Capital (RPC), a firma OX2 odpowiada za techniczne i handlowe zarządzanie.

Powstanie farmy poprzedziło wiele przekrojowych działań. W latach 2015–2021 przeprowadzono m.in. badania dotyczące ptaków, nietoperzy oraz roślinności, a także analizowano wiosenne i jesienne migracje ptaków, modelowano potencjalne zderzenia, oceniano wpływ hałasu oraz migotania. Przeprowadzona została inwentaryzacja obiektów dziedzictwa kulturowego oraz stworzono plan realizacji projektu z uwzględnieniem udziału interesariuszy. Badania środowiskowe wykonywane były według wytycznych Ministerstwa Środowiska. W projekcie

Z obserwacji na farmie wiatrowej Rustari wynika, że:

- nie ma zauważalnego zagrożenia pożarowego wynikającego z eksploatacji turbin,
- nie stwierdzono przypadków śmiertelności ptaków w wyniku kolizji z turbinami,
- obecność turbin nie utrudnia wykorzystywania terenów na cele rekreacyjne, zbierania jagód czy łowiectwa.

nie zastosowano procedury OOS, nie jest także prowadzony środowiskowy monitoring po realizacji. Dla obszaru inwestycji sporządzono plan zagospodarowania przestrzennego.

W celu budowy farmy Rustari z produkcji leśnej wyłączono łącznie 10,38 ha gruntów, a na potrzeby położenia linii kablowych – 4,56 ha. Przy projektowaniu sieci drogowej w maksymalny sposób wykorzystano istniejące drogi, które wymagały dostosowania do warunków transportowych podczas realizacji inwestycji.

Na podstawie swoich doświadczeń przedstawiciele strony fińskiej podkreślili wagę szerokich konsultacji społecznych, które powinny być prowadzone od początku realizacji projektu, a najlepiej już na etapie powstawania koncepcji. Mogą to być spotkania kameralne, terenowe czy przybrać formę ankiet. **RED.**

Z naciskiem na profilaktykę

PODSTAWĄ DO ROZPOCZĘCIA PRAC NAD NOWĄ WERSJĄ INSTRUKCJI OCHRONY LASU BYŁO ZARZĄDZENIE DYREKTORA GENERALNEGO LASÓW PAŃSTWOWYCH NR 30 Z 4 MAJA 2021 R. powołujące zespół zadaniowy ds. nowelizacji IOL, w którego skład weszło 21 osób, w tym przedstawiciele Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, zespołów ochrony lasu, regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych, nadleśnictw, Instytutu

Badawczego Leśnictwa, a także wydziałów leśnych uczelni wyższych (SGGW w Warszawie, UP w Poznaniu, UR w Krakowie).

Wydział Ochrony Lasu w DGLP zaczął od przesłania do nadleśnictw, za pośrednictwem regionalnych dyrekcji LP, prośby o propozycje zmian i modyfikacji w zapisach oraz formularzach obowiązującej od 2012 r. Instrukcji ochrony lasu. Nadesłano wiele cennych uwag, które zostały uwzględnione w znowelizowanym dokumencie. Zespół odbył 14 stacjonarnych

spotkań oraz prowadził liczne konsultacje w trybie on-line, dodatkowo wspierał się wiedzą i doświadczeniem osób, które nie były członkami zespołu zadaniowego, ale wniosły istotny wkład w ostateczny kształt projektu IOL.

Przy opracowaniu projektu nowej IOL zachowano układ aktualnie obowiązującej IOL. Na końcowym etapie prac projekt został poddany konsultacji przez nadleśnictwa, regionalne dyrekcje LP oraz zespoły ochrony lasu.

W IOL ZNALAZŁY SIĘ NOWE FORMULARZE:

1. Formularz nr 18 – Inwentaryzacja posuszu stojącego, wywrotów i złomów do usunięcia (na 30.09 lub inny ustalony przez nadleśniczego termin),
2. Formularz 19 – Wykaz posuszu, wywrotów i złomów pozyskanych (inwentaryzacja na 30.09 – pozyskanie IV kwartał – pozyskanie III kwartał – inwentaryzacja na 30.09), który posiada dwie wersje:
 - Wersja pełna – Pozyskanie PWZ – Z (zasiedlony), O (opuszczony), N (bez oznak zerowania),
 - Wersja skrócona – Pozyskanie PWZ bez ZON.
3. Formularze 37–39 – Ochrona przyrody – notatki z wizji terenowych rezerwatów, pomników przyrody, stanowisk roślin, grzybów lub zwierząt objętych ochroną strefową.

Aktualnie trwają prace nad opracowaniem kalendarium najważniejszych czynności prac z zakresu ochrony lasu, które będzie zamieszczone w elektronicznej, interaktywnej wersji IOL.



ŁUKASZ GWIZDZIEL

NAJWAŻNIEJSZE ZMIANY:

- Znowelizowana IOL przyjęła układ chronologiczny związany z wiekiem drzewostanów – od upraw, przez młotniki, do drzewostanów dojrzałych, a w treści paragrafów znalazły się tabele z liczbami wskazującymi na stopień ich zagrożenia. Tabele te są przypisane do paragrafów poświęconych poszczególnym gatunkom owadów, sprawców uszkodzeń.
- W rozdziałach, inaczej niż w instrukcji z 2012 r., połączono zadania obowiązkowe i fakultatywne. Formularze IOL dodatkowo znajdują się we wzorniku druków na stronie ZILP. Do każdego z formularzy została opracowana instrukcja wypełniania.
- W znowelizowanej IOL pojawiły się zapisy dot. nadzwyczajnej kontroli różki chrabąszczy (imago) oraz szkodników korzeni (pędraki), par. 28 i 29, opisano także podstawowe postępowania hodowlano-ochronne na obszarach uznanych za uporczywe pędraczyska.
- Zamieszczono tabelę dot. orientacyjnej liczby i rozmieszczenia pułapek do kontroli występowania szeliniaków. Rozbudowany został rozdział dotyczący kontroli występowania szkodników liściożernych drzewostanów liściastych. Rozszerzono zapisy dotyczące kontroli, prognozowania i ograniczania zagrożenia drzewostanów powodowanego przez owady kambio- i ksylofagiczne.
- Wprowadzona została obowiązkowa inwentaryzacja posuszu wg stanu na 30 września.
- Opisane zostały sposoby obserwacji dynamiki rozwoju populacji wyrynnika dębowca i rozwiertka większego (z wykorzystaniem pułapek feromonowych i klasycznych).
- W rozdziale dot. szkód powodowanych przez grzyby patogeniczne uwzględniono specyfikę gruntów porolnych.
- W instrukcji zawarto zapisy dotyczące nowych zjawisk chorobotwórczych (m.in. jemioły).
- W rozdziale dot. oceny zagrożenia i zapobiegania szkodom powodowanym przez ssaki inwentaryzacja szkód od zwierzyny została podzielona na trzy przedziały uszkodzeń: 11–30 proc., 31–60 proc., powyżej 60 proc. Rejestracji uszkodzeń podlegają wyłącznie szkody bieżące powstałe od ostatniej oceny.
- Zagadnienia dotyczące ochrony różnorodności przyrodniczej zostały ujęte w oddzielnym rozdziale.
- Pojawił się słownik najważniejszych pojęć użytych w dokumencie.
- W związku z funkcjonującą w SILP ewidencją środków ochrony roślin odstąpiono od instrukcyjnych zapisów dotyczących tej ewidencji.
- W części I zostały omówione m.in. najważniejsze akty prawne dot. stosowania środków ochrony roślin.

GŁÓWNE ZAŁOŻENIA NOWELIZACJI INSTRUKCJI OCHRONY LASU

- Instrukcja ochrony lasu będzie dokumentem jednotomowym.
- Zapisy IOL powinny być jasne i przejrzyste; jasno definiujące poziomy administracji Lasów Państwowych odpowiedzialne za poszczególne czynności związane z monitorowaniem stanu zdrowotnego drzewostanów i terminowości wykonywania prac prognostycznych oraz terminowości sprawozdawczej wynikającej z IOL – kto, kiedy, do kiedy, dokąd przesyła.
- Poszczególne rozdziały i paragrafy dotyczące prognozowania zagrożenia od czynników szkodo- i chorobotwórczych będą się składać z dwóch wyraźnych części – czynności obowiązkowych i czynności fakultatywnych, które będą wynikać z zagrożenia stwierdzonego na podstawie wykonanych czynności obowiązkowych.
- Ochrona lasu musi odpowiadać za trwałość lasu, dlatego też ważnym elementem w nowelizowanej instrukcji będą wskazania dot. profilaktyki i monitoringu.
- Dużym zagrożeniem stabilności zdrowotnej drzewostanów, a także w konsekwencji trwałości lasu mogą być zapisy europejskiej strategii bioróżnorodności. Wobec tego IOL musi przewidywać nadchodzące ograniczenia w wykorzystaniu aktualnych metod ochrony lasu, m.in. uwzględniać systematycznie zmniejszające się możliwości stosowania środków ochrony roślin w leśnictwie, a co za tym idzie – również w ochronie lasu.
- Zagadnienia dotyczące ochrony przyrody zostaną ujęte w odrębnym rozdziale.

Instrukcja Ochrony
Lasu do pobrania



Jeden z dziewięciu

Wokół dziewięciu polskich aglomeracji prowadzony jest pilotaż dot. wyznaczania obszarów o zwiększonej funkcji społecznej. Jednym z miast otoczonych przez lasy o szczególnym znaczeniu dla mieszkańców jest Wrocław. O tym, co to może oznaczać dla tutejszych leśników, rozmawiamy z Janem Dzięcielskim, dyrektorem Regionalnej Dyrekcji LP we Wrocławiu.



Dyskusje o lasach, w których funkcja społeczna jest dominująca, zaczęły się od Nadleśnictwa Miękinia.

Tak. Wszystko zaczęło się w trakcie prac urzędniowych od sprzeciwu wobec rębni wykonywanej w leśnictwie Mokre. Powstał społeczny komitet Ratujmy Las Mokrzański i awantura zrobiła się na całego. W spór włączyło się nie tylko nadleśnictwo, ale i oddział Biura Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej w Brzegu. Działo się to wszystko w momencie, kiedy w Instrukcji urządzania lasu nie było mowy o wytyczaniu lasów o zwiększonej funkcji społecznej. Tak więc jesteśmy prekursorami.

Na jakim etapie jest realizacja wydanego przez minister Paulinę Hennig-Kłoskę polecenia nakazującego wytyczenie lasów społecznych wokół Wrocławia?

Przystępujemy do konsultacji i wyznaczania terenów o wiodącej funkcji społecznej. Bazujemy przy tym na zapisach nowej Instrukcji urządzania lasu, która wskazuje, że do tej kategorii możemy zaliczyć wszystkie lasy wokół ośrodków miejskich, na które ma lub chce mieć wpływ społeczeństwo i w których prowadzenie gospodarki leśnej zostanie zmodyfikowane.

Wokół Wrocławia mamy cztery nadleśnictwa i, na szczęście, we wszystkich są albo nowe plany urządzania lasu, albo są właśnie opracowywane. Wytypowano w nich lasy mające potencjał do realizacji potrzeb społeczeństwa, w których zwiększona będzie funkcja społeczna. To nie tylko Las Mokrzański, ale i drzewostany w nadleśnictwach Oleśnica, Oława i Oborniki Śląskie wyłonione po godzinach dyskusji z lokalnymi organizacjami, które w ramach prac urzędniowych zgłosiły chęć do rozmów z nami oraz przedstawiły swoje uwagi. Chciałbym pokazać wypracowany kompromis w ministerstwie i podkreślić, że to właśnie te drzewostany chcemy szerzej udostępnić społeczeństwu.

Jakie widzi pan zagrożenia?

Mam obawy, że to jednak nie wystarczy i znajdą się tacy, którzy będą chcieli wszystkim lasom wokół aglomeracji wrocławskiej nadać status lasów



Miejscami granicą Lasu Mokrzańskiego i zabudowań Wrocławia jest wąska dróżka

o zwiększonej funkcji społecznej. Moim zdaniem jest to niemożliwe, bo wokół Wrocławia są też drzewostany o zwiększonej funkcji przyrodniczej z siedliskami priorytetowymi czy rezerwatami przyrody. Nie dyskutujemy na temat potrzeby wyłączenia ich z gospodarki leśnej, jednak moim zdaniem całkowicie nie idą one w parze z lasami o funkcjach społecznych.

Teoretycznie lasy o zwiększonej funkcji społecznej nie powinny wykluczać gospodarki leśnej, a moratorium pani minister całkowicie te lasy z gospodarki leśnej wyłączyło. Widzę duże zagrożenie polegające na niezrozumieniu tych zależności.

Czy jakiegokolwiek argumenty leśników trafiają do resortu?

Jesteśmy teraz w sytuacji, w której przedyskutowaliśmy z organizacjami społecznymi lasy społeczne, wypracowaliśmy pewne rozwiązania. Przykładowo, w Miękinii raz do roku spotykaliśmy się z przedstawicielami różnych komitetów, przechodziliśmy razem z nimi w terenie wszystkie powierzchnie rębne, a w wyniku dyskusji dochodziliśmy do pewnych kompromisów. To, co udało nam się wspólnie wypracować, obowiązywało,

a my prowadziliśmy normalną gospodarkę leśną. Po wydanym moratorium zakazującym jakichkolwiek prac nastąpiła zmiana w podejściu różnych organizacji i wypracowany system przestał obowiązywać.

Na terenie RDLP doszło wprawdzie do spotkania z ministrem Mikołajem Dorożalą i udało nam się go przekonać do tego, żeby doprecyzować moratorium i zaznaczyć, że w objętych nim drzewostanach możemy wykonywać działania związane z hodowlą i ochroną lasu. Było to dla nas ważne, bo w tych lasach mieliśmy przygotowane powierzchnie do odnowienia. Lekko zliberalizowano zapisy moratorium. Możemy odnawiać, ale w dalszym ciągu nie możemy pozyskiwać.

Jak to się odbije na lasach regionu?

To wszystko jest dużym wyzwaniem w skali całego Dolnego Śląska. To region nie tylko cenny przyrodniczo, ale i gęsto zaludniony oraz zróżnicowany i atrakcyjny turystycznie. Na naszym terenie mamy też lasy w rejonie uzdrowisk, parki narodowe z otulinami, a nawet projektowane jest ich poszerzenie. Mamy również parki krajobrazowe, a te mogą stać się punktami zapalnymi – marszałek

województwa otrzymał z departamentu leśnictwa pismo mówiące wprost o tym, że również władze parków krajobrazowych mogą wskazać powierzchnie, na których nie powinniśmy prowadzić pozyskania. Takich problemów, zarówno w skali Dolnego Śląska, jak i całych Lasów Państwowych, jest bardzo dużo.

Jestem zwolennikiem szerokich konsultacji ze społeczeństwem, ale inicjowanych oddolnie. W tym przypadku niestety mamy pewne działania narzucone z góry. Mam pewne wątpliwości, czy tak to powinno wyglądać.

Propozycje wychodzące z MKiŚ budzą niepokój nie tylko wśród leśników, ale też właścicieli i pracowników zakładów usług leśnych czy odbiorców drewna. Nie zapominajmy, że na styku Dolnego Śląska i Wielkopolski mamy zagłębie producentów mebli. O naszych obawach dyskutujemy nie tylko wewnątrz organizacji, ale i na zewnątrz.

Odnoszę wrażenie, że społeczeństwo oczekuje od nas zmiany...

To, że jako Lasy Państwowe powinniśmy się zmieniać i otwierać na głos społeczeństwa, nie budzi moich wątpliwości. Budzi je natomiast sposób, w jaki jest to narzucane i jak się z tym mierzyć. Dzieje się to często w formie natychmiastowych nakazów, z wypełnianiem których nie mamy szans nadążyć, albo w formie konsultacji społecznych, których ramy czasowe i prawne nie są przestrzegane.

Czy nie uważa pan, że leśnictwo stanęło na rozdrożu?

Z pewnością musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dalej możemy prowadzić gospodarkę leśną w myśl idei zrównoważonego rozwoju i czy jesteśmy w stanie godzić funkcje społeczną, przyrodniczą i gospodarczą. W tej chwili słychać głosy, że nie możemy wszystkich tych funkcji połączyć, co staraliśmy się robić od początku lat 90. W tamtym czasie to rozwiązanie świetnie się sprawdzało. Teraz chcielibyśmy trochę segregować las, ale i to często się nie udaje. Przecież to oczywiste, że las społeczny pełni też funkcje przyrodnicze, a ten o zwiększonej funkcji przyrodniczej – funkcje społeczne.

Wzmacnianie funkcji lasu

Wpływ społeczeństwa na dzisiejsze gospodarowanie w lasach zdaje się mieć coraz większe znaczenie. Najbardziej dobitnym przykładem jest wprowadzenie pilotażowego programu wokół dziewięciu największych polskich aglomeracji.

ZDJĘCIA: MALWINA SOKOŁOWSKA

PROGRAM BAZUJE NA ZARZĄDZENIU 58 DGLP W SPRAWIE LASÓW SPOŁECZNYCH, KTÓRE NAJCZĘŚCIEJ DOTYCZĄ TERENÓW POŁOŻONYCH W BLISKOŚCI MIAST CZY UZDROWISK. To tutaj presja społeczna jest największa, a obywatele otwarcie manifestują swoje poglądy i czujnie patrzą na ręce leśnikom. O tym, jak duży wpływ na ich pracę mogą mieć lokalne społeczności, jako jedni z pierwszych przekonali się leśnicy z Nadleśnictwa Miękinia (RDLP Wrocław). Leżący w zasięgu administracyjnym nadleśnictwa Las Mokrzański stał się, na równi z Puszcą Białowieską, punktem

zwrotnym w podejściu leśników do opinii ogółu odnośnie do gospodarki leśnej.

TRUDNE POCZĄTKI

O historii konfliktu i tego, co z niego wynikło, wiele do powiedzenia ma dyrektor brzeskiego oddziału BULiGL Janusz Bańkowski, który nie tylko zna temat od podszewki, ale był bezpośrednio zaangażowany w jego rozwiązanie.

– Konflikt rozpoczął się w grudniu 2020 r., kiedy pewne zabiegi wykonane przez leśniczego zgodnie z obowiązującym PUL spotkały się z negatywną oceną lokalnych społeczności – opowiada. Las Mokrzański jest specyficznym miejscem,

chętnie i tłumnie odwiedzanym przez ludzi, co nasiliło się jeszcze w czasie pandemii.

– Wówczas pokazał się pewien pik na wykresie konfliktów w Lasach, co obrazują dane zbierane przez dr. Michała Orzechowskiego z SGGW – tłumaczy Bańkowski. – Wzrost liczby zaognień na styku LP–społeczeństwo stał się dla nas bodźcem do przemyśleń, jak komunikować się z ludźmi w tym zakresie – dodaje.

Po zauważeniu negatywnych ocen dotyczących gospodarki leśnej nadleśniczy spotkał się z mieszkańcami w terenie i boleśnie przekonał się, że początki dialogu bywają trudne. Trafił na dużą niechęć ze



strony rozmówców, był przekrzykiwany, nie dopuszczano go do głosu, nie miał możliwości, by się odnieść do stawianych mu i jego pracownikom zarzutów. Wtedy też zrodził się pomysł, by przeprowadzić dialog społeczny w nieco odmienny od dotychczasowego sposób. – Pomyśleliśmy, że zgromadzimy grupę osób, które są zainteresowane tym, co planujemy robić na terenie Nadleśnictwa Miękinia. Ale nie wszystkich chętnych, tylko ich przedstawicieli – opowiada Bańkowski i dodaje, że w tej grupie najistotniejsze były samorządy mające społeczny mandat. – Oczywiście znalazły się w niej także lokalne komitety ochrony, które

w tamtym czasie powstały, by protestować przeciw prowadzonej gospodarce leśnej, oraz naukowcy, którzy konflikt pozwolili w pewien sposób stonować. Choć byli i tacy, których nie mogliśmy przekonać do swych racji – wspomina.

Bogatsi o te doświadczenia leśnicy i urzędnicy z terenu RDLP we Wrocławiu mieli już obraz tego, z czym przyjdzie im się mierzyć. – Jednym z efektów działań podjętych z nadleśnictwem były finansowane przez PTL wykłady zapoczątkowane w 2022 r. na Uniwersytecie Wrocławskim, na Wydziale Nauk Biologicznych, pt. „Dialog o polskim leśnictwie”. Dotyczyły kwestii ochronnych, społecznych i promocyjnych, a skierowane zostały głównie do grupy biologów, którzy często w sposób negatywny wypowiadali się o gospodarce leśnej, a byli traktowani jako swoiści liderzy strony społecznej – wspomina Bańkowski.

WYPRACOWANY PUL

Dialog został zapoczątkowany, należało przejść do czynów, w tym do zmian w PUL. – Mieliśmy szczęście, że byliśmy akurat w pierwszym roku prac nad projektem planu urządzenia lasu dla tego obszaru. Dzięki temu, gdy rozpoczęliśmy konsultacje społeczne, mogliśmy inaczej spojrzeć na to, co zaplanowaliśmy dla tego fragmentu lasu, i wprowadzić w życie te zmiany, które zostały zaproponowane i zaakceptowane – wspomina. Jak wyjaśnia, nie była to prosta decyzja, bo niosła za sobą różne konsekwencje i nawał dodatkowej pracy. – W szerokim gronie dyskutowaliśmy o tym, jak otoczenie społeczne reaguje na działania leśników oraz na nasze próby wciągnięcia do rozmowy. Zastanawialiśmy się, jak planować działania w lesie, by efekt końcowy zadowolili wszystkich. Innymi słowy staraliśmy się, aby nasze działania pokazały, że praca leśników to działalność, która zabezpiecza trwałość lasu, umożliwi bezpieczne w nim przebywanie i oferuje wiele usług ekosystemowych oczekiwanych od lasu przez społeczeństwo – tłumaczy Bańkowski.

Wynikiem dyskusji, a także przeprowadzonej ankiety stał się opis pt. „Planowanie urzędniowe w Lesie Mokrzańskim”. Zawierał przedstawione prostym językiem wyniki inwentaryzacji, opis planowanych działań i prognozę stanu lasu w przyszłości.

W efekcie dla Lasu Mokrzańskiego zaprojektowano dwie strefy: intensywnego

oraz zrównoważonego oddziaływania społecznego, dla których określono inne zadania. W strefie „intensywnej” zaplanowano tylko zabiegi ochronne lub założono ich brak, a zabiegi pielęgnacyjne miały dotyczyć tylko przekształcania drzewostanów jednowarstwowych w wielowarstwowe z preferowaniem domieszek liściastych i tworzeniem ekotonów. Przebudowę drzewostanów zaplanowano na obszarze 12 ha (na ok. 645 ha lasu w zarządzie LP) jako kontynuację już rozpoczętych działań.

W całym kompleksie leśnym zmniejszono o 2/3 pozyskanie, które łącznie z cięciami pielęgnacyjnymi ma nie przekraczać rocznie 2,3 tys. m sześć. Zaniechano stosowania zrębów zupełnych i rębni gniazdowych na rzecz cięć jednostkowych i grupowych. Przeprogramowano potok ładunków tak, by wywóz odbywał się jak najszybciej i po drogach najrzadziej uczęszczanych. Jednocześnie zaplanowano liczne udogodnienia o charakterze rekreacyjnym i turystycznym.

Dokument zawiera też prognozę rozwoju zasobów leśnych na tym obszarze, w tym nieuniknione przy braku gospodarki leśnej starzenie się drzewostanu czy upraszczanie się jego struktury. Może także nastąpić pogorszenie walorów rekreacyjnych tego terenu.

DIALOG, SPOTKANIA, KONSULTACJE

Nikt wówczas nie wiedział, czy dokument stanie się wzorem do stosowania w całym kraju, jednak wśród leśników pojawiały się różne opinie na jego temat. Obawiano się, że decyzyjność społeczeństwa będzie utrudnieniem, które z czasem jeszcze bardziej ograniczy gospodarkę leśną. Zdaniem dyrektora Bańkowskiego tak być nie musi, a pomocna w tym jest nowelizacja Instrukcji urządzania lasu. – To na leśnikach spoczywał obowiązek ogłoszenia, że jednostka przystępuje do sporządzania projektu planu urządzenia lasu danej powierzchni i organizacja Komisji Założeń Planu otwartej na podmioty zewnętrzne. Tylko że na tym etapie ich zainteresowanie bywało zerowe – mówi. Według naszego rozmówcy informacje o rozpoczęciu prac urzędniowych często nie docierały do zainteresowanych. – Ludzie nie bardzo wiedzą, czym i po co jest PUL. Nie wiedzą, że ma wpływ choćby na obraz lasu, jaki widzą ze swoich okien – dodaje. Protesty pojawiały się pod sam koniec tych działań,

gdy tak naprawdę projekt planu był już skończony. – A wtedy wprowadzenie jakichkolwiek zmian było pracochłonne, kosztochłonne i trudne choćby ze względu na terminy, jakie obowiązują leśników, PUL trzeba bowiem wysłać do zatwierdzenia przez ministra – mówi. Postulaty o formalnym rozszerzaniu konsultacji, czyli tzw. dialogu społecznym, znalazły swoje odbicie w znowelizowanej właśnie Instrukcji urządzania lasu [szczegółowo opisane są w GL 06/2024 – przyp. red.], która duży nacisk kładzie właśnie na lasy społeczne oraz tzw. mapę funkcji lasu precyzującą te obszary, które są istotne z punktu widzenia ochrony przyrody czy funkcji społecznych.

Co te zmiany oznaczają w praktyce? Dyrektor Bańkowski uważa, że ten nowy podział gospodarczy powinien być zorganizowany na podstawie dominującej funkcji drzewostanu – ochronnej, społecznej lub gospodarczej. – To element, który może być konsultowany już na wstępnym etapie tworzenia planu. Możemy wtedy z lokalnymi społecznościami merytorycznie rozmawiać o tym, jak granice społecznego lasu miałyby przebiegać – mówi.

INNE SPOJRZENIE NA LAS

– Podchodząc do zagadnienia lasów społecznych, musimy być świadomi kosztów, jakie wiążą się z ograniczeniem intensywności użytkowania fragmentu lasu, z rozciągnięciem okresu odnowienia na długi czas, a przez to pogorszeniem jakości surowca, a wreszcie z inną organizacją pracy – zwraca uwagę Bańkowski. Społecznej akceptacji nie mają nie tylko rębnie zupełne, ale i gniazdowe, także niewielkich rozmiarów, bo dla ludzi to już jest zrąb. – Trzeba społeczeństwu tłumaczyć, że las nie jest krajobrazem niezmiennym. Drzewa się starzeją, zamierają i naszą rolą jest zapewnić trwałość lasu, by następowała wymiana pokoleniowa – mówi Bańkowski. – W lesie ma być jednak bezpiecznie. Musimy więc z jednej strony zabezpieczyć jego trwałość, a z drugiej zapewnić bezpieczeństwo ludziom w nim przebywającym. Jednocześnie możemy to robić inaczej, by dbać o estetykę tego lasu i powolną wymianę pokoleń – tłumaczy. A to się wiąże z kosztami zmniejszonego i droższego użytkowania, bo czym innym jest założenie zrąbu i jego odnawianie, a czym innym usuwanie pojedynczych drzew kilkanaście razy w dziesięciolecie. – Dlatego na samym początku musimy podjąć decyzję o określeniu dominującej

funkcji lasu, wzmocnionej później działaniami leśników – podkreśla.

PRZEKONAĆ NIEPRZEKONANYCH

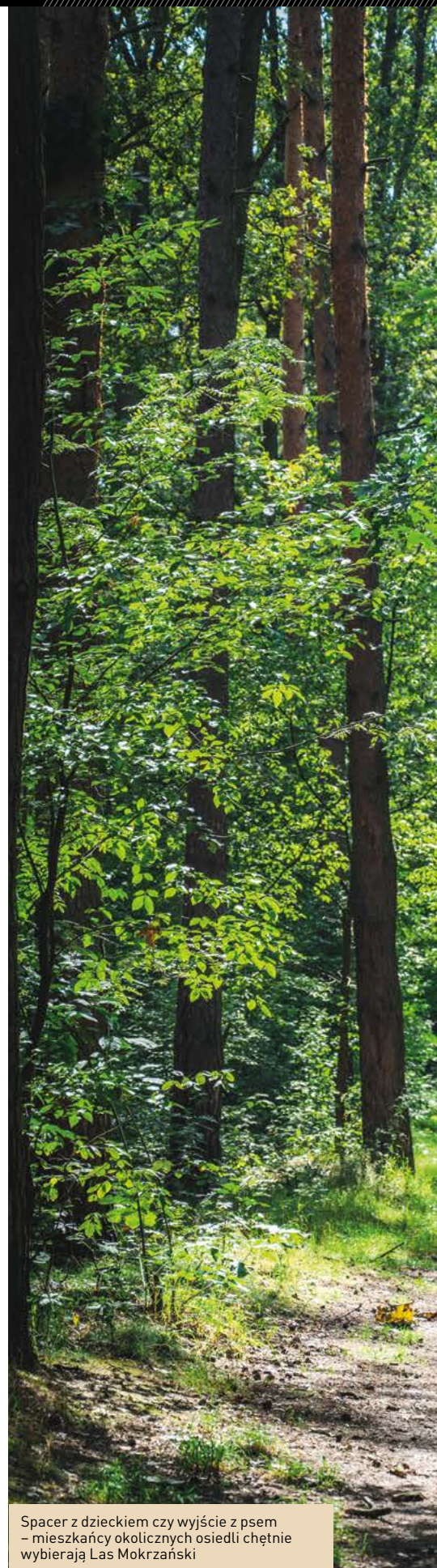
Dialog jest ważny, jednak końcowa decyzja o tym, co w lesie się dzieje, musi na czyichś barkach spoczywać. – Zawsze jest to decyzja sporządzającego PUL, czyli dyrektora RDLP. Idealnie, gdy decyzja ta znajduje akceptację wszystkich zainteresowanych stron. I z mojego doświadczenia często to się udaje. Mam też nadzieję, że nowa IUL da nam wytyczne kierunkowe, jak takie lasy społeczne wytyczać i prowadzić – mówi.

BULiGL w Brzegu oprócz prac w Lesie Mokrzańskim ma już na koncie podobne. – W Nadleśnictwie Oleśnica przeprowadziliśmy z leśnikami wiele działań informacyjnych oraz konsultacyjnych i sporządziliśmy opis w języku bardziej przystępnym odbiorcom, często bowiem pojawiał się zarzut, że posługujemy się nomenklaturą niezrozumiałą dla ludzi – opowiada i dodaje, że my siebie przekonywać nie musimy. – Musimy wysłuchać drugą stronę i wyjść z jakąś ofertą. To nie jest łatwe. Bo my merytorycznie wiemy, że to, co zaplanowaliśmy, jest właściwe, dobre i chroni trwałość lasów – tłumaczy Bańkowski. Według niego pojawiające się w mediach informacje o dewastacji lasów przez leśników z czegoś muszą wynikać. – Żyjemy w czasach dialogu, z ludźmi trzeba rozmawiać. I choć nie wszystkich przekonamy, to musimy takie próby podejmować – dodaje.

OSTATNIE SŁOWO LEŚNIKA

Jak jednak rozmawiać z ludźmi, żeby się porozumieć, i kto właściwie miałby to robić? – Tu niezastąpiony jest nadleśniczy, który ma do dyspozycji zespół lokalnej współpracy, czyli narzędzie angażujące w prace nad planem wszystkich zainteresowanych – mówi Bańkowski.

Zespół ten powołuje dyrektor regionalny na wniosek nadleśniczego, w interesie którego będzie rozpoznanie wszystkich interesariuszy wśród samorządów, organizacji społecznych, tych lokalnych o charakterze ekologicznym, z uwzględnieniem przedstawicieli przemysłu. Pracę zespołowi może umożliwić przeznaczony do tego celu portal. – Przewidujemy powstanie portalu konsultacyjnego dla danej jednostki. Na nim będą się pojawiać wnioski zainteresowanych grup oraz komentarze społeczne. Ważna jest bowiem rola informacyjna i edukacyjna całego



Spacer z dzieckiem czy wyjście z psem – mieszkańcy okolicznych osiedli chętnie wybierają Las Mokrzański



ANNA PIKUS WYDZIAŁ SPOŁECZNYCH FUNKCJI LASU DGLP

Na lasy społeczne warto patrzeć szerszej niż przez pryzmat rekreacji. Oczekiwania wobec Lasów Państwowych dotyczą tak naprawdę każdego aspektu kształtowania gospodarki leśnej, wykraczając dalece poza to, co kiedyś budziło wiele emocji,

czyli konsultacje w kwestiach PUL. Obecnie pracujemy nad formą wyznaczania lasów o takich funkcjach wokół dziewięciu miast Polsce, zgodnie z poleceniem minister Pauliny Hennig-Kłoski. Tu mamy konkretne wytyczne narzucone przez MKiŚ odnośnie do tego, jak mają wyglądać zespoły pracujące nad tym zagadnieniem, kto i w jakiej liczbie ma w nich zasiadać. Będą to przedstawiciele organizacji pozarządowych. Poza nimi mają się tam znaleźć przedstawiciele BULiGL, IBL, lokalnych samorządów, przemysłu drzewnego oraz przedsiębiorców leśnych. W pracach mają wziąć udział wojewodowie, postowie i senatorowie. Ich praca ma się opierać na wytycznych, jakie powstały podczas Ogólnopolskiej Narady o Lasach. Finalny dokument ujrzy światło dzienne na początku września, po konsultacjach społecznych, a prace zespołów nad wyznaczaniem obszarów wokół aglomeracji rozpoczną się po jego otrzymaniu. Traktujemy je pilotażowo w nadziei, że wnioski pozwolą w przyszłości na zoptymalizowanie procesu. Oczywiście, w tym samym czasie działają powoływane przy nadleśnictwach zespoły lokalnej współpracy, które prowadzą dialog z osobami zainteresowanymi tym, co w najbliższym lesie się dzieje. Działania te usprawnia powołanie w każdej jednostce LP konsultantów ds. kontaktów społecznych jako tych pracowników, którzy zbierają propozycje zmian w prowadzonej gospodarce leśnej i wspomagają proces konsultacji. Mamy w planach rozszerzenie kompetencji zespołów lokalnej współpracy, bazując na doświadczeniach, jakie zdobyliśmy w ciągu kilku lat funkcjonowania zarządzenia nr 58. Jako Lasy musimy być elastyczni w działaniach, również tych z zakresu modyfikowania prowadzonej przez nas gospodarki. Niemniej muszą się one opierać na jasnych przesłankach i wiedzy leśnej. Zarządzamy lasami, które są dobrem wspólnym, zaciągając w ten sposób pewien dług, który musimy wobec społeczeństwa spłacić. Nie możemy pozwolić sobie na to, by nie brać pod uwagę zdania społeczeństwa. Cieszy mnie to, że wśród leśników jest wiele osób, które mają tego świadomość, a i ostatnie lata, mimo wielu problemów, dużo nas w kwestii prowadzenia dialogu nauczyły.

procesu. Nie możemy tylko informować, że coś robimy, ale też tłumaczyć – mówi.

W pewnym momencie rozmowy się kończą, a nadchodzi czas decyzji. – Po konsultacjach na etapie projektu planu jego założenia realizować powinno już nadleśnictwo, a decyzje odnośnie do zmian nadleśniczy będzie podejmował w zależności od konkretnej sytuacji, a nie całego planu. W partycypacji społecznej muszą bowiem istnieć pewne granice – tłumaczy i podkreśla, że ze współdecydowaniem wiąże się współodpowiedzialność. – A w myśl obowiązującego prawa za to, co dzieje się w nadleśnictwie, odpowiada nadleśniczy – przypomina Bańkowski.

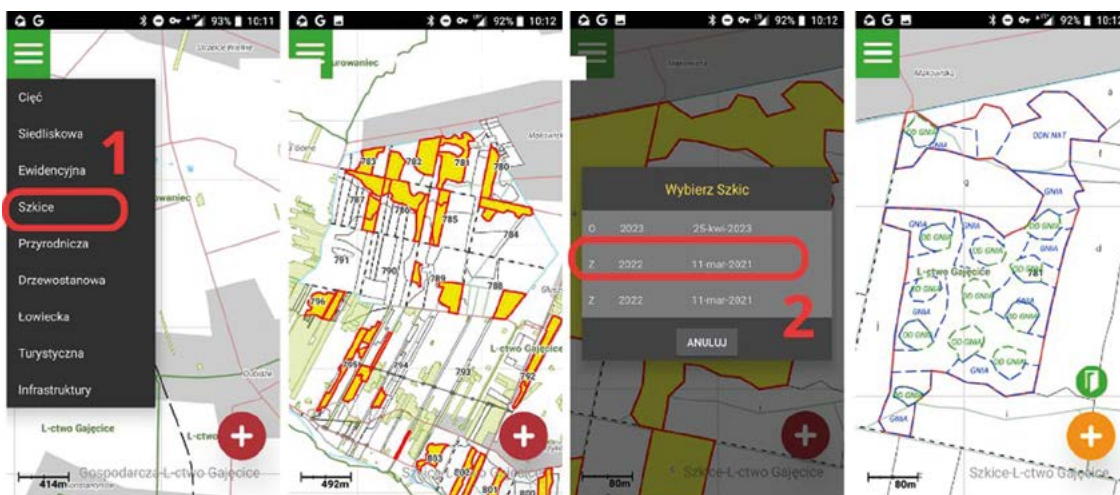
Czy takie nowatorskie podejście znajdzie uznanie wśród leśników?

– Jako urzędnicy mamy świadomość tego, że lasy są właściwie zarządzane, bo widzimy tego efekty na przestrzeni wielu lat. Ale otoczenie lasów się zmienia i nie możemy tych zmian nie zauważać – tłumaczy dyrektor. Dodaje, że jeśli nie uda się zróżnicować gospodarki leśnej według dominującej funkcji, to może nas czekać marginalizacja leśnictwa. – Pamiętajmy, że uwzględnianie celów społecznych w urządzaniu lasu nie jest zaprzestaniem działania, ale działaniem w innym celu, którym jest dbałość o inne funkcje, o estetykę i przyrodę – mówi.

BARTOSZ SZPOJDA

Nie taka straszna Mapa+

Przez wiele lat połączony z Leśnikiem+ program do obsługi Leśnej Mapy Numerycznej nie przynosił użytkownikom satysfakcji. Wiele się jednak zmieniło, a Mapa+, mimo pewnych niedociągnięć, ma jedną ogromną zaletę. Jest wpięta bezpośrednio w SILP i wszystkie działania między SILP a mapą są synchroniczne.



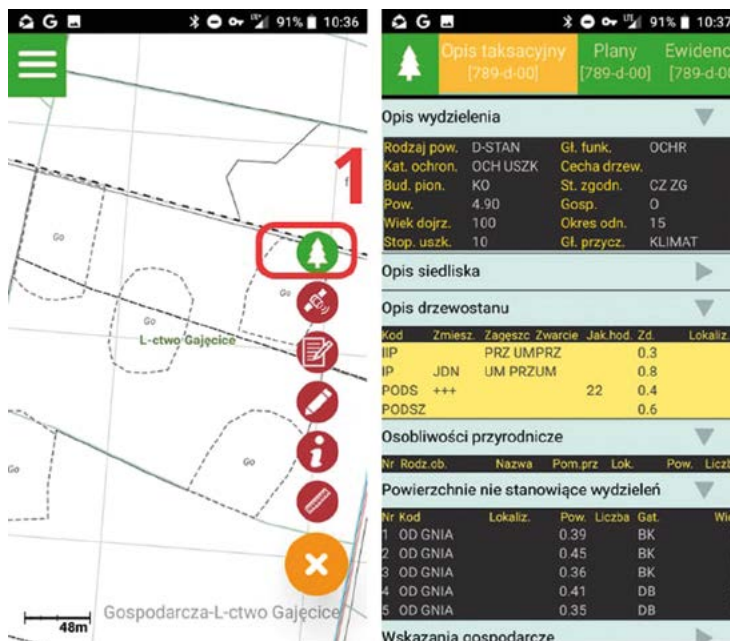
SZKICE

Szkie stały się dla leśniczych i służb kontrolnych leśną religią. Jeśli nie ma czegoś na szkicu, nie ma tego w lesie i odwrotnie. Podczas wizyty inżyniera nadzoru, niespodziewanej kontroli lub rozmowy z przedstawicielem zakładu usług leśnych dobrze jest mieć je pod ręką.

Nawet jeśli zrobiłeś szkic rano w kancelarii, to bez przygotowywania paczek z danymi i przenoszenia plików pomiędzy urządzeniem i komputerem możesz z niego skorzystać w lesie. Wystarczy, że wejdiesz w Mapa+ i wybierzesz podmenu Mapy. Znajdziesz tu różne rodzaje map podkładowych: gospodarczą, drzewostanową czy siedliskową. Wybierz podpunkt Szkie (1). Mapa twojego leśnictwa wyświetli się na żółto. To są wszystkie wydzielenia, dla których utworzyłeś szkie.

Kliknij jedno z żółtych wydzieleni. System pokaże ci utworzone dla wydzielenia szkie, zarówno odnowieniowe, jak i zrębowe. Wybierz ten, który cię interesuje. Mapa podświetli elementy szkicu na Leśnej Mapie Numerycznej.

Za pomocą przycisku z informacją możesz odczytać np. powierzchnię czy inne dane na temat obiektów na szkicu.



INFORMACJA O WYDZIELENIACH

Wiedza na temat wszystkich pododziałów, zawarta w opisie taksacyjnym, planach i ewidencji, jest teraz dostępna po skorzystaniu z jednego przycisku. Za pomocą lupki i wyszukiwania lub zbliżając się do wydzielenia, możesz odnaleźć interesujący cię obiekt.

Użyj przycisku z plusem, wybierz znak drzewa (1) i kliknij obiekt. Otworzy się okno z trzema zakładkami: opis taksacyjny, plany i ewidencja. Po rozwinięciu wybranego menu uzyskasz informacje o wszystkim, co zapisane jest na kartach tzw. czarnego SILP-u (choć niektórzy mają go w innych odcieniach).

ODCZYTYWANIE WSPÓŁRZĘDNYCH I SZYBKI POMIAR POWIERZCHNI

Niejednokrotnie potrzebujesz szybko i zgodnie z osiąganą przez twój rejestrator dokładnością podać współrzędne miejsca. Wysyłanie pinezek do przewoźników drewna jest dziś już tak bardzo popularne, że chyba każdy wie, jak to zrobić. Czasem jednak dział techniczny potrzebuje współrzędnych w formacie, jaki daje Leśna Mapa Numeryczna, więc nieco innym niż znane z Google i lekcji geografii minuty, stopnie i sekundy.

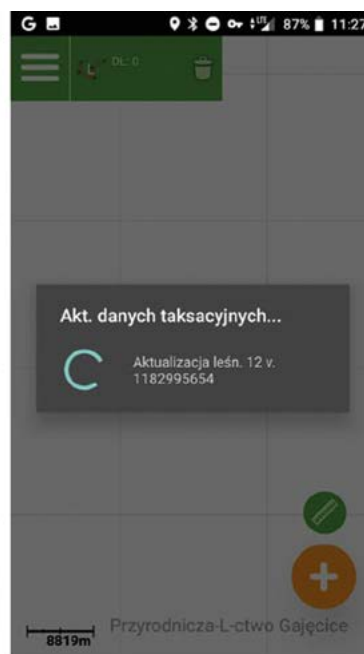
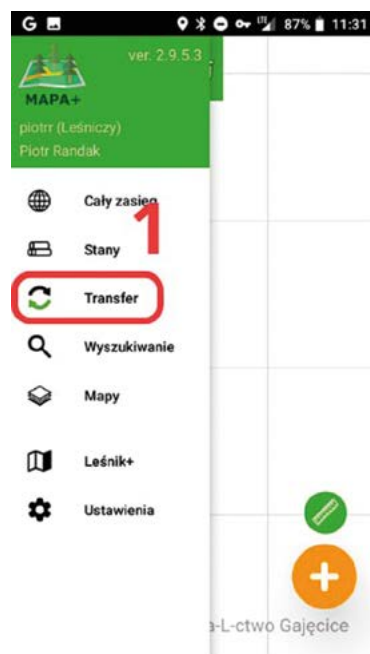
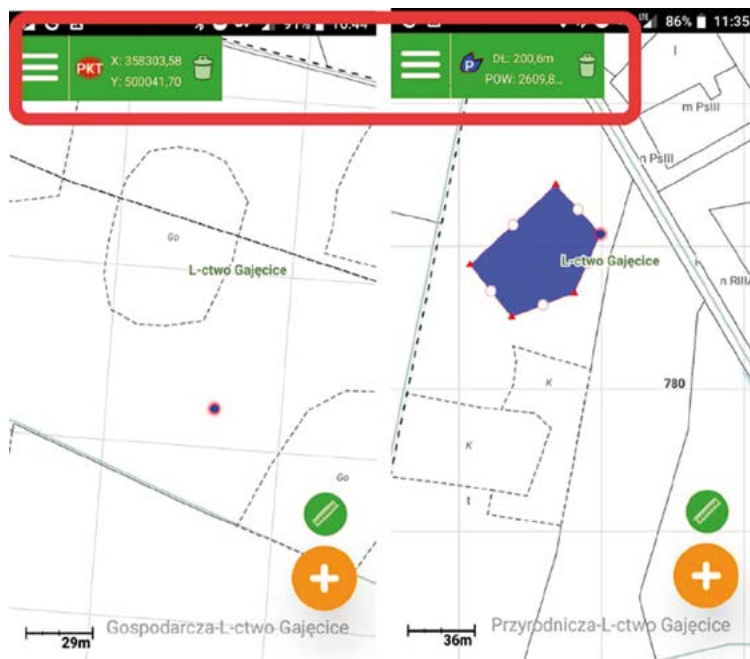
Wybierz z menu z plusem ikonę linijki. W górnej, lewej części ekranu pojawi się małe okno. Klikając je, zmieniasz cel pomiaru. Masz do wyboru punkt, linię lub powierzchnię. Pomiaru dokonasz zarówno przez kliknięcie bezpośrednio na mapie, jak i wykonanie pomiaru GPS. Po zakończeniu wystarczy szybki zrzut ekranu i już zniecierpliwiona osoba od ppoz. ma współrzędne miejsca powstania pożaru w formacie, jaki może wprowadzić do SILP. W mgnieniu oka zmierzysz tak odległość wydłużonej zrywki czy pomierzysz fragment przeznaczony do czyszczeń.

SYNCHRONIZACJA

Pamiętaj, aby po wykonaniu pomiarów lub wprowadzeniu danych po stronie Szkicownika LMN wykonać transfer danych. Po stronie Mapa+ zrobisz to po kliknięciu przycisku Transfer w głównym menu. Może to chwilę potrwać w zależności od jakości połączenia. Oprócz dostępu do internetu potrzebujesz połączenia z siecią WAN. Mierzysz, transferujesz, wracasz do kancelarii i twoje dane są już dostępne do dalszej obróbki.

Mapa+ oferuje wersje dla pracowników biurowych, służb kontrolnych i osób, które nie są przypisane do leśnictwa. To bardzo dobre rozwiązanie dla wszystkich tych, którzy z jakichś powodów muszą jeździć w teren i na miejscu zbierają i odczytują dane taksacyjne. Mogą przeglądać wszystkie kompozycje mapowe i szkice dla całego nadleśnictwa, tworzyć transfery, pomiary i notatki, przeglądać warstwy Banku Danych o Lasach, wyświetlać opis taksacyjny czy stany magazynowe drewna. Warstwa geometryczna dotycząca tych ostatnich jest dostępna tylko dla pracowników leśnictwa.

Jedyny warunek to aktywna, działająca licencja EMM na urządzeniu mobilnym (telefonie czy tablecie).



Co prawda, jest jeszcze sporo do zrobienia w kwestii funkcjonalności, płynności działania i atrakcyjności aplikacji, ale dla osób, które nie mają możliwości

otrzymania innych, płatnych mobilnych aplikacji mapowych może to być idealne rozwiązanie. Zachęcam do korzystania.

IZA RANDAK
izabela.randak@lodz.lasy.gov.pl

Nadleśnictwo Radomsko
administrator SILP
korespondent terenowy „Głosu Lasu”





Piotr Młynarczyk
GŁÓWNY INSPEKTOR LP
(DGLP)

Absolwent geografii na UAM Poznań i Leśnictwa na UP w Poznaniu. Pracę rozpoczął w BULiGL oddz. w Poznaniu, później był zatrudniony w Nadl. Tuczno jako leśniczy. Od 20 lat pracuje w DGLP w Wydz. Stanu Posiadania jako naczelnik Wydz. Infrastruktury i od 2022 r. w Inspekcji LP. W pracy stawia na dobrą atmosferę, ale przede wszystkim merytoryczną pracę wszystkich członków zespołu i doprowadzenie do rozwiązania spraw systemowych wymagających realizacji. Interesuje się genealogią rodzinną, muzyką i sportem.



Anna Pikus
NACZELNIK WYDZIAŁU
SPOŁECZNYCH FUNKCJI LASU
(DGLP)

Absolwentka WL SGGW w Warszawie, studiów podypl. z proj. usług (SWPS) i CSR w strategii firmy (ALK). Pracę zaczynała w CILP. W latach 2014–2021 zarządzała Wydz. Społ. Funkcji Lasu w DGLP. Pracowała w Dziale Edukacji Tatrzańskiego Parku Narodowego. Współpracuje z WL w Krakowie. W pracy stawia na łączenie potrzeb interesariuszy względem lasów oraz rozwój edukacji dla zrównoważonego rozwoju, ceni kreatywność, transparentność i efektywność. Czas wolny spędza w górach, na odkrywaniu nieoczywistych miejsc historycznych i czytaniu literatury wojennej.



Maja Rzymaska
NACZELNIK WYDZIAŁU
INFRASTRUKTURY (DGLP)

Absolwentka konstrukcji budowlanych i inżynierskich UZ, MSc Building Surveing w Londynie, studiów podypl. z gospodarki finansowej w LP, zarządzania i wyceny nieruchomości. Przez lata związana z prywatnym sektorem budowlanym. Pracowała w Nadl. Świętoszów i RDLP w Warszawie na stanowiskach związanych z budownictwem i zam. publicznymi. W pracy ceni zaangażowanie, uczciwość, profesjonalizm i umiejętność rozwiązywania problemów. Wolne chwile poświęca rodzinie i podróżom. Szczęśliwa mama trójki dzieci.



Olga Buczyńska
P.O. NACZELNIK BIURA
PRASOWEGO DGLP

Absolwentka filologii polskiej na UW, socjologii i WL na SGGW w Warszawie. Ukończyła także studia podypl. dot. energetyki odnawialnej. Od 11 lat związana zawodowo z LP. Jako specjalista ds. komunikacji i promocji w CILP kierowała zespołem promocji i zespołem ds. projektów i rozwoju. W pracy stawia na współpracę i interdyscyplinarne zespoły. Lubi europejskie kino i festiwale filmowe, Warszawę latem i jogę na co dzień.



Aneta Mącidym
NACZELNIK WYDZIAŁU
ADMINISTRACJI (RDLP KROSNO)

Absolwentka europeistyki na Wydziale Prawa i Administracji na Uniwersytecie Rzeszowskim (2010) oraz Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie (2012) na kierunku administracja publiczna. Pracę zawodową zaczęła jako referent administracyjny w Przedsiębiorstwie Produkcji Materiałów Drogowych w Rzeszowie, a w 2015 r. przeszła do RDLP w Krośnie do Wydziału Administracji jako st. referent. Stawia na profesjonalizm, zaangażowanie, dobrą współpracę oraz wzajemny szacunek. Czas wolny najchętniej spędza z rodziną. Interesuje się sportem, podróżami i kulinariami.



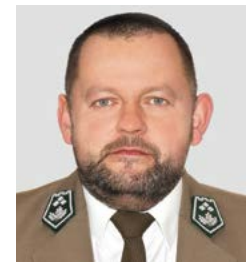
Michał Nowak
NACZELNIK WYDZIAŁU
OCHRONY LASU (RDLP PIŁA)

Absolwent WL UR w Krakowie i studiów podypl. z zakresu ochrony p.poż. na SGSP w Warszawie oraz fotografii i teledetekcji w gosp. nar., obr. kraju i ochronie środow. na WAT w Warszawie. Pracę rozpoczął w 2012 r. w Nadl. Kaczory. Od 2014 r. związany z RDLP w Piłce, zatrudniony na stanowiskach st. referenta, specjalisty SL, st. specjalisty SL w Wydz. Ochrony Lasu. W pracy ceni profesjonalizm, kreatywność, koleżeńską atmosferę i szacunek. Interesuje się nowoczesnymi technologiami, sportem, podróżami i filmem.



Jan Grzyś
NADLEŚNICZY NADL. GRYFINO
(RDLP SZCZECIN)

Ukończył studia na WL AR w Poznaniu i studia podypl. w zakresie hodowli lasu, zarządzania oraz gospodarki łowieckiej. Pracę zawodową rozpoczął w Nadl. Karwin, pracował w Nadl. Drawno i jako nadleśniczy w Nadl. Gryfino i Nadl. Mieszkowice. W pracy stawia na rzetelność, lojalność oraz dobrą atmosferę. Za najważniejsze uważa jasne wyznaczenie celów oraz dobrą współpracę. Pasjonuje się łowiectwem, pszczelarstwem, fotografią, historią i dobrą książką. Wolny czas spędza na spacerach, rowerze, kajaku lub chodzeniu po górach.



Tomasz Pampuch
NADLEŚNICZY NADL. KUDYPY
(RDLP OLSZTYN)

Absolwent WL SGGW w Warszawie i WOŚiR UWM, studiów podypl. z zarządzania przedsiębiorstwem w leśnictwie i ochronie przyrody na UP w Poznaniu oraz zarządzania zasobami ludzkimi na WNE UWM Olsztyn. Pracę rozpoczął w 2001 r. w Nadl. Kudypy jako stażysta, później pracował jako robotnik leśny, podleśniczy i leśniczy. W pracy stawia na dobrą atmosferę i zaangażowanie zespołu. Za najważniejsze na nowym stanowisku uważa odpowiedzialność i pracowitość. Interesuje się łowiectwem oraz motoryzacją. Wolny czas spędza z rodziną i przyjaciółmi.



Marcin Zega

NADLEŚNICZY NADL. NIDZICA (RDLP OLSZTYN)

Absolwent WL AR w Poznaniu oraz studiów podypl. z rachunkowości oraz zarządzania na UWM w Olsztynie i studiów menedżerskich MBA WLTD UP w Poznaniu. Pracę w LP rozpoczął w 2005 r. w Nadl. Nowe Ramuki, gdzie był podleśniczym, specjalistą SL ds. sprzedaży drewna, specjalistą ds. finansowo-księgowych, głównym księgowym. W pracy stawia na profesjonalizm, uczciwość, szacunek i dobrą komunikację. Pasjonuje się łowiectwem, strzelectwem sportowym i myśliwskim. W wolnym czasie gra w siatkówkę, jeździ na rowerze, pływa. Lubi ludzi.



Ireneusz Jatoza

ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO NADL. DOBRZEJEWICE (RDLP TORUŃ)

Absolwent AR w Poznaniu. Ukończył studia podypl. w zakresie zarządzania projektami „Project Management” na UMK w Toruniu oraz zarządzania przedsiębiorstwem w leśnictwie i ochronie przyrody na WL UP w Poznaniu. Pracował w nadleśnictwach Zaporowo, Ciechanów, Solec Kujawski, Gniewkowo oraz w biurze RDLP w Toruniu. Był podleśniczym, leśniczym, specjalistą, zastępcą dyrektora oraz nadleśniczym. Zarówno w pracy, jak i w życiu prywatnym stawia na uczciwość, aktywność i kreatywność. Jego hobby to sport, łowiectwo, kajakarstwo, żeglarstwo oraz podróże.



Paweł Wieland

ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO NADL. WOLSZTYN (RDLP ZIELONA GÓRA)

Absolwent studiów stacjonarnych na WL AR w Poznaniu. Przez dwadzieścia lat pracy w Nadl. Wolsztyn zajmował kolejno stanowiska referenta, sekretarza, podleśniczego, leśniczego i inżyniera nadzoru. W pracy za najważniejsze uważa profesjonalizm i wzajemny szacunek. Prywatnie jest sokolnikiem i pasjonatem leśnej populacji tego gatunku.



Sylwia Dubel

ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO NADL. OLESZYCE (RDLP KROSNO)

Absolwentka WL SGGW w Warszawie oraz studiów podypl. z zakresu użytkowania lasu i transportu leśnego na UR w Krakowie. Pracę zawodową rozpoczęła jako stażystka w Nadl. Jarostaw. Od 2015 r. związana z Nadl. Oleszyce, gdzie pełniła funkcję podleśniczego oraz leśniczego. Związana z Zespołem Sygnalistów Leśnych Echo Karpat przy RDLP w Krośnie. W pracy ceni uczciwość, zaangażowanie oraz dobrą atmosferę. Czas wolny lubi spędzać z rodziną na podróżach. Prywatnie żona i mama dwóch synów.



Michał Musierowicz

ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO NADL. BRODNICA (RDLP TORUŃ)

Absolwent WL AR w Poznaniu, ukończył studia podypl. na UP w Poznaniu z zakresu hodowli lasu, zarządzania przedsiębiorstwem w leśnictwie i ochrony przyrody. Pracę zawodową rozpoczął w Nadl. Brodnica jako podleśniczy. Był leśniczym ds. łowieckich, a ostatnio leśniczym. Za najważniejsze uważa profesjonalizm, uczciwość i dobre relacje. Ceni sobie dobrą atmosferę w zespole. Interesuje się łowiectwem, lubi podróżować.



Łukasz Albert

INŻYNIER NADZORU W NADL. WIPSOWO (RDLP OLSZTYN)

Absolwent WL UP w Poznaniu. Karierę zawodową rozpoczął w 2013 r. jako stażysta w Nadl. Wipsowo. Następnie był tu podleśniczym i leśniczym leśnictwa Bartotty. W pracy stawia na rzetelność, zaangażowanie oraz szacunek do ludzi i ich pracy. Czas wolny spędza z rodziną lub uprawiając wspinaczkę sportową. Pasjonuje się historią i fotografią.



LEŚNICZOWIE:

Bartłomiej Wlezień, leśniczy leśnictwa Zabiąta (Nadl. Oleszyce, RDLP Krosno), **Maciej Lenik**, leśniczy leśnictwa Daliowa (Nadl. Dukla, RDLP Krosno), **Paweł Kozicki**, leśniczy leśnictwa Polanki (Nadl. Baligród, RDLP Krosno), **Maciej Nadrasik**, leśniczy leśnictwa Drwęca (Nadl. Iława, RDLP Olsztyn), **Agnieszka Białecką**, leśniczy leśnictwa Majdany (Nadl. Lidzbark, RDLP Olsztyn), **Michał Bednarczyk**, leśniczy leśnictwa Witówko (Nadl. Szczytno, RDLP Olsztyn), **Krzysztof Hulanicki**, leśniczy leśnictwa Kisielewo (Nadl. Młynary, RDLP Olsztyn), **Jakub Urbanowicz**, leśniczy leśnictwa Godkowo (Nadl. Młynary, RDLP Olsztyn), **Piotr Oman**, leśniczy leśnictwa Morąg (Nadl. Dobrocin, RDLP Olsztyn), **Radostaw Kamiński**, leśniczy leśnictwa Małki (Nadl. Brodnica, RDLP Toruń), **Hubert Józwiak**, leśniczy leśnictwa Wypałanki (Nadl. Tuchola, RDLP Toruń), **Damian Kozłowski**, leśniczy leśnictwa Żółwiniec Szkółka (Nadl. Tuchola, RDLP Toruń), **Jarostaw Chabowski**, leśniczy leśnictwa Jaty (Nadl. Rytel, RDLP Toruń), **Joanna Przybylak-Pączek**, leśniczy leśnictwa Osiny (Nadl. Osie, RDLP Toruń), **Adam Zawadzki**, leśniczy leśnictwa Suchatówka (Nadl. Gniewkowo, RDLP Toruń), **Zaneta Szukała**, leśniczy leśnictwa Świętobór (Nadl. Stawa Śląska, RDLP Zielona Góra), **Adam Podraza**, leśniczy leśnictwa Budachów (Nadl. Krosno, RDLP Zielona Góra), **Andrzej Szymborski**, leśniczy leśnictwa Sądów (Nadl. Cybinka, RDLP Zielona Góra).



Fot. Bogdan Wertz/arch. IBL

Prof. dr hab. Aleksander Władysław Sokołowski 1932–2024



Profesor Aleksander Sokołowski urodził się 30 kwietnia 1932 r. w Słonimie (obecnie jest to terytorium Białorusi). Ukończył Wydział Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pod kierunkiem prof. dr. hab. Władysława Matuszkiewicza w latach 50. ub.w. zrealizował pracę magisterską, a następnie doktorską (1962 r.). Pracował w Stacji Botanicznej Instytutu Botaniki PAN w Białowieży (obecnie Białowieża Stacja Geobotaniczna Uniwersytetu Warszawskiego w Białowieży), a w 1962 r. objął kierownictwo Pracowni Badania Lasów Pierwotnych Instytutu Badawczego Leśnictwa w Białowieży (obecnie Zakład Lasów Naturalnych), którą kierował przez kolejne 40 lat. W 1968 r. w uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk leśnych, a w 1988 r. – tytuł profesora zwyczajnego.

Głównym kierunkiem zainteresowań profesora były badania nad fitosocjologiczną i ekologiczną charakterystyką lasów, doskonaleniem ich systemu zagospodarowania oraz ochrony wraz z poznaniem tendencji dynamicznych. Jego osiągnięcia to m.in. charakterystyka zbiorowisk leśnych przez wykonanie blisko 12 tys. zdjęć fitosocjologicznych, która pozwoliła na waloryzację roślinności na terenie północno-wschodniej Polski. Bardzo ważnym przedsięwzięciem prof. Sokołowskiego było utworzenie w 1962 r. zielnika w placówce IBL w Białowieży, który obecnie liczy ponad 82 tys. arkuszy.

Dorobek naukowy profesora obejmuje ponad 300 publikacji naukowych i popularnonaukowych. Wśród nich znajdują się cenne opracowania monograficzne będące syntezą badań fitosocjologicznych z różnych regionów kraju, m.in. „Zespoły leśne nadleśnictwa Balinka” (1969), „Zbiorowiska leśne północno-wschodniej Polski” (1980), „Fitosocjologiczna charakterystyka zbiorowisk leśnych Białowieżskiego Parku Narodowego” (1993). Profesor prowadził również badania nad rozmieszczeniem gatunków roślin (np. „Flora roślin naczyniowych Puszczy Białowieżskiej” – 1995), a wyniki tych prac istotnie rozbudowały krajowe bazy danych o rozmieszczeniu flory.

Profesor Sokołowski w swojej działalności przyczynił się do rozwoju sieci obszarów chronionych, których powołanie

często inicjował, wykonując w nich charakterystykę roślinności, np. projektowanych kilkudziesięciu rezerwatów przyrody (w puszczach Białowieżskiej, Knyszyńskiej, Augustowskiej, Boreckiej i Rominckiej), parków krajobrazowych (np. Suwalskiego Parku Krajobrazowego) czy parków narodowych (Wigierskiego i Narwiańskiego Parku Narodowego).

Był pierwszym przewodniczącym Rady Naukowej Wigierskiego Parku Narodowego (1990–2009) oraz dyrektorem Białowieżskiego Parku Narodowego (1990–1992). Przez 40 lat kierował białowieżską placówką IBL, która zawdzięcza mu rozwój naukowy, infrastrukturalny oraz wyjątkowe zbiory przyrodnicze m.in. w postaci zielnika, baz danych, zbiorów bibliotecznych, rozwoju sieci stałych powierzchni monitoringowych.

Wielką wagę poświęcał popularyzacji wiedzy o przyrodzie. W latach 1980–2000 był inicjatorem i redaktorem naczelnym kwartalnika naukowego „Parki Narodowe i Rezerваты Przyrody”.

Po przejściu na emeryturę w 2002 r. wciąż aktywnie uczestniczył w spotkaniach naukowych i konsultacjach. Podsumował swoje prace z lasów Podlasia i Mazur, wydając monografie: „Lasy Puszczy Białowieżskiej” (2004), „Lasy północno-wschodniej Polski” (2006), „Puszcza Augustowska” (2010). Uczestniczył w badaniach terenowych, m.in. przy opracowaniu planu ochrony rezerwatu Las Kabacki.

Był wymagający wobec siebie i współpracowników, potrafił pracować z osobami o różnych specjalnościach i poglądach. Zapamiętamy go jako wielkiego uczonego, tytana pracy, sumiennego, wspaniałego człowieka, zawsze z klasą. Jego opracowania fitosocjologiczne, wyniki pomiarów struktury drzewostanów, zielnik, notatki florystyczne pozostaną punktem odniesienia do dalszych badań nad dynamiką roślinności oraz określania stopnia naturalności zbiorowisk leśnych. Będą przede wszystkim drogowskazem, jak należy realizować badania w lasach, aby w przyszłości służyły kolejnym pokoleniom naukowców.

Janusz Czerepko
Instytut Badawczy Leśnictwa



Fot. archiwum rodzinne



Prof. dr hab. inż. **Andrzej Jaworski** 1944–2024

Profesor dr hab. Andrzej Jaworski był wybitnym specjalistą z zakresu hodowli lasu, szanowanym przez polski i międzynarodowy świat nauki oraz leśników praktyków. Urodził się 2 stycznia 1944 r. w rodzinie leśnika w Laszkowie w województwie tarnopolskim na terenie II Rzeczypospolitej. Studia na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej (WSR) w Poznaniu ukończył w 1966 r. Stopień doktora i doktora habilitowanego nauk leśnych uzyskał na Wydziale Leśnym WSR w Krakowie. Profesorem nauk leśnych został w 1986 r., a w 1995 r. objął stanowisko profesora zwyczajnego Akademii Rolniczej (AR) w Krakowie. W latach 1987–1990 był dziekanem Wydziału Leśnego, a od 1986 r. do przejścia na emeryturę w 2014 r. kierował Katedrą Szczegółowej Hodowli Lasu AR w Krakowie. Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu w 2014 r. uhonorował Profesora tytułem doktora honoris causa.

Naukowe zainteresowania prof. Jaworskiego dotyczyły głównie ekologicznych warunków wzrostu i rozwoju odnowień jodły oraz tworzonych przez nią drzewostanów, w tym o strukturze przerębowej. Obejmowały badania budowy, dynamiki i struktury drzewostanów o charakterze pierwotnym jako wzorca hodowli lasu bliskiej naturze; badania nad geograficzno-przestrzennym zróżnicowaniem zjawiska regresji jodły i przyczynami jej obumierania; oceny i wytycznych zagospodarowania rozpadających się świerczyn Beskidów Śląskiego i Beskidu Żywieckiego. Prace te charakteryzują się wieloletnią cyklicznością i wnioskowaniem na wysokim poziomie obiektywizmu naukowego i praktycznego.

Profesor uczestniczył w tematach badawczych zleczanych przez Komitet Badań Naukowych, Narodowe Centrum Nauki i Lasy Państwowe oraz badaniach prowadzonych wspólnie z Wydziałem Leśnym Uniwersytetu Technicznego w Zwoleniu oraz z Wydziałem Leśnym we Lwowie. W niezwykle bogatym dorobku publikacyjnym Profesora wyróżnia się ponad 100 prac twórczych.

Bardzo ważne miejsce w działalności Profesora zajmowała dydaktyka, w którą wkładał wiele wysiłku i serca. Był twórcą autorskich programów dydaktycznych na studiach leśnych w Krakowie. Przywiązywał dużą wagę do bezpośredniego kontaktu ze studentem, był surowym, ale sprawiedliwym

egzaminatorem. W dorobku dydaktycznym wyróżnia się autorstwo pięciu podręczników i ośmiu skryptów akademickich. Szczególne znaczenie dla polskiego leśnictwa ma trzypięciotomowy podręcznik „Hodowla lasu”. Jest to dzieło imponujące, zawierające kompendium współczesnej wiedzy z zakresu hodowli lasu, ponadto jest to jedyne kompleksowe opracowanie, które ukazało się po 1969 r. w Polsce.

Za propagowanie nowoczesnych kierunków w hodowli lasu, a także za osiągnięcia w pracy dydaktycznej i społecznej na rzecz środowiska akademickiego i praktyki leśnej został odznaczony między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej za działalność społeczną, Srebrną Odznaką Polskiego Towarzystwa Leśnego, Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej. Otrzymał również nagrodę indywidualną Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za opracowanie podręcznika o hodowli lasu.

Prof. dr hab. Jaworski ściśle i z dużym zaangażowaniem współpracował z praktyką i był w środowisku leśników niezwykle cenionym ekspertem w dziedzinie hodowli lasu. Przeprowadzał szkolenia dla pracowników służby leśnej w południowej Polsce. Wykładał i prowadził zajęcia terenowe na studiach podyplomowych organizowanych na Wydziale Leśnym w Krakowie. W uznaniu zasług w 2015 r. nazwano jego imieniem uroczysko leśne w Nadleśnictwie Nawojowa przy drodze do rezerwatu Łabowiec.

Profesora cechował etos pracy, ponadprzeciętna odpowiedzialność przy realizacji powierzonych zadań badawczych, organizacyjnych i dydaktycznych oraz szlachetność intencji. Posiadał silną osobowość, cieszył się uznaniem i autorytetem. Był prostolinijny, wrażliwy na krzywdę i niesprawiedliwość, bezkompromisowy w sprawach, które uważał za ważne. Niezależnie od wewnętrznej akceptacji lub jej braku starał się być tolerancyjny dla różnych poglądów i życiowych priorytetów. Nie tolerował natomiast braku uczciwości, dróg na skróty, pospolitego sprytu i cwaniactwa. Posiadał wycucie sprawiedliwości i trafnej oceny osobowości ludzi.

Dr hab. inż. Jerzy Skrzyszewski,
prof. Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie

Popularność nie odchodzi na emeryturę

Kazimierz Nózka, najstynniejszy polski leśniczy, przeszedł właśnie na emeryturę. Po czterdziestu latach pracy żegna się z leśnictwem Polanki. W „Głosie Lasu” opowiada Marcinowi Szumowskiemu o nieuchronnych zmianach we współczesnym lesie, etosie leśnika, o tym, czym zajmie się w czasie wolnym oraz czy nadal będzie współtworzył facebookowy profil Nadleśnictwa Baligród.

Przypominasz sobie pierwszy dzień pracy?

Zaczynałem w Nadleśnictwie Stuposiany, które wówczas nazywało się Łukasiewicze, w leśnictwie Sokoliki. W Polankach znalazłem się 15 listopada 1980 roku. Pamiętam, że wróciłem wtedy z wojska. W dniu, w którym pojawiłem się w Nadleśnictwie Baligród, trwało szkolenie BHP.

Czterdzieści lat pracy to kawał czasu. Bardzo się od tamtej pory bieszczadzkie lasy zmieniły?

Wtedy dodawało się, mnożyło i dzieliło za pomocą urzędzenia na korbkę zwanego „kręciołkiem”, dzwoniło się telefonem – również na korbkę. Żyli jeszcze wówczas starzy leśniczowie, którzy wszystkie obliczenia robili na liczydłach. Dziś mamy komputery o ogromnej mocy, telefony komórkowe. Świat zrobił wielki krok do przodu i nasze leśnictwa też. Inaczej się pracuje przy takiej technologii. Jest po prostu łatwiej.

Pewne rzeczy są jednak stałe, np. szacunki brakarskie. Las i leśna gospodarka przecież rządzą się swoimi prawami. Całe szczęście, bo byśmy chyba oszaleli. Leśne prace praktycznie się nie zmieniły. Jest pozyskanie drewna, hodowla, ochrona i zarządzanie lasu. Teraz doszła

nam jeszcze społeczna funkcja lasu. Tego wcześniej nie było. Dawniej, w latach 80. mieliśmy czas turystyki namiotowej i, żeby ludzi gdzieś skoszarować, nadleśnictwa – zwłaszcza górskie – tworzyły sieć pól, na których można było się zatrzymać na kilka dni. To były takie zamknięte, turystyczne enklawy w lesie. Nigdzie indziej nie wolno było biwakować. Dziś lasy otwierają się na ludzi. Mamy funkcjonalną, dobrze przygotowaną infrastrukturę turystyczną.

Uważasz, że to dobrze?

Moje leśnictwo miało zawsze duże nasilenie ruchu turystycznego. Co czasem – trzeba to sobie jasno powiedzieć – utrudniało pracę. Niejednokrotnie trzeba było zamknąć szlak, bo prowadziliśmy prace gospodarcze. Innym razem tarasowała go ciężarówka z drewnem i turyści musieli poczekać, aż załadunek się skończy. Jedni to rozumieli, inni nie. Dochodziło czasem do żywych dyskusji, zdarzały się pretensje.

Może dlatego, że wielu osobom leśniczy kojarzy się z człowiekiem, który las chroni, lasu broni i o lesie potrafi wspaniale opowiadać.

Nie przesadzajmy z tym etosem. Przed i po wojnie różni ludzie tu trafiali. Nie

każdy nosił aureolę. Teraz też są ludzie, którzy bardzo czują tę pracę, są wspaniałymi fachowcami. Ale zdarzają się i pracownicy z przypadku, których ta praca mierzi, bo może źle wybrali i tkwią w tym nietrafionym wyborze.

Co byś im powiedział?

Jeżeli kogoś uwiera ta robota, przy dzisiejszym rynku pracy ma szansę ją zmienić. Nie ma sensu męczyć się samemu, męczyć współpracowników w leśniczówce, pracowników leśnych. Oni doskonale wiedzą, czy ich leśniczy kocha swoją pracę, czy nie ma o niej zielonego pojęcia. Może warto zmienić profil z pracy terenowej na biurową, przecież są różne stanowiska w Lasach Państwowych. Niekoniecznie musi być to leśniczy „na przodku”, na samym froncie.

Spotykasz się w swojej pracy z wieloma ludźmi o ciekawych charakterach. Bywało pewnie różnie, zwłaszcza na początku.

W czasach, kiedy zaczynałem, pracowaliśmy z ludźmi, którzy przyjeżdżali z różnych zakątków Polski. Byli wśród nich uciekinierzy przed wymiarem sprawiedliwości, tzw. bieszczadzkie zakapioiry. Ludzie o pokreślonych życiorysach i bardzo trudnych charakterach. Nikt ich





wtedy nie pytał, skąd przychodzi i jaką mają przeszłość. Czasem nawet nie mieli dowodów osobistych. Pracowali skryci w leśnych hotelach. Nie wylewali za kołnierz. Czasami tylko dwa tygodnie pracowali, a na dwa kolejne znikali. Sztuką było z nimi współpracować i znaleźć wspólny język. Dzisiaj nadleśnictwo ogłasza przetarg, firma wygrywa, leśniczy wydaje zlecenie, odbiera i nadzoruje wykonane prace. Nie ma tak dużego kontaktu z ludźmi, jaki ja miałem w tamtych czasach.

A jeździłeś na werbunki? Dziś już chyba nikt nie pamięta o takich akcjach w Bieszczadach?

Oczywiście. Jeździło się po różnych dalekich powiatach. Siadało się pod wiejskim sklepem i rozmawiało z ludźmi, namawiało na pracę w Bieszczadach. Szukaliśmy zwłaszcza drwali, bo z pracownikami było wtedy krucho. Miejscowi zajmowali się przede wszystkim rolnictwem i byli dyspozycyjni tylko po jesiennych pracach polowych. Pracowali wtedy do wiosny, a latem... cóż, konie były beczynnymie w lesie.

Była inna organizacja pracy?

Leśne żniwa trwały od października do marca albo kwietnia. Wówczas było bardzo intensywne pozyskanie drewna.

Latem robiło się tylko cięcia sanitarne. Inna sprawa, że zakłady przetwórcze miały wtedy bardzo mało suszarni drewna. Dziś jest zupełnie inaczej. Jednego dnia okazały buk rośnie na stoku góry, a następnego już jest na taśmie produkcyjnej. Taką mamy teraz technologię.

Gros twojej pracy przypadało na „erę smolarzy”. Jeszcze na początku lat 90. tutejsze lasy naszpikowane były retortami, a powietrze pachniało charakterystycznym zapachem wypalanego bukowego drewna. Dziś ten fach nieubłaganie odchodzi w zapomnienie.

Wypały dawały pracę przeróżnym ludziom, którzy też mieli pokrzywione, bardzo trudne charaktery. Ładowali tutaj na bezdrożach i zajmowali się wypałem węgla. I tam w tych barakach, barakowozach ustawionych z dala od wiosek wiedli niemal pustelnicze życie. Najpierw były mielerze, potem retorty. A leśniczy co jakiś czas do nich zaglądał.

Miałeś z nimi bliski kontakt?

Nie wyobrażałem sobie, żeby być w dolinie Łopienki i nie zejść na wypał na przykład do Olka czy teraz do Józia. Zejść to znaczy usiąść, pogadać, napić się kawy, którą uwarzyli na polowej

kuchni. Czasem podrzucić ich do sklepu, pomóc załatwić jakąś sprawę. Bywało, że na takich pogadankach spędzało się kilka godzin.

Nie brakuje ci tych spotkań?

Józio jeszcze pracuje na wypale i pewnie teraz na emeryturze będzie go częściej odwiedzał, ale sześćdziesiąt pięć lat to już są inne siły. Kiedyś dawałem radę pieszo pójść z Bukowca do Łopienki. W jedną stronę przechodziłem 15 kilometrów, zrobiłem swoją robotę, wpadałem na jeden czy drugi wypał, pobajdurzyłem ze smolarzami i jeszcze pieszo wróciłem do domu. Dzisiaj tę samą trasę robię samochodem. Papiery wypełniało się ręcznie, przez kalki, ołówki kopiowe. Teraz są komputery, drukarki pracują, transfery lecą, a czasu coraz mniej. Z pewnością technologia nam ułatwiła życie, ale czy uczyniła szczęśliwszymi? Myślę, że chyba nie. Czuję się trochę jak łącznik między dawnymi a obecnymi Bieszczadami.

Nadzieja w młodych leśnikach?

Oczywiście. Myślę, że znajdzie się wielu, dla których las będzie sensem życia, którzy odnajdą z przyrodą prawdziwy kontakt.

Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że w tamtych czasach Bieszczady się zalesiało. Było wiele wzgórz, na których prowadziło się gospodarkę rolną. Dziś większość z nich porasta las.

Zaraz po wojnie, po wysiedleniach setek wiosek, nastąpiła bardzo duża akcja zagospodarowywania tych terenów. Budowa dróg, osiedli mieszkaniowych, hoteli robotniczych. Trzeba było stworzyć całą gospodarkę leśną i zaplecze dla niej, którego przecież nie było. W tym czasie również organizowano akcję zalesiania przejmowanych terenów. Do wiosek przyjeżdżało kilkadziesiąt, a bywało że i setka kobiet z powiatów rzeszowskiego, jasielskiego czy brzozowskiego i pracowały przy sadzeniu lasu. Niektóre z nich powychodziły za mąż i zostały tutaj na stałe. Bywa, że na polanach widać jeszcze układ miedz, a w lasach owocują dzikie sady. Czasem ludzie mnie pytają, skąd się wzięły stare mury w środku lasu. Właśnie z takich akcji zalesiania. Wielu nie wie, że kiedyś w tym miejscu stał czyjś dom.

Na jabłka i gruszki w tych sadach przychodzą niedźwiedzie i wilki. Znały jesteś wielu osobom jako „dobry duch bieszczadzki niedźwiedzi”. To

między innymi dzięki twoim relacjom Bieszczady zaczęły się kojarzyć z drapieżnikami.

Dwadzieścia, trzydzieści lat temu niedźwiedzi w tych rejonach było bardzo niewiele, pojedyncze osobniki. Jeśli ktoś poszedł na grzyby i gdzieś na szlaku na Tolstiej zobaczył tropy, to było wydarzenie. Ludzie przekazywali sobie tę informację pocztą pantoflową w sklepie i na przystanku. Później, z roku na rok drapieżników przybywało. Dziś spotkanie niedźwiedzia nie jest czymś nadzwyczajnym. Większość mieszkańców skrzyżowała z nimi swoje drogi. Zaczynamy się do tego przyzwyczajać i uczymy się z nimi żyć. Czasami stają się jednak niesforne, za bardzo oswojone z widokiem człowieka. Zachodzą do Terki, Wołkowi, Rybnego czy Górzanki. Niektóre są odstraszone hukowo czy gumowymi kulami, inne mają założone obroże i są obserwowane przez naukowców za pośrednictwem aplikacji. Wiele osób przyjeżdża tutaj specjalnie, żeby spotkać niedźwiedzia, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo są to niebezpieczne zwierzęta. To nie są pluszowe misie z bajki, ale to nieobliczalne, bardzo silne drapieżniki.

Wiesz, co słychać u Agi, słynnej niedźwiedzicy z Baligrodu, bohaterki filmu, na którym broniła swoich dzieci przed wilkami?

Straciłem już nadzieję, że ją spotkam. Ostatni raz widziałem niedźwiedzicę w 2019 r. w październiku. Zakładam, że gdyby Aga żyła, z pewnością by się u nas pojawiła. Niestety, na żadnym nagraniu się nie zarejestrowała. Czasem docierały do mnie informacje, że ktoś ją widział, że gdzieś



się kręciła. Niestety, za każdym razem zastawiana fotopułapka nie potwierdzała obserwacji. Być może zawędrowała na Słowację. Mam nadzieję, że żyje i ma się dobrze. W Baligrodzie mamy na szczęście jej dorosłe potomstwo – Grzesię i Lesia, które też już ma swoje niedźwiadki. To właśnie one buszują po lokalnych wioskach.

Twoje filmy ze zwierzętami biją rekordy w internecie. Nadal będziesz współpracował przy facebookowym profilu nadleśnictwa Baligród? Popularność przecież na emeryturę nie odchodzi. Samych polubień macie ponad 250 tysięcy, to naprawdę robi wrażenie.

Oj robi. Nie spodziewaliśmy się takiego sukcesu. To był autorski pomysł Marcina Sceliny i powiem ci, że kompletnie nie wiem, czemu się wtedy zgodziłem na współprowadzenie tego profilu. Nawet nie wiedziałem, co kliknąć na tym portalu, żeby wrzucić film. A teraz przez bodaj jedenaście lat poszły do internetu setki zdjęć i nagrań. Każdy chce, żeby coś mu o Bieszczadach opowiedzieć, zabrać na szlak, pokazać tropy zwierząt. Otwieram pocztę, a tam dziesiątki maili, przyjeżdżają różne telewizje i radia, od rana odbieram wiele telefonów. Ta popularność już mnie przerasta. Chciałem zawsze być zwykłym szarym leśniczym z Polanek. A wyszło, jak wyszło.

Ludzie cenią wasze relacje, bo to takie Bieszczady na wyciągnięcie ręki. Nie ruszając się z domu, można podejrzeć

życie rysia, niedźwiedzia, zobaczyć piękne storczyki. Może dajecie po prostu radość. Zwłaszcza tym, którzy nie mogą się ruszyć z domu, żeby pojechać w góry.

Nadleśniczy Wojciech Głuszko prosił mnie, żebym został jeszcze trochę na tym profilu, żeby tak od razu nie uciekać. Obiecałem, że jeszcze Marcin Scelina się trochę ze mną pomęczy. Jeśli zobaczę coś niezwykłego w lesie, coś, co porusza duszę i serce, na pewno będę się tym dzielił.

Największy sukces?

Z tych prywatnych to wspaniała rodzina i kochane wnuki. Z zawodowych chyba fakt, że zostawiam leśnictwo Polanki w tak samo dobrej kondycji, w jakiej było, gdy je obejmowałem.

Jak wyobrażasz sobie czas spędzany na emeryturze?

W najbliższy poniedziałek będę spał do południa, potem wypiję na tarasie kawę. Poczekam, aż Dorotka (żona – przyp. red.) przygotuje obiad. Po południu pojedę do Łopienki. Usiądę przy cerkwi na trzy, cztery godziny. I przy zachodzie słońca pobędę sobie sam z przyrodą.

Będzie więcej czasu dla siebie czy rodziny?

Dla wnuków. Przejście dziadka na emeryturę sprawi, że dziadek będzie więcej czasu spędzał z wnuczką. Będziemy biegać z Igą po bieszczadzskich łąkach i łowić motyle. Tak to sobie wyobrażam.

Ochrona małych

Nowelizacja Ustawy z dnia 13 maja 2016 r. o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małych nalożyła na Lasy Państwowe obowiązek dbałości o te obszary. Dzieje się to na płaszczyźnie wdrożenia standardów ochrony małych (dalej SOM), weryfikacji pracowników i współpracowników dopuszczonych do kontaktów z małymi, stosowania zawartych w SOM procedur interwencyjnych oraz cyklicznej ewaluacji standardów.

Powodem nowelizacji obowiązujących przepisów była tragedia 8-letniego Kamila poddanego okrutnej przemocy fizycznej i psychicznej przez swojego ojczyma, co finalnie skończyło się śmiercią chłopca. O problemach w domu wiedzieli przedstawiciele różnych instytucji, jednak nikt dziecku nie zdecydował się pomóc albo realizowana pomoc okazała się nieefektywna. Przyjęta regulacja prawna wymaga od pracodawców ustalenia procedur interwencyjnych do stosowania w przypadku obserwacji, że interes dziecka tego wymaga.

Od 15 sierpnia tego roku obowiązek wprowadzenia standardów ochrony małych spoczywa na m.in. organizatorze działalności oświatowej, opiekuńczej, wychowawczej, resocjalizacyjnej, religijnej, artystycznej, medycznej, rekreacyjnej, sportowej lub związanej z rozwijaniem zainteresowań przez małych (art. 22 b).

Wprowadzane SOM muszą być dostosowane do charakteru i rodzaju placówki. Należy w nich wskazać m.in. zasady zapewniające bezpieczne relacje między małym a personelem, a w szczególności zachowania niedozwolone wobec małych. Należy określić zasady i sposób udostępniania standardów zarówno rodzicom albo opiekunom prawnym lub faktycznym, jak i małym, by się z nimi zapoznali. Pracodawca powinien wskazać osobę odpowiedzialną za przyjmowanie zgłoszeń o zdarzeniach zagrażających małemu i udzielić jej wsparcia. Istotne jest też ustalenie zasad korzystania z urządzeń z dostępem do internetu. Kluczowy obszar to określenie zasad podejmowania interwencji w sytuacji podejrzenia krzywdzenia lub posiadania informacji o krzywdzeniu małego.

Obszar działalności Lasów Państwowych i incydentalny kontakt z małymi wymusza przyjęcie ograniczonej możliwości realnej pomocy. Kontakt z małymi występuje podczas realizacji zajęć edukacyjnych, na stoiskach i piknikach czy podczas praktyk szkolnych. Odtąd, poza realizacją normalnych działań m.in. w edukacji i przestrzeganiem regulaminu/zasad zajęć, pracownicy Lasów będą zobowiązani do przestrzegania wspomnianych standardów. W praktyce oznacza to odpowiednie traktowanie małych podczas zajęć i podejmowanie interwencji w razie dostrzeżenia problemu.

Moim zdaniem, w przypadku identyfikacji nieprawidłowości należy dokonać ich odpowiedniej kwalifikacji w celu wszczęcia adekwatnych działań. I tak, w przypadku podejrzenia, że **życie dziecka jest zagrożone lub grozi mu ciężki uszczerbek na zdrowiu**, należy niezwłocznie poinformować odpowiednie służby, dzwoniąc pod numer 112 lub 999 (pogotowie). **Jeśli zgłoszono krzywdzenie dziecka przez pracownika lub współpracownika**, powinno być wszczęte postępowanie wyjaśniające w jednostce weryfikujące prawdziwość zgłoszenia. **Natomiast gdy zgłoszono krzywdzenie dziecka przez osobę trzecią, nadleśniczy** w pierwszej kolejności powinien poinformować o tym opiekunów prawnych dziecka i ustalić z nimi sposób postępowania. W sytuacji **podejrzenia krzywdzenia dziecka przez inne dziecko podczas zajęć edukacyjnych** należy powiadomić placówkę oświatową, która korzysta z oferty edukacyjnej nadleśnictwa.

Finalne wsparcie, po zidentyfikowaniu obszaru i przekazaniu sprawy, powinno być realizowane przez właściwe instytucje.

Podmioty, które w Polsce powołane są do podejmowania interwencji, to sądy rodzinne i opiekuńcze, policja i prokuratura, ośrodki pomocy społecznej i placówki oświatowe. Mają dostęp do wykwalifikowanej kadry i są w stanie pomóc dziecku nie tylko przez identyfikację problemu, ale również udzielając systemowego wsparcia.

Jeśli charakter zaobserwowanych nieprawidłowości wymaga zawiadomienia tych instytucji, zalecam, aby decyzję podejmował kierownik jednostki, względnie inna wyznaczona przez niego osoba. Należy mieć na uwadze, że sprawy te są wrażliwe, stąd do ewentualnych zgłoszeń powinna być oddelegowana osoba posiadająca stosowne doświadczenie życiowe i uprawnienia decyzyjne.

Kolejny obowiązek to weryfikacja w rejestrach. Pracownicy Lasów Państwowych, którzy zostali zatrudnieni po 15 lutego 2024 r. albo zostały im powierzone nowe obowiązki związane m.in. z edukacją, podlegają obowiązkowej weryfikacji w KRK, jak również w Rejestrze Sprawców Przystępstw na Tle Seksualnym. Pracownicy zatrudnieni przed tym terminem powinni być zweryfikowani na warunkach określonych w ustawie z 2016 r.

SOM to kolejna regulacja, która wymaga współdziałania kierownictwa jednostki, kadr, specjalisty ds. ochrony danych osobowych, edukatora i innych osób mających kontakt z małymi.

AGNIESZKA MACURA
radca prawny
lesneprawo.pl
kancelaria@amacura.pl



Liczą się liczby cz. 1

W DYSKUSJACH O GOSPODARCE LEŚNEJ I LASACH POWINNIŚMY WYKORZYSTYWAĆ KONKRETNE PRZYKŁADY OPISUJĄCE EFEKTY NASZEJ PRACY. Warto posiłkować się twardymi danymi, których historię można dokładnie prześledzić na przestrzeni wszystkich lat, kiedy były zbierane. Publikowane raporty są cenne nie tylko dla kierownictwa, edukatorów, rzeczników i osób zajmujących się komunikacją, ale i dla każdego pracownika. Jednak by umiejętnie posługiwać się liczbami, należy wiedzieć, gdzie ich szukać i jak je zestawiać. Albo jak tego nie robić.

Ogólnopolskie publikacje dotyczące leśnictwa

WIELKOBSZAROWA INWENTARYZACJA STANU LASÓW

Wielkoobszarowa inwentaryzacja stanu lasów to prowadzona w Polsce w cyklach pięcioletnich inwentaryzacja, podczas której co roku dokonywany jest pomiar na 20 proc. powierzchni próbnych. Obejmują one lasy wszystkich form własności, dlatego raport zawiera dane nie tylko dla Lasów Państwowych. Gromadzeniem i przetwarzaniem danych do WISL zajmuje się Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej na zlecenie Lasów Państwowych, a koszty jej realizacji pokrywane są ze środków funduszu leśnego. Nadzór merytoryczny nad inwentaryzacją prowadzi Instytut Badawczy Leśnictwa. Obowiązek realizacji WISL, który spoczywa na Lasach Państwowych, nakłada ustawa o lasach oraz akty wykonawcze określające terminy przeprowadzania inwentaryzacji oraz zakres zbieranych informacji. Raport pojawia się co roku w drugim kwartale.

<https://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/wisl>



ROCZNIK GUS LEŚNICTWO

Rocznik GUS Leśnictwo to publikacja przedstawiająca szczegółowe dane na temat stanu lasów i gospodarki leśnej w Polsce. Ukazuje się zazwyczaj w drugiej połowie roku i zawiera informacje zbierane przez Główny Urząd Statystyczny (GUS) z nadleśnictw, instytucji zarządzających lasami oraz innych jednostek związanych z leśnictwem. Dane w raporcie dotyczą lasów wszystkich form własności, w tym Lasów Państwowych, lasów prywatnych oraz parków narodowych. GUS jest odpowiedzialny za zbieranie, opracowanie i publikację danych zawartych w raporcie, a sama realizacja finansowana jest z budżetu państwa.

<https://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/gus-leśnictwo>



WYNIKI AKTUALIZACJI STANU POWIERZCHNI LEŚNEJ I ZASOBÓW DRZEWNYCH W LP

Raport, w skrócie nazywany „Aktualizacją stanu lasu”, to cykliczne opracowanie, które ocenia bieżący stan i zmiany w lasach będących w zarządzie LP. Raport przygotowywany jest przez Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej na zlecenie Lasów Państwowych w ramach prowadzonego Banku Danych o Lasach. Całość projektu – Bank Danych o Lasach – finansowana jest z funduszu leśnego. Obowiązek realizacji tego raportu wynika z zapisów ustawy o lasach. Raport ukazuje się w pierwszym kwartale każdego roku. Co ważne, powstaje na podstawie opisów taksacyjnych pochodzących z Systemu Informatycznego Lasów Państwowych (SILP), czyli baz poszczególnych nadleśnictw. Opis taksacyjny w SILP jest wprowadzany w czasie opracowywania PUL, a w kolejnych latach jego obowiązywania dane są aktualizowane przez pracowników nadleśnictw. Dane te zasilają m.in. Bank Danych o Lasach.

Aktualizacja stanu lasu dla Lasów Państwowych jest realizowana od dawna, dzięki czemu najwcześniejsze informacje można znaleźć dla roku 1967. Od 2016 r. powstaje podobny raport dotyczący lasów pozostałych form własności.

<https://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/aktualizacja-stanu-lasu>



RAPORT O STANIE LASÓW

Raport o stanie lasów to dokument tworzony na zlecenie Lasów Państwowych przez Instytut Badawczy Leśnictwa. Obowiązek opracowywania raportu określa art. 52 ustawy o lasach. Raport co roku jest przedkładany sejmowi przez Radę Ministrów jako sprawozdanie ze stanu lasów w Polsce wszystkich form własności. Dane do raportu zbierane są m.in. z Wielkoobszarowej inwentaryzacji stanu lasów, Rocznika GUS Leśnictwo i Aktualizacji stanu lasów.

<https://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/raporty-o-stanie-lasow>



Skąd czerpać konkretne informacje dotyczące stanu lasów?

POWIERZCHNIA LASÓW

Dane o powierzchni lasów zbiera Główny Urząd Statystyczny na podstawie sprawozdawczości z poszczególnych instytucji zarządzających lasami. Lasy Państwowe co roku przekazują swoje dane, dlatego po zbiorcze informacje nt. powierzchni warto sięgać od razu do **Rocznika GUS Leśnictwo**.

Twórcy raportów WISL, Aktualizacji stanu lasów, Raportu o Lasach w temacie powierzchni lasów opierają się właśnie na danych z GUS.

Główny Urząd Statystyczny przygotowuje tabelę z powierzchnią lasów w podziale na kategorie własności oraz podział administracyjny kraju. Rocznik GUS Leśnictwo prezentuje te dane do poziomu województwa. Bardziej szczegółowe dane do poziomu powiatu czy gminy dostępne są na oddzielnej stronie Banku Danych Lokalnych (www.bdl.stat.gov.pl). W Roczniku GUS przy informacji o powierzchni funkcjonują dwa pojęcia: „powierzchnia gruntów leśnych” oraz „powierzchnia lasów”. Pierwszy termin określa powierzchnię lasów wraz z innymi gruntami związanymi z gospodarką leśną (są to drogi, szkółki leśne, składnice, linie energetyczne, telekomunikacyjne, linie niestanowiące podziału, urządzenia melioracji wodnej, rowy, nadleśnictwa, inne tereny zabudowane, parkingi, pasy graniczne, przeciwpożarowe, zwierzyńce, arboreta). Z kolei „powierzchnia lasów” składa się z „powierzchni leśnej zalesionej” oraz „powierzchni leśnej niezalesionej”. Ta pierwsza to drzewostan od uprawy do lasu dojrzałego. Natomiast druga obejmuje grunty leśne, takie jak te znajdujące się w produkcji ubocznej (plantacje choinkowe, poletka łowieckie na gruntach leśnych), przejściowo pozabawione drzewostanu i przewidywane do odnowienia w najbliższych latach (zręby, halizny, płazowiny), grunty przewidziane do objęcia ochroną prawną (np. zaliczane do lasów śródleśne oczka, hale i połoniny) czy przeznaczone do wyłączenia z produkcji grunty leśne wylesione, np. zalewiska i zapadliska na obszarze szkód górniczych.

Jeśli chcemy podać powierzchnię lasów, wybieramy Rocznik GUS Leśnictwo i podajemy „powierzchnię lasów”, a nie „powierzchnię gruntów leśnych”.

LESISTOŚĆ

Lesistość odnosi się bezpośrednio do powierzchni, a więc dokumentem, do którego sięgamy, jest **Rocznik GUS Leśnictwo**. Według podanej tam definicji, „wskaźnik lesistości to stosunek procentowy powierzchni lasów do ogólnej powierzchni geodezyjnej kraju lub innej jednostki podziału terytorialnego”. Lesistość jest podawana w skali kraju i w podziale na województwa. Raport przedstawia również historyczną lesistość z roku 1946, a więc w czasie, kiedy polskie lasy były wycięte i zniszczone.

ŚREDNI WIEK

Średni wiek drzewostanów określany jest zwyczajowo jako średnia wieku gatunku panującego ważona powierzchnią zajmowaną przez dany gatunek. Podstawowym źródłem informacji o średnim wieku jest **Wielkoobszarowa inwentaryzacja stanu lasów**. Raport ten podaje dane w podziale na formy własności, gatunki panujące, województwa, krainy przyrodniczo-leśne, a także regionalne dyrekcje LP. Rocznik GUS Leśnictwo oraz Raport o stanie lasów czerpią informacje o średnim wieku właśnie z WISL.

KLASY WIEKU

Udział klas wieku określa się według gatunków panujących i można go prezentować powierzchniowo albo w ujęciu miąższościowym.

Najczęściej, chcąc pokazać, ile mamy danej klasy wieku, operujemy powierzchnią. Podstawowym raportem, do którego sięgamy po tę informację, jest **Wielkoobszarowa inwentaryzacja stanu lasów**. Rocznik GUS Leśnictwo prezentuje aktualne dane według WISL. Aktualizacja stanu lasu także prezentuje tego typu informacje i, co ciekawe, zawiera dane historyczne od 1967 r. Wartości te nieznacznie różnią się od danych prezentowanych w WISL.

GATUNKI LIŚCIASTE I IGLASTE

Udział poszczególnych gatunków podaje się w odniesieniu do powierzchni. W rzeczywistości jest to udział nie jednego gatunku, np. modrzewia, daglezi, klona, lipy, ale grupy gatunkowej według gatunku panującego. Raportem, po który powinniśmy sięgnąć, jest **Wielkoobszarowa inwentaryzacja stanu lasów**. Z tej

samej publikacji dane są zaczerpnięte do Rocznika GUS Leśnictwo.

Zarówno WISL, jak i Aktualizacja stanu lasu ograniczają się do 10 grup gatunkowych: So, Św, Jd, Db, Gb, Bk, Brz, Ol, Tp, Os. WISL dodatkowo wyszczególnia 11 i 12 grupę zbiorczą jako pozostałe liściaste i pozostałe iglaste.

UDZIAŁ SIEDLISK

Podobnie jak udział gatunków i klas wieku, udział siedlisk jest wyrażany udziałem powierzchniowym. Dane te prezentowane są w raporcie **Wielkoobszarowej inwentaryzacji stanu lasów oraz Aktualizacji stanu lasów**.

Dane przedstawione w WISL są zgeneralizowane i podzielone na kategorie: bory, bory mieszane, lasy, lasy mieszane. Porównując dane archiwalne z poprzednich raportów, można zauważyć, jak z biegiem lat przybywało powierzchni żyźniejszych siedlisk.

Warto wiedzieć, że dane publikowane w Roczniku GUS Leśnictwo są zaczerpnięte z WISL.

Jest to pierwszy z serii dwóch artykułów dot. danych o lasach. W kolejnym numerze przedstawimy takie parametry, jak: miąższość, zasobność, pozyskanie, przyrost, martwe drewno.

Powierzchnia lasów LP:

7 134 410 ha

(GUS Leśnictwo 2023)

Lesistość dla kraju:

29,7 proc.

(GUS Leśnictwo 2023)

Średni wiek:

62 lata

(WISL 2019–2023)

Udział gat. iglastych

razem w lasach LP:

68,7 proc.

(WISL 2019–2023)

Udział gat. liściastych

razem w lasach LP:

31,3 proc.

(WISL 2019–2023)

Opieka merytoryczna:

MARCIN MYSZKOWSKI, BULIGL

MAGDALENA
STĘPIŃSKA

magdalena.stepinska@lasy.gov.pl



Unijne meandry ochrony przyrody

Wokół unijnego prawodawstwa dotyczącego leśnictwa i ochrony przyrody narosło już wiele wątpliwości i mitów. W rozmowie z Anną Ronikier-Dolańską, zastępcą generalnego dyrektora ochrony środowiska, sprawdzamy, jakie przełożenie na ochronę przyrody w Polsce ma prawo UE.

Pierwsze obszary Natura 2000 na terenie Polski wyznaczono 20 lat temu. Z czasem okazało się, że wdrożenie sieci jest niewystarczające.

Sieć Natura 2000 koncentruje się na ochronie konkretnych zasobów przyrodniczych cennych w skali całej Unii Europejskiej. W sumie w Polsce zajmuje ona ok. 20 proc. powierzchni kraju i w takiej skali wdrażana jest ochrona siedlisk przyrodniczych i gatunków określonych w załącznikach dyrektyw ptasiej i siedliskowej.

Warto podkreślić, że realizacja ochrony czynnej jest utrudniona zarówno przez ograniczone środki finansowe przeznaczone na ten cel, jak i zasoby kadrowe instytucji zarządzających obszarami oraz konieczność ich realizacji na gruntach prywatnych, czyli po uzyskaniu zgody od właściciela terenu.

Nadal nie zakończył się proces ustanawiania planów zadań ochronnych i planów ochrony dla obszarów Natura 2000, a więc dla części obszarów nie określono, jakie działania należałoby wykonać, by poprawić ich stan ochrony. To oznacza, że w skali kraju ochrona różnorodności biologicznej w ramach sieci Natura 2000 nie jest wystarczająca. Oczywiście, nie można przekreślać tego programu, a wdrożenie sieci Natura 2000 przynosi efekty. Od 20 lat dbamy o te obszary, starając się utrzymać najcenniejsze tereny w dobrym stanie. Wprowadzane są programy unijne dla właścicieli gruntów prowadzących działalność na ich terenie (np. dopłaty rolnośrodowiskowe), a GDOŚ i RDOŚ od kilku lat realizują projekty ochrony czynnej w skali całego kraju. Mimo że w Unii obowiązują prawne zapisy, to ochrona pozostaje niepełna, restytucja



jest prowadzona na niewielką skalę, problemem jest także wdrażanie i egzekwowanie zapisów prawa.

Jak zatem poprawić funkcjonowanie sieci Natura 2000? Czy w świetle założeń nowych przepisów UE ma to sens?

Sieć Natura 2000 jest istotnym elementem wdrażania rozporządzenia w sprawie odbudowy zasobów przyrodniczych Unii Europejskiej, czyli tzw. NRL. Co więcej, większość działań, jakie kraje członkowskie mają wdrożyć w ramach krajowych planów odbudowy, odnosi się do katalogu tych samych siedlisk przyrodniczych i siedlisk gatunków, które są przedmiotami ochrony obszarów Natura 2000. Rozporządzenie wskazuje również, że kraj członkowski w pierwszej kolejności powinien się skupić właśnie na obszarach Natura 2000.

Jakie, według pani, były najważniejsze problemy unijnej strategii ochrony różnorodności biologicznej na okres do 2020 r., przez które nie spełniła ona swojego zadania?

Problemy z wdrożeniem unijnych programów wynikają głównie z braku wystarczających środków finansowych. Obecnie finansowanie ochrony obszarów Natura 2000, a w szerszym aspekcie różnorodności biologicznej, rozproszone jest w różnych funduszach UE. To powoduje brak jednorodnego zarządzania tymi funduszami, a w przypadku korzystania ze środków infrastrukturalnych – konkurencję między wieloma podmiotami i zakresem projektów, jakie mają być wdrażane na terenie obszarów chronionych.

Odrębną kwestią dotyczącą strategii ochrony różnorodności biologicznej na okres do 2020 r. jest brak spójnej metody oceny stanu zachowania siedlisk przyrodniczych i populacji chronionych gatunków na poziomie UE. Nie ma również wspólnych założeń do prowadzenia monitoringu przyrodniczego w skali UE. Trudno więc ustalić na poziomie europejskim, czy stan zachowania zasobów przyrodniczych uległ poprawie lub pogorszeniu, skoro każdy z krajów przyjmuje tu inną metodykę. Zatem porównywanie wyników tych ocen mija się z celem. Nie ma jednak wątpliwości, że kolejna strategia jest odpowiedzią na nieosiągnięcie celów poprzedniej. Strategia do 2030 r. wskazuje, że „musimy zwiększyć ochronę i odbudowę zasobów przyrodniczych. Należy tego dokonać poprzez poprawę i rozszerzenie

naszej sieci obszarów chronionych oraz opracowanie ambitnego unijnego planu odbudowy zasobów przyrodniczych”. Dokumentem wykonawczym jest wspomniany wcześniej NRL.

Jakie wnioski można wyciągnąć w związku z powtarzającym się schematem niezadawalającego poziomu wdrożenia dokumentów dotyczących ochrony przyrody?

Ochrona terenów cennych przyrodniczo od zawsze musi godzić interesy wielu podmiotów tam gospodarujących z potrzebami przyrody. Z pewnością należałoby zwiększyć ochronę terenów najcenniejszych przyrodniczo, np. przez wyznaczanie nowych obszarów, bo z doświadczenia wiem, że łatwiej jest wówczas utrzymać właściwy stan ich ochrony, chociażby przez konieczność oceny wpływu inwestycji na taki obszar czy wdrażanie ochrony czynnej. RDOŚ pracują nad propozycjami nowych rezerwatów przyrody, a GDOŚ na liście zmian obszarów Natura 2000 umieściła obecnie cztery nowe propozycje obszarów, więc proces ten już się toczy.

Niezbędne jest wzmocnienie kadrowe instytucji zarządzających tymi obszarami. Każda RDOŚ ma obecnie średnio ok. 100 obszarów chronionych pod swoją opieką, a w kilku przypadkach nawet powyżej 200. Bez zwiększenia liczby pracowników trudno jest mówić o efektywnym zarządzaniu tymi terenami, w tym zapewnieniu im właściwej ochrony.

Wymagane jest również dostosowanie przepisów tak, by sprawujący nadzór nad obszarem chronionym mógł realizować swoje obowiązki na gruntach prywatnych, co ma kolosalne znaczenie w sytuacjach, gdy działki są rozdrobione i nie ma możliwości ustalenia ich właściciela.

Należałoby również ułatwić możliwość pozyskania środków przez RDOŚ na realizację swoich statutowych obowiązków związanych z ochroną przyrody. Dotychczas zarówno dokumenty planistyczne, jak i działania ochronne oraz edukacyjne finansowane są w ramach projektów przy wykorzystaniu środków UE i krajowych. RDOŚ nie posiadają jednak wystarczającego budżetu na takie działania.

Jakie założenia wynikają z Nature Restoration Law (NRL)? Jak Polska powinna podejść do tego projektu rozporządzenia?

Rozporządzenie przewiduje szeroki zakres tematów, nad jakimi powinien się pochylić polski rząd. Ich wdrożenie będzie wymagać zaangażowania wielu resortów, a także samorządów. Dokument obliguje kraje członkowskie zarówno do poprawienia stanu zachowania siedlisk przyrodniczych i siedlisk gatunków na terenie obszarów chronionych, jak i poza nimi, w odniesieniu do całkowitych zasobów kraju. NRL odnosi się także do ochrony owadów zapylających, zieleni w miastach, likwidowania barier na rzekach.

Koniecznych będzie wiele zmian prawnych dotyczących kwestii ochrony przyrody, w tym realizacji działań ochrony czynnej. Krajowy Plan Odbudowy będzie musiał wziąć pod uwagę te kwestie i zaproponować konkretne rozwiązania i działania, jakie będą wdrażane przez kraj członkowski, aby osiągnąć przyjęte cele.

Potrzebne będą także zmiany procesu inwestycyjnego, w tym procedur dotyczących planowania przestrzennego oraz ocen oddziaływania na środowisko. W zakresie zobowiązań wynikających z art. 4 i 5 rozporządzenia, czyli odbudowy ekosystemów lądowych, przybrzeżnych i słodkowodnych oraz ekosystemów morskich, konieczne będzie przygotowanie rozbudowanego wkładu do krajowego planu odbudowy zasobów przyrodniczych.

Będzie to wymagać przeprowadzenia badań inwentaryzacyjnych na szeroką skalę. Konieczne będzie określenie dla każdego z typów siedlisk m.in. całkowitego obszaru siedliska i mapy jego obecnego rozmieszczenia w Polsce wraz z oceną stanu zachowania, a także obszarów najbardziej odpowiednich do przywrócenia na nich typów siedlisk z uwagi na zachodzące i prognozowane zmiany warunków środowiskowych wynikające ze zmiany klimatu. Zbliżone dane trzeba będzie zgromadzić także w odniesieniu do siedlisk gatunków chronionych na mocy dyrektyw siedliskowej i ptasiej.

Dodatkowo należy skoordynować opracowywanie krajowych planów odbudowy zasobów przyrodniczych z mapowaniem obszarów, które są niezbędne do osiągnięcia krajowego wkładu w realizację celu dotyczącego energii ze źródeł odnawialnych na 2030 r., oraz z wyznaczaniem obszarów przyspieszonego rozwoju OZE i specjalnych obszarów infrastruktury. Do tego zobowiązuje dyrektywa RED III. Czeka nas zatem bardzo dużo pracy.

Jakie podstawowe zagrożenia możemy napotkać w trakcie prac wdrożeniowych przepisów unijnych?

Z pewnością problemem będą czas i środki przeznaczone na realizację przyjętych celów. Przyjęty w rozporządzeniu okres dwóch lat na opracowanie i przyjęcie krajowych planów, czyli do 2026 r., wydaje się terminem niezwykle krótkim. Musimy bowiem wziąć pod uwagę zasoby przyrodnicze i wielkość terytorium Polski oraz zakres danych, które należy zgromadzić w tym celu, a także zasoby administracyjne, które będą zaangażowane w opracowanie dokumentu.

Koszty tych przygotowań także będą bardzo wysokie i dzisiaj nie ma pewności, czy zostaną ujęte w przyszłej perspektywie finansowej UE, czy też będą ponoszone przez budżet krajowy.

Wspomniała pani o Unijnej strategii na rzecz bioróżnorodności 2030 r. Czy jesteśmy dziś w stanie powiedzieć, jak dużą część z 30 proc. powierzchni objętych ochroną będą stanowić lasy?

Polska, podobnie jak pozostałe kraje UE, zgodnie z NRL ma dwa lata na opracowanie Krajowego Planu Odbudowy. Z uwagi na szeroki zakres zadań będzie to wymagało zaangażowania wielu instytucji i podmiotów, jakie mają być w nim ujęte. Proces ten jest w początkowej fazie, a ustalenie terenów, które będą objęte ochroną lub środkami odbudowy, musi zostać poprzedzone rozpoznaniem zasobów przyrodniczych kraju. Część powierzchni, które zostaną objęte planem, będzie się znajdować na terenach leśnych chociażby z uwagi na występujące na terenach zarządzanych przez PGL LP siedliska przyrodnicze z załącznika II dyrektywy siedliskowej.

Nie ma jednak obecnie możliwości określenia, jaki procent tej powierzchni będą zajmować. Warto tu jednak podkreślić, że trwa inicjatywa 100 rezerwatów na 100-lecie Lasów Państwowych, w ramach której już powstają pierwsze propozycje obszarów chronionych. Będą mogły być włączone do wskazywanych 30 proc. powierzchni chronionej.

Jakimi kryteriami powinniśmy się kierować przy ich wyznaczeniu?

W Polsce nadal wiele terenów zasługuje na zwiększenie ochrony. W pierwszej kolejności powinniśmy zająć się tymi szczególnie narażonymi na zanikanie

z uwagi na zmianę klimatu, takimi jak torfowiska i inne tereny podmokłe.

Odrębną kwestią są dobrze zachowane cenne siedliska leśne ze starodrzewem, ale również bogate florystycznie siedliska łąkowe. Ich wytypowanie powinno się odbywać na podstawie najlepszej wiedzy naukowej i przy udziale wszystkich organów do tego uprawnionych lub zarządzających terenem kwalifikującym się do objęcia ochroną. Tylko wspólne wypracowanie propozycji obszarów może zapewnić ich ochronę w dłuższej perspektywie.

poprawi spójność sieci obszarów chronionych i zwiększy drożność korytarzy migracyjnych.

Jakie są podstawowe różnice w polskiej i europejskiej definicji ochrony ścisłej i jakie to niesie konsekwencje dla ewentualnych rozliczeń programów UE w Polsce?

Różnice dotyczą przede wszystkim podejścia do kwestii ochrony czynnej. W polskim rozumieniu ochrony ścisłej oznacza ona ochronę bierną, czyli całko-

Trwa inicjatywa 100 rezerwatów na 100-lecie LP, w ramach której już powstają pierwsze propozycje obszarów chronionych.

Jak zatem skutecznie tworzyć spójną sieć obszarów chronionych? Jakie działania należy podjąć, by Polska dysponowała efektywnym systemem korytarzy ekologicznych?

W tym zakresie nadal niezbędne jest zaktualizowanie wyznaczonych korytarzy ekologicznych, w tym zidentyfikowanie miejsc konfliktowych czy zagrożonych efektem barierowym.

Planowane jest uruchomienie projektów finansowanych ze środków unijnych, aby zrealizować ten cel. Na podstawie pozyskanych danych w miejscach istotnych dla migracji gatunków powinno się zwiększyć ochronę – zarówno przez wyznaczenie nowych obszarów, jak i zmianę zapisów planów zagospodarowania przestrzennego.

Największym zagrożeniem jest niekontrolowana rozbudowa mieszkaniowa, która zajmuje nowe tereny, dotychczas pełniące zupełnie inne funkcje. Niepokojące są wygradzenia wielkich powierzchni, tak w związku z inwestycjami, jak i ochroną upraw przed szkodami. Dodatkowo należałoby udroźnić korytarze ekologiczne, budując niezbędną infrastrukturę. W obecnej perspektywie finansowej przeznaczono na to środki, z których mogą korzystać zarówno jednostki centralne, jak i samorządy, a także organizacje pozarządowe. Takie kompleksowe rozwiązanie wdrażane przez kilka najbliższych lat z pewnością

wite i trwale zaniechanie bezpośredniej ingerencji na obszarach objętych ochroną.

W przypadku ochrony zwanej eurościśłą obszary objęte taką ochroną podlegają procesom naturalnym niezakłóconym przez presję i zagrożenia człowieka. To oznacza, że wiele terenów ściśle chronionych, w rozumieniu strategii UE, będzie obszarami nieinterwencyjnymi. A więc będą chronione biernie. Ponadto obszarami eurościśłą chronionymi mogą być także (co wybiega poza definicję polskiej ochrony ścisłej) miejsca, na których prowadzona jest działalność człowieka (czy to jako ochrona czynna, czy jako aktywne gospodarowanie), podtrzymująca lub wzmacniająca procesy naturalne, np. półnaturalne murawy lub niektóre torfowiska.

Czy powinniśmy zatem dążyć do wypracowania jednobrzmiących definicji, takich jak ochrona ścisła, las pierwotny, starodrzew?

Przyjęcie wspólnych definicji z pewnością byłoby dobrym rozwiązaniem, ponieważ na tle innych krajów Polska ma dość rygorystyczne podejście do definicji ochrony, co może nam utrudnić wdrażanie zapisów NRL. Nie ma obecnie jednak takich prac na poziomie unijnym, co oznacza, że będziemy realizować założenia tego dokumentu według wytycznych krajowych.

Walki Europy Wschodniej

Europa Wschodnia, 1920 r. Po Wielkiej Wojnie jeszcze nie zdążył opaść kurz. Fabryka, czyli kapitalistyczne miasto-państwo, zatrzasnęło swe podwoje. To musi przyciągać uwagę. Fabryka i jej mechy zdają się takowym kąskiem dla frakcji, które za wszelką cenę będą chciały ją zdobyć. Nordia, Saksonia, Polonia, Krym i Roswiczja stoczą bój o fortunę i chwałę, o imperialną dominację! Którą z tych nacji pokierujesz?

Każda z frakcji działa inaczej, ma swoje mocne i słabe strony. Część postawi na siłę ekonomiczną, inni od razu będą się rwali do walki. Asymetria frakcji to tylko jedna z zalet tej gry.

W Scythe kluczem do sukcesu jest wyważenie strategii i jej dostosowanie do działań innych graczy. Gra integruje różne mechaniki, wprowadza kilka ciekawych nowości i wszystko spina w jedną w swoim rodzaju rozgrywkę. To gra typu area-control. Głównym celem jest dbanie o utrzymanie kontroli nad jak największą liczbą obszarów, szczególnie tych z wyprodukowanymi wcześniej zasobami. Należąc będą do gracza kontrolującego obszar, na którym leżą – to rozwiązanie, z którym po raz pierwszy spotkałem się właśnie w tej grze. Zwykle gracze trzymają zdobyte zasoby w swoich strefach.

Ten zabieg nadaje inny wymiar walkom, które nie dość, że pozwalają przejmować kontrolę nad obszarami, spychać wojska i robotników przeciwników do bazy, to jeszcze zwiększać przewagę ekonomiczną w najbardziej obrazowej formie. A walczyć będziemy, a jakże, mechami! Sam system zmagania nie jest oryginalny i skomplikowany. Deklarujemy się w walce, zużywając przeznaczony do tego zasób, możemy ją zwiększyć specjalnymi kartami (po jednej za każdą jednostkę biorącą udział w walce).

Najważniejsze są jednak zależności. Gdy wygramy, a na obszarze znajdują się robotnicy innego gracza, po ich wygnaniu utracimy popularność – ta zaś jest bardzo ważna na koniec rozgrywki. Mechy mogą też przetranszować naszych robotników na duże odległości, a ci

są potrzebni do produkcji zasobów. Każde pole jasno określa zasób, jaki można na nim produkować.

W walkach mogą uczestniczyć także bohaterowie potrzebni do eksploracji, którzy biorą udział w rozsianych po planszy spotkaniach pozwalających szybko powiększyć pulę posiadanych zasobów, zwiększyć armię, popularność itd. Bohaterowie mogą także zawędrować do wspomnianej fabryki, a w niej zyskać dodatkowe pole akcji, zwiększające możliwości podczas gry. Podobną rolę odgrywają budowle wznoszone na kontrolowanych przez nas polach, werbowanie rekrutów, konstruowanie mechów czy wprowadzane ulepszenia.

Mnogość możliwości i idąca za nią liczba zasad mogą się wydawać przytłaczające, gra jednak skrzętnie wpakuje je w system wyboru akcji. W turze będziemy wybierać pole z dwoma możliwymi do wykonania akcjami. To sprawia, że tura nie trwa długo, gra jest dynamiczna i po drugiej rozgrywce staje się intuicyjna. Plansz z zestawami akcji jest kilka i za każdym razem losujemy inny, co zwiększa tzw. regrywalność.

Do gry wydano trzy dodatki. Dzięki pierwszemu, „Najeźdźcy z dalekich krain”, do walk będą mogły dołączyć frakcje Togawa oraz Albion. Będzie można także zasiąść do stołu w gronie sześciu, siedmiu graczy. Drugi, „Igrając z wiatrem”, wprowadza do rozgrywki latające okręty. Tutaj z żalem stwierdzam, że okręt każdej frakcji wygląda tak samo w przeciwieństwie do mechów, bohaterów oraz robotników z podstawowej wersji gry i pierwszego dodatku. Ostatni



JAMEY STEGMAIER, JAKUB RÓŻALSKI Scythe

(EDYCJA POLSKA)

WYDAWCA: PHALANX GAMES POLSKA

LICZBA GRACZY: 1 I WIĘCEJ; CENA: OK. 400 ZŁ

dodatek, „Fennis powstaje”, wprowadza m.in. kampanię. A dzięki grupie zapaleńców z jednej z internetowych grup, o których pisałem w kwietniowym „Głosie Lasu”, pod polskie strzechy trafia właśnie duży fanowski dodatek.

Na koniec, trochę przewrotnie, muszę poruszyć kwestię oprawy graficznej gry. Przewrotnie, bo to właśnie od fenomenalnych grafik polskiego artysty, ilustratora Jakuba Różalskiego wszystko się zaczęło. W swoich pracach, inspirowanych czasami wojny polsko-bolszewickiej, potoczył motywy klasycznego malarstwa polskiego z elementami historii alternatywnej. Niestety, wiele osób sprowadza Scythe jedynie do grafik. Rzeczywiście, są fantastyczne, budują klimat gry i dają mnóstwo radości, jednak nie chciałbym, aby przyćmiły pełen obraz Scythe. Grafiki są geną, ale i dopetnieniem gry, spinają ją w niepowtarzalne doświadczenie.

Scythe jest grą docenianą na całym świecie, zajmuje 17 miejsce na liście gier w rankingu gier planszowych BoardGameGeek. Polecam z czystym sumieniem – często, mimo wielu lat od wydania, łąduje na moim stole. Odnajdują się w niej także niedzielni gracze.

Potyczka mistrzów liczenia

Kto z nas nie zna kultowych Scrabblu? Wynaleziona w 1931 r. przez bezrobotnego architekta Alfreda Moshera Buttsa z Rhinebeck w stanie Nowy Jork gra doczekała się swojej „matematycznej” kuzynki.

Rummikub, abstrakcyjna, matematyczna gra, stała się światowym bestsellerem. Jest dostępna w ponad 70 krajach. Nic dziwnego, że pojawiło się wiele jej wersji – między innymi taka, w którą można zagrać w sześć osób. Zasady gry są wręcz banalne, jej instrukcja mieści się na obustronnie zapisanej kartce A4.

Na początku rozgrywki gracze dobierają po czternaście płytek. Na każdym z nich znajduje się numer od 1 do 13 w jednym z czterech kolorów. To zatem cztery matematyczne zbiory, w których każdy numer pojawia się dwukrotnie (w wersji dla pięciu i sześciu graczy – trzykrotnie). Zadaniem każdego z graczy jest pozbycie się wszystkich posiadanych płytek. Na wspólnym polu gry gracze tworzą układy, które muszą składać się z minimum trzech płytek.

Mogą je tworzyć z płytek o tych samych numerach w różnych barwach lub z ciągów numerów w tym samym kolorze. Oprócz dokładania własnych płytek można manipulować wszystkimi płytkami na stole – przekładać je do innych układów, rozdzielać, łączyć itd. W sytuacji, gdy gracz nie ma płytki, którą mógłby dołożyć, losuje dodatkową i na tym kończy swoją turę. Choć brzmi to banalnie, gwarantuję, że Rummikub zmusza szare komórki do pracy na naprawdę wysokim poziomie.

Rummikub rozkręca się powoli, jednak ogrom potencjalnych zmian układów na stole w późniejszych etapach gry rekompensuje nudny początek. Gra nie tylko rozwija umiejętności analityczno-matematyczne,



Rummikub

(EDYCJA POLSKA)

WYDAWCA: TM TOYS

LICZBA GRACZY: 2 I WIĘCEJ; CENA: OK. 100 ZŁ

lecz także doskonali spostrzegawczość i spryt. Trzeba uważnie obserwować rundę, by skorzystać z każdej nadarzającej się okazji do pozbycia się płytek. To też świetna pozycja dla dzieci.



Na dwóch kółkach wzdłuż Wisły

1200 kilometrów tras wiodących spod Baraniej Góry do Gdańska wzdłuż to lewego, to prawego brzegu Wisły. Zasady są proste – masz 170 godzin na pokonanie ściśle wyznaczonej trasy prowadzącej wałami i brzegiem królowej polskich rzek, przez nadwiślańskie wioski, miasteczka i metropolie. Sam jedziesz, sam planujesz czas na sen i posiłki, sam naprawiasz drobniejsze i poważniejsze awarie sprzętu. 360 śmiatków z kraju i zagranicy, w tym czwórka pracowników Lasów Państwowych, wystartowało w tych zawodach 29 czerwca.



SHUTTERSTOCK/HUNTER76

WISŁA 1200 MA DZIŚ, MIMO ZALEDWIE SZEŚCIOLETNIEJ HISTORII, STATUS KULTOWEGO ULTRAMARATONU. Nie tylko ze względu na poziom trudności, ale przede wszystkim dzięki niezwyklej atmosferze imprezy, która trwa 3–7 dni. Co roku trwa ożywiona dyskusja: czy jechać rowerem górskim? A może coraz popularniejszym gravelem z węższą, a szybszą oponą? Na trasie można się bowiem spodziewać wszelkich typów nawierzchni. Najdłuższe odcinki poprowadzono po wspomnianych wiślanych wałach, niezwykle urozmaiconych i czasem bardzo wymagających. Uczestnicy ultramaratonu poruszają się po gładkim asfalcie (jak na Wiślanej Trasie Rowerowej pod Krakowem), wąską ścieżką pośród traw, błotnistą gruntówką, szutrówką, jak i wszystkimi rodzajami płyt betonowych, spawanych raz lepiej, a raz gorzej. Do tego dochodzą zapamiętane przez wszystkich uczestników odcinki specjalne, jak przedzieranie się przez olsy wokół Jeziora Goczałkowskiego, jazda wąwozami w okolicach Kazimierza Dolnego, przeprawa przez łęgi dzikiego brzegu Wisły między Otwockiem a Warszawą czy wreszcie zjazd technicznym singletrackiem w Grudziądzu.

– W tak długim wyścigu brałem udział po raz pierwszy, ale potraktowałem to jako wyzwanie sportowe i postanowiłem pojechać na lekko, czyli z możliwie najmniejszym ekwipunkiem – opowiada



ARCH-AUTORA

najszybszy z leśników Marcin Ponecki z Nadleśnictwa Kolbudy. Marcin dojechał do mety w czasie poniżej 100 godzin, zajmując 34. miejsce w klasyfikacji generalnej. – Podczas wyścigu spałem w sumie ok. 10 godzin. Na szczęście obyło się bez poważniejszych kryzysów oraz defektów roweru. Szczególnie dały nam popalić pierwsze dwa dni, kiedy jechaliśmy w ponadtrzydziestostopniowym upale. Niezwykle ważne w czasie upałów jest odpowiednie nawodnienie i uzupełnianie elektrolitów.

Na tak długim dystansie debiutowali także pozostali leśnicy – Anna Szulińska z Nadleśnictwa Kolbudy oraz Paweł Kosin i Łukasz Kowalczyk z Nadleśnictwa Daleszyce. Dwoje pierwszych ukończyło rywalizację w górnej połowie klasyfikacji. Warto dodać, że o 3. miejsce na podium w klasyfikacji kobiet do samego końca walczyła Anna Szulińska, która ostatecznie uplasowała się na 4. pozycji.

Wielu uczestników rowerowego ultramaratonu „Wisła 1200” podkreśla, że to nie tylko sportowa rywalizacja, ale przede wszystkim niezapomniana przygoda. Leszek Pachulski, pomysłodawca i organizator imprezy, podkreśla: – Na „Wiśle” nie ma przypadkowych ludzi. Bez względu na to, czy przyjechałeś tu spędzić tydzień urlopu na dwóch kółkach i, przy okazji, zwiedzić kraj, czy twoim celem jest rywalizacja z najlepszymi krajowymi specjalistami w kolarstwie długodystansowym, musisz być gotowy na zmienność warunków – tak jak zmienna jest królowa polskich rzek. Nieważne bowiem, jaki masz plan na Wisłę, ważne, jaki plan ona ma na ciebie.

Leśnicy startujący w zawodach zgodnie przyznali, że mimo trudów wyścigu dojazd do mety w Gdańsku daje ogrom satysfakcji sportowej i gwarantuje mnóstwo pozytywnych wspomnień.

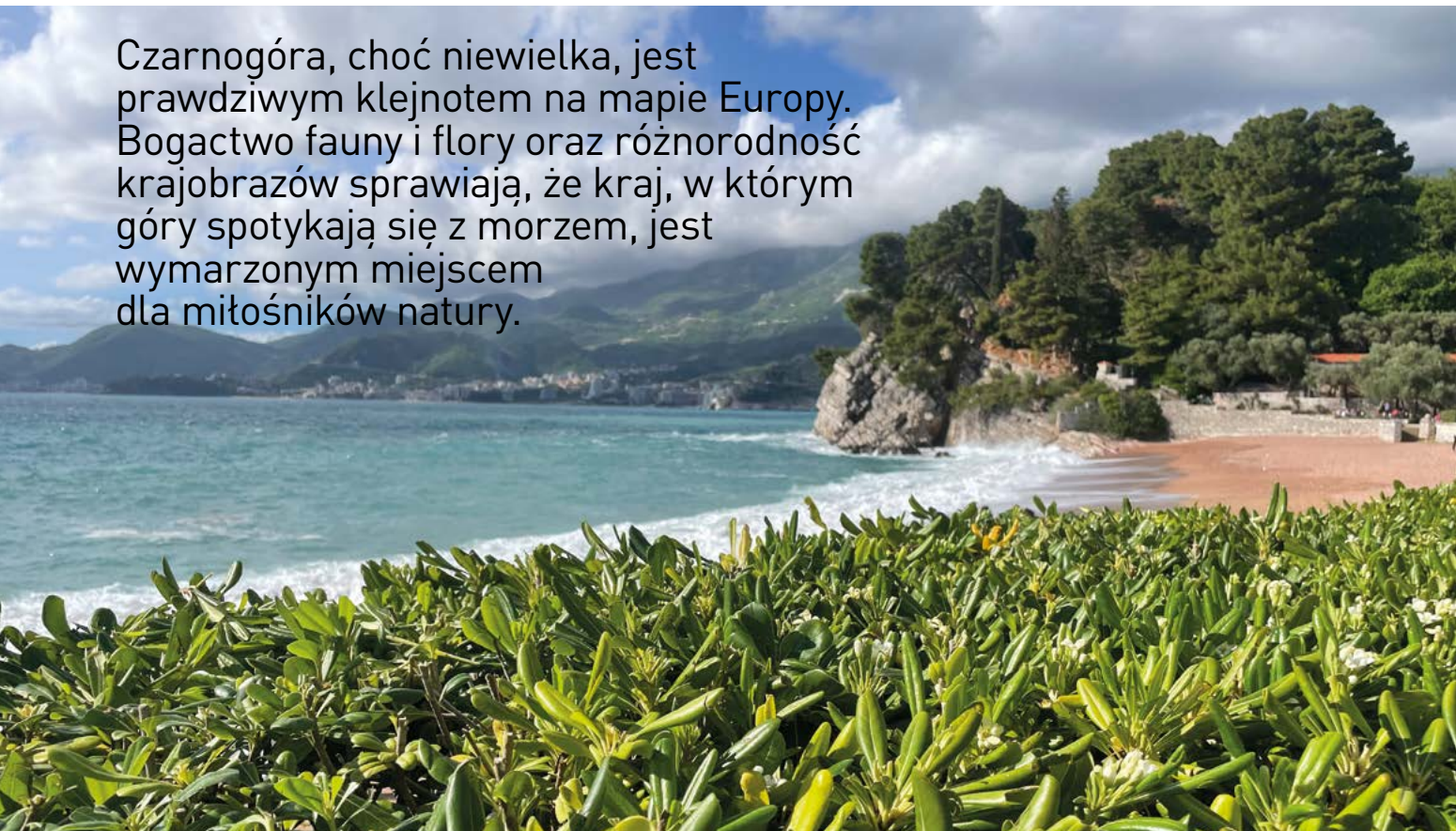


ARCH-AUTORA

PAWEŁ KOSIN

Nad lazurowym Adriatykiem

Czarnogóra, choć niewielka, jest prawdziwym klejnotem na mapie Europy. Bogactwo fauny i flory oraz różnorodność krajobrazów sprawiają, że kraj, w którym góry spotykają się z morzem, jest wymarzonym miejscem dla miłośników natury.



FOT. ARCH. AUTORŃKI

W PODRÓŻ WYBRAŁAM SIĘ SAMOŁOTEM. Od jakiegoś czasu Czarnogóra jest coraz bardziej popularnym kierunkiem, dlatego kilka polskich lotnisk oferuje transfery do Podgoricy, jej stolicy i największego miasta. Już samo otoczone górami i terenami zielonymi lotnisko zrobiło na mnie wrażenie. Do centrum pojechałam pociągiem. Wprawdzie stacja kolejowa Aerodrom, przypominająca opuszczony budynek, oddalona jest mniej więcej kilometr od lotniska, to ten krótki spacer może mieć swój urok: ja pierwszy raz w życiu widziałam pasące się tuż przy lotnisku stada owiec.

PERŁA ADRIATYKU

Pierwszym punktem mojego programu była Budva, malownicze miasto na

wybrzeżu Adriatyku, którego historia sięga ponad 2,5 tys. lat. Słynie z urokliwych plaż, zabytkowej architektury i bogatej oferty turystycznej, co stanowi świetną bazę wypadową.

Zwiedzanie zaczęłam od otoczonego średniowiecznymi murami ochronnymi z XV w. Starego Miasta (Stari Grad). Można tu się przespacerować wąskimi uliczkami, zwiedzić katedrę św. Jana z VII w., kościół św. Trójcy i cytadelę, skąd roztacza się wspaniały widok na Adriatyk i okoliczne wyspy.

Pobyty w Czarnogórze w kwietniu nie sprzyjał kąpielom, ale plaże w Budvie są idealnym miejscem do spacerowania. Płynnie przechodzą jedna w drugą, dzięki czemu bez problemu można się pieszo dostać do odległej o ok. 7 km Wyspy Świętego Stefana, jednego z najbardziej ekskluzywnych kurortów nad Adriatykiem.

Wyspę można zwiedzić jedynie z przewodnikiem lub rezerwując na miejscu nocleg. Pierwotnie była zamieszkaana przez mieszkańców pobliskiego miasta, którzy w XIII w. zbudowali tu warowny klasztor. Potem stała się schronieniem dla uchodźców, a następnie posiadłością rodu Crnojewić, jednego z najważniejszych w Czarnogórze.

Z Budvy można też wyruszyć w rejs na Wyspę Sveti Nikola (Wyspę Świętego Mikołaja), często – ze względu na kolor wody u jej brzegów – nazywaną „Hawajami Czarnogóry”.

A jeżeli znudzi się wam morze, to polecam udać się na południe. Tuż za miastem znajdują się szlaki piesze z wodospadami i punktami widokowymi na Adriatyk. Nie są popularne wśród turystów, dlatego można tu odpocząć od zgiełku miasta, tłumów i upału.

LOVE LOVČEN

Czarnogóra jest niewielka, jednak znajduje się tu aż pięć parków narodowych – Durmitor, Lovćen, Biogradska Gora, Jezioro Szkoderskie i Prokletije, stanowiących ok. 8 proc. powierzchni kraju. W czasie mojego krótkiego pobytu udało mi się zobaczyć dwa z nich.

Park Narodowy Lovćen położony jest w górach Dinarides, w niedużej odległości od Budvy. Jedną z głównych atrakcji jest mauzoleum Piotra II Petrowicia-Njegoša, znanego również jako Njegoš, władcy i poety, który odegrał kluczową rolę w historii kraju. Imponujący grobowiec został zbudowany na szczycie góry Jezerski vrh (1657 m n.p.m.) z białego marmuru i jest jednym z najważniejszych zabytków kultury narodowej państwa. Miałam sporo szczęścia, gdyż z góry widać było całą Czarnogórę, od Jeziora Szkoderskiego po Durmitor. Wiosną nie zdarza się to zbyt często, bo pogoda bywa kapryśna. Przekonałam się o tym, schodząc ze szczytu, gdy złapała nas... śnieżyca!

Z OSŁEM

Z góry Lovćen warto tzw. serpentynami kotorskimi udać się w kierunku Kotoru. Po drodze znajdują się liczne punkty widokowe, z których roztacza się panorama na miasto, zatokę i Adriatyk. Czarnogóra staje się coraz bardziej lubianym kierunkiem wakacyjnym wśród Polaków, dlatego bez trudu można znaleźć tu mówiącego po polsku przewodnika. Samo miasto jest niewielkie, a jego zwiedzanie skupia się na urokliwym Starym Mieście, wpisanym na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Tym, którzy lubią spacerować pod górę, polecam tzw. drabinkę kotorską prowadzącą do twierdzy św. Jana. Nie widzieliśmy tu innych turystów, którzy wybierają prostszą i płatną trasę, za to napiłam się kawy u jednego z mieszkańców i spotkałam na szlaku osła. To właśnie Kotor i pobliski Perast uważam za dwa najpiękniejsze miasta, które udało mi się zobaczyć w czasie tego wyjazdu.

JAKBY LUKSUSOWO

Tivat jest stosunkowo niewielkim i mniej znanym od Budvy czy Kotoru miasteczkiem. Znajduje się tu luksusowa marina Port Montenegro, nowoczesne centrum jachtowe, w którym oprócz miejsc do cumowania mieszczą się też ekskluzywne sklepy, restauracje i apartamenty. Po spacerze wzdłuż wybrzeża i zjedzeniu przepysznych lodów polecam odwiedzić

muzeum morskie, gdzie np. można wejść na pokład prawdziwej łodzi podwodnej.

KRÓLESTWO PELIKANA

Drugim parkiem narodowym na mojej liście był Park Narodowy Jezioro Szkoderskie. Ustanowiony w 1983 r. i obejmujący obszar 400 km kw. jest jednym z największych obszarów chronionych w Czarnogórze. Trzcinowiska, bagna i rozległe tereny zalewowe tworzą unikalny ekosystem, który zapewnia schronienie wielu gatunkom roślin i zwierząt. Można spotkać tu 270 gatunków ptaków, m.in. pelikana kędzierzawego, czaplę purpurową, ibisa, bielika czy rybitwę rzeczną.

Ten punkt urlopu zaplanowałam w jednym celu – marzyłam, żeby zobaczyć pelikana w jego naturalnym środowisku. Zarezerwowałam rejs tradycyjną łodzią z ornitologiem. Czasu miałam niewiele, pogoda nie sprzyjała, a ja chciałam mieć pewność, że misja zakończy się sukcesem. I chociaż rejs mógł się odbyć jedynie wieczorem, to zobaczyłam nie jednego, a pięć pelikanów!

i skwerów, porośniętych drzewkami oliwnymi, granatami, wśród których spacerują żółwie!

Spotykają się tutaj różne kultury i religie. W mieście można znaleźć cerkwie prawosławne, katolickie kościoły oraz meczety. Postanowiłam odwiedzić ukończony w 2013 r. sobór Zmartwychwstania Pańskiego, jeden z najważniejszych i najpiękniejszych budynków sakralnych w Podgoricy. Architektura i bogato zdobione wnętrza robią niesamowite wrażenie. Dla kontrastu zwiedziłam też niepozorny, betonowy kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, który – na pierwszy rzut oka – bardziej przypomina bunkier. Jego kształt przywodzi na myśl piramidę ze świątym czubkiem.

W Podgoricy warto też wybrać się do Muzeum Przyrodniczego, posiadającego bogatą kolekcję zbiorów fauny i flory regionu, a także Muzeum Archeologicznego, gdzie można znaleźć eksponaty pochodzące z rzymskiego miasta Duklja.

Po dniu pełnym wrażeń warto udać się do winnicy. Okolice Podgoricy słyną



STOLICA KONTRASTÓW

Na koniec zwiedziłam Podgoricę, która według wielu przewodników jest miastem nieatrakcyjnym, a wręcz jedną z najnudniejszych stolic w Europie. Co prawda, nie znalazłam tu widoków równie spektakularnych, jak w Zatoce Kotorskiej ani bogatej przyrody, jak nad Jezioro Szkoderskim, ale miasto i tak ma wiele do zaoferowania. Podgorica jest jednym z najbardziej zielonych miast na Bałkanach, z mnóstwem parków

bowiem z produkcji wina. Jedną z największych i najpiękniejszych w Europie jest otoczona korytem rzeki Cijeva i zajmująca 2,3 tys. ha winnica zarządzana przez firmę Plantaže. Teren porasta ok. 11,5 mln krzewów winorośli niemal 30 odmian, w tym charakterystycznych tylko dla Czarnogóry (Vranac i Krstac).

Małą czy wielką literą?

Nazwy geograficzne



Z ostatnich tekstów naszego cyklu językowego na pewno przekonali się Państwo, że nie wszystkie nazwy własne zapisujemy wielkimi literami. W przypadku nazw geograficznych dodatkowe utrudnienie stanowią wprowadzone przez Radę Języka Polskiego zmiany zasad pisowni, które będą obowiązywać od 2026 r.

DLA UŁATWIENIA ZACZNIJMY MOŻE OD TYCH NAZW, KTÓRE OMINĘŁA REFORMA ORTOGRAFICZNA. Nikogo raczej nie zdziwi, że nazwy państw i miast zapisujemy wielkimi literami. Podobnie jest z wyrażeniami o utartej strukturze, takimi jak *Kraj Kwitnącej Wiśni* (Japonia). Zasada ta dotyczy także regionów, jak np. *Flandria*, *Teksas* czy *Podlasie*. Warto pamiętać, że do tej grupy należą też nieco archaiczne już rzeczowniki: *Mazowieckie*, *Zachodniopomorskie*, *Wielkopolskie*, *Krakowskie*, *Poznańskie* itp. Analogicznie powinny być zapisywane wyrażenia odnoszące się do kręgów kulturowo-politycznych – *Wschód* (Azja lub dawne kraje bloku komunistycznego) oraz *Zachód* (zachodnia Europa, Stany Zjednoczone i Kanada). Nie mylmy ich oczywiście z kierunkami świata, pisanymi małymi literami (*wschód* i *zachód*).

W MAZOWIECKIM CZY MAZOWIECKIEM?

Inaczej jest z okręgami administracyjnymi, czyli województwami, powiatami, gminami i diecezjami. Ich nazwy zapisujemy małymi literami, gdy drugi człon jest wyrażony przymiotnikiem, np. *województwo poznańskie*, *powiat łęczycki*, *gmina warszawska*, *diecezja krakowska*. Jeśli natomiast drugi człon stanowi rzeczownik w mianowniku, sam będący nazwą własną, to zapiszemy go wielką literą, np. *gmina Będzin*.

Czasami trudno odróżnić nazwę regionu od nazwy województwa, bo brzmią

podobnie. Nazwa regionu to np. rzeczownik *Mazowieckie*, który w narzędniku i miejscowniku odmienia się dość nietypowo: w *Mazowieckiem* i o *Mazowieckiem*. Istnieje też przymiotnik *mazowiecki*, stanowiący część nazwy *województwo mazowieckie*. Napiszemy więc: *Mieszkam w Mazowieckiem*, ale: *Mieszkam w województwie mazowieckim*.

MORZA I PÓŁWYSPY

Inna zasada dotyczy pisowni nazw mórz, jezior, półwyspów, pustyni, gór, nizin, wyżyn, cieśnin, kanałów itp. Jeśli drugi człon takich nazw jest rzeczownikiem w mianowniku, to pierwszy człon zapiszemy małymi literami, np. *pustynia Gobi*, *morze Bałtyk*, *półwysep Hel*, *jezioro Gopło*, *wyspa Wolin*, *góry Tatry*. Językoznawcy tłumaczą, że pierwszy wyraz w takich konstrukcjach jest nazwą pospolitą, jedynie dodatkiem, elementem fakultatywnym, ponieważ możemy go pominąć, np.: *Pojechałem nad Bałtyk*; *To gospodarstwo agroturystyczne znajduje się nad Gopłem*.

Jeśli natomiast w tego typu nazwach złożonych występuje przymiotnik lub rzeczownik w dopełniaczu, to wszystkie człony (poza spójnikami) zapisujemy wielkimi literami, ponieważ stanowią integralne elementy nazwy, np. *Jezioro Białe*, *Cieśnina Beringa*, *Morze Bałtyckie*, *Półwysep Helski*, *Wyspa Sobieszewska*, *Góry Sowie*.

ALEJE I PLACE

Nieco inaczej jest z nazwami odnoszonymi się do przestrzeni publicznej: placami, parkami, rondami, ulicami, kościołami, klasztorami, pomnikami, pałacami itp.

Jeśli ich pierwszy człon jest tylko nazwą typu obiektu, to zawsze zapisujemy go małą literą, a pozostałe elementy – wielkimi literami, np. *ulica 3 Maja*, *plac Zbawiciela*, *kościół Świętego Krzyża*, *klasztor Dominikanów*, *pałac Staszica*, *pomnik Słowackiego*. Wyjątek od tej zasady stanowi słowo *aleja*. Jeśli występuje w liczbie pojedynczej, to użyjemy małej litery (np. *aleja Szucha*), a jeśli w mnogiej – wielkiej (np. *Aleje Jerozolimskie*).

TYLKO ULICA

Jak widać, zasady te są bardzo skomplikowane. Przeciętnemu użytkownikowi języka polskiego trudno jest zrozumieć, dlaczego piszemy wielką literą *Cieśnina Beringa*, a małą *pałac Staszica*, skoro wyrażenia te mają taką samą strukturę składniową i znaczeniową. Być może właśnie dlatego Rada Języka Polskiego postanowiła uporządkować ten ortograficzny galimatias. Od 1 stycznia 2026 r. zostanie ujednolicono pisownia nazw dwuczłonowych dwóch ostatnich grup (mórz i półwyspów, placów i alei). Czy cieśnina, czy pałac, czy dopełniacz, czy mianownik – wszystkie elementy będziemy zapisywać wielkimi literami. Nie obyło się jednak bez wyjątku – utrzymano pisownię małą literą wyrazu *ulica*.



MAŁGORZATA HAZE
m.haze@bedon.lasy.gov.pl

Time for English

FALCONRY



I. Read the text and fill in the blanks from the list below.

- according to falconry terminology
- refers usually to a female
- since ancient times
- takes active part
- no matter whether they are in fact

Falconry is a kind of hunting in which a trained raptor (bird of prey) **1.** _____ and catches the quarry. Falconry has been practised worldwide **2.** _____. If one wants to become a professional falconer he or she has to acquire broad knowledge about birds of prey, their upkeep and training. He or she also needs special equipment called furniture such as hood, jesses, bells, creance, lure, hawking bag and gauntlet, to mention but a few. Falconers, as the majority of professionals, use jargon which is often misleading to laymen since **3.** _____ all diurnal birds of prey are called hawks **4.** _____ true hawks, falcons or eagles. To make matters more baffling the word `falcon` **5.** _____ whereas a male of this species is called a tiercel.

The hawks (in the meaning defined above) are divided in three categories: shortwings (true hawks), longwings (falcons) and broadwings (eagles and buzzards).

II. In the text find the words that mean:

- sokolnictwo: ____ l ____ n ____
- ptak drapieżny: b ____ of ____ r ____, r ____ t ____ r
- ofiara, zdobycz: ____ y, ____ y
- ptak drapieżny w terminologii sokolniczej: h ____
- ptak aktywny w dzień: ____ u ____ l ____ d
- jastrząb: ____ w ____
- sokół, samica sokoła: ____ l ____ o ____
- samiec sokoła: ____ r ____ l
- sokoły jako grupa ptaków w terminologii sokolniczej: l ____ g ____ i ____ s
- jastrzębie jako grupa ptaków w terminologii sokolniczej: ____ o ____ w ____ g ____
- zbiorcza nazwa ortów i myszotów w terminologii sokolniczej: ____ o ____ w ____ g ____

III. The *Falconidae* family encompasses several species that inhabit or can be occasionally spotted in Poland.

Match the Polish, Latin and English names of the birds from the *Falconidae* family.

- | | | |
|-------------------|-----------------------------|---------------------|
| 1. pustulka | A. <i>Falco columbarius</i> | a. hobby |
| 2. kobuz | B. <i>Falco peregrinus</i> | b. merlin |
| 3. sokół wędrowny | C. <i>Falco tinnunculus</i> | c. peregrine falcon |
| 4. drzemlik | D. <i>Falco subbuteo</i> | d. kestrel |

GLOSSARY

acquire – zdobyć
upkeep – utrzymanie, pielęgnacja
gauntlet – rękawica
hawking bag – waciek
hood – karnal
jesses – pęta
lure – wabidło
bells – janczarki

creance – dłuźec
misleading – wprowadzający w błąd
layman – laik
baffling – zbijający z tropu, zagadkowy
divided into – podzielone na
eagle – orzeł
female – samica
male – samiec

W razie WU

Apteczka to taki element wyposażenia, który w 99 przypadkach na 100 może się okazać zbędny. Ten jedyny raz może jednak uratować zdrowie, a nawet życie.

WIELE OSÓB W OGÓLE NIE ZABIERA TEJ CZĘŚCI EKWIPUNKU NA WYCIEZKI ALBO WRZUCA DO PLECAKA PIERWSZĄ Z BRZEGU SKLEPOWĄ APTECZKĘ. To błąd, bo jeśli przyjdzie nam z niej korzystać, będziemy to robić w dużym stresie. Dlatego jej zawartość nie może być przypadkowa. Wystarczy stosować kilka reguł, żeby skompletować idealny zestaw pierwszej pomocy.

Co powinno być w apteczce, z którą wybieramy się na łono przyrody? Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi. Każdy ma inne potrzeby, każde wyjście wygląda inaczej. Natomiast zasady są zawsze takie same – nie kupujemy gotowej apteczki w sklepie, a nawet jeśli to zrobimy, to dobrze poznajmy jej zawartość i nauczymy się korzystać z dostępnego wyposażenia.

W apteczce powinien się znaleźć zestaw opatrunków oraz leków i przedmioty, które pomogą nam w ich używaniu. Podstawowy skład opatrunków to bandaże (a najlepiej dwa: zwykły i elastyczny), gaza opatrunkowa, kompres jałowy, jednorazowe rękawiczki i plaster opatrunkowy. Do tego warto dodać zestaw plastrów na

skaleczenia, odciski i obtarcia stóp. Na pewno trzeba mieć ze sobą środki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe, które dobrze tolerujemy, zestaw na różne dolegliwości żołądkowe (mogą się przydać zwłaszcza w egzotycznych rejonach), skuteczny środek odkażający oraz antybiotyk w maści do stosowania zewnętrznego, który przyspiesza gojenie. Myśliwi oraz osoby używające w trakcie wypraw ostrych przedmiotów (piły, noże, siekiery itp.) powinni dodatkowo rozważyć środki zapobiegające intensywnym krwawieniom.

Przydatne mogą się też okazać preparaty nawadniające i uzupełniające elektrolity w formie proszku oraz wielofunkcyjna maść na bazie wosku pszczelego na obtarcia i spierzchniętą skórę. Jeśli nosicie ze sobą gaz pieprzowy, na wszelki wypadek spakujcie również chusteczki dekontaminacyjne, które neutralizują jego działanie.

Potrzebne są też nożyczki – nie tylko do przygotowania opatrunków, ale również rozcięcia ubrania. To wszystko powinno być umieszczone w solidnym i łatwym w obsłudze opakowaniu. Warto raz na jakiś czas zrobić przegląd apteczki i wymienić przeterminowane składniki.

CAT gen. 7

Staza taktyczna, opaska zaciskowa albo po angielsku *tourniquet*, to regulowany zacisk medyczny wykonany z elastycznego i wytrzymałego materiału. Jest obowiązkowym wyposażeniem służb ratunkowych, policji, wojska i straży pożarnej. Powinna być w apteczce każdego myśliwego – stosuje się ją w celu zatamowania silnych krwotoków. Ta firmy CAT Resources 7. generacji jest pierwszorzędnie wykonana i łatwa w użyciu. Ma przydzielony numer NSN (Nato Stock Number), stosowany w przypadku wyrobów stworzonych na potrzeby wojska. Prawdopodobnie użyta może uratować życie, ale powinny ją zakładać wyłącznie osoby przeszkolone w ratownictwie medycznym.



Cena: 239 zł

SHUTTERSTOCK/ARTUR ABLODANSKI



Cena: 195 zł

Celox Rapid

Opatrunek hemostatyczny o magicznych właściwościach. Składa się z gazy pokrytej granulatkami substancji Chitosan. Tamuje krwawienia o średniej i dużej intensywności, włącznie z takimi które zagrażają życiu. Brytyjski producent zapewnia, że Celox Rapid działa niezależnie od czynników krzepnięcia krwi, nawet w warunkach hipotermii. To kolejny oprócz stazy produkt, którego użycie wymaga wcześniejszego przeszkolenia medycznego. Powinno się z niego korzystać tylko, gdy tradycyjne metody tamowania krwi nie przynoszą skutku.



Cena: od 30 zł



Cena: 50 zł

NRC Badger Outdoor Ultralight Shelter

W apteczce wędrowca powinno się znaleźć miejsce na termiczną płachtę, która pozwala uchronić organizm przed utratą ciepła. Namiot NRC Badger Outdoor Ultralight Shelter jest dwustronnie metalizowany na srebrny i pomarańczowy kolor, a odbłaskowa barwa ułatwia znalezienie poszkodowanej osoby przez służby ratunkowe. Płachta waży tylko 230 g, a po rozłożeniu ma wymiary 235 x 150 mm i może być używana na różne sposoby. Da się zrobić z niej koc termiczny, piknikowy, ocieplającą podpinkę pod hamak czy dodatkowe okrycie śpiwora lub podłogi namiotu. Dodatkowo może służyć do nadawania świetlnych sygnałów ratunkowych. W komplecie jest linka o długości 7 m i woreczek transportowy.



Cena: od 20 zł

Octenisept

Płyn odkażający i oczyszczający do ran, skaleczeń, oparzeń i ran pooperacyjnych dostępny bez recepty. Działa znakomicie na drobnoustroje, grzyby i wirusy, neutralizując je już po minucie. Poza tym nie szczypie, nie wywołuje podrażnień i jest łatwy w użyciu. Można go stosować na skórę i błony śluzowe u dorosłych i dzieci. Sekrettem Octeniseptu jest substancja aktywna: dichlorowodorek oktenidyny o wyjątkowo wysokiej skuteczności potwierdzonej badaniami.



Cena: 189 zł

Helikon-Tex Bushcraft First Aid Kit

Na rynku są różne apteczki turystyczne, w których można trzymać własnoręcznie skomponowaną zawartość. Trzeba wybrać coś w rozmiarze dobranym do naszych potrzeb, wygodnego w użyciu i solidnego, dzięki czemu posłuży nam przez lata. Takie są akcesoria polskiej firmy Helikon-Tex, która korzysta z najlepszych wzorców, ma przemyślane projekty i używa materiałów światowej klasy. W ofercie Helikon-Tex jest kilka apteczek, ale uwagę zwraca model Bushcraft First Aid Kit. Jest to praktyczna, dostępna w różnych kolorach apteczka. Wygląda estetycznie, została uszyta z nylonu Cordury, wyposażona w suwaki YKK i wewnętrzną kieszeń na szarę. Taką apteczkę można nosić przy pasie w pokrowcu, z którego wyjmuje się wkładkę z zawartością, albo w plecaku.

ClimbOn Lip Tube/ Lotion Bar

Produkty ClimbOn są bardzo cenione wśród miłośników gór. Występują w różnych opakowaniach, np. w kostce, ale najwygodniejszy jest sztyft przypominający pomadkę do ust. ClimbOn Lip Tube jest bardziej praktyczny, bo ma wiele zastosowań – łagodzi ból i przyspiesza gojenie wszelkich otarć i podrażnień skóry. Jego zaletą jest całkowicie naturalny i biodegradowalny skład, którego podstawę stanowi nierafinowany wosk pszczeleli. Potrafi zdziałać cuda i zawsze mam go w plecaku.

Leatherman Raptor Response Rescue

Składane wielofunkcyjne nożyce medyczne wysokiej jakości mogą się przydać do najróżniejszych czynności. Legendarna amerykańska firma Leatherman oferuje dwa rodzaje takich narzędzi. Oba mają ostrza wykonane z nierdzewnej stali 420HC wyposażone w zintegrowane przecinaki do pierścionków, ale różnią się pozostałym wyposażeniem. Raptor Response jest tańszy i prostszy, a model Rescue został dodatkowo zaopatrzone w narzędzia, które mogą się przydać kierowcom: zbijak do szyb i przecinak do pasów bezpieczeństwa. Poza tym Leatherman Raptor Rescue jest solidniejszy i dostępny w wielu kolorowych wersjach, dzięki czemu wygląda wyjątkowo atrakcyjnie.



Cena: 399 zł / 469 zł



WOJEWÓDZTWO
MAŁOPOLSKIE



UNIWERSYTET ROLNICZY
im. Hugona Kollątaja w Krakowie



Patronat Honorowy:

Przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego
Rektor Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie

100 LAT
1924-2024
Lasów Państwowych



XIV Małopolski Konkurs
Sygnalistyki Myśliwskiej

„O Róg Zbramira”

Kraków - Niepołomice 2024

GALA FINAŁOWA:

SOBOTA

14 września
godz. 16:00

2024 r.

Zamek Królewski w Niepołomicach

Gość Specjalny: „Konsort Trąbek Barokowych”
AKADEMII MUZYCZNEJ W KRAKOWIE
pod kierownictwem prof. Tomasza Ślusarczyka

WSTĘP WOLNY | ZAPRASZAMY

PARTNERZY:

SPONSORZY:

PATRONAT MEDIALNY:

